

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 3

TOM VII

ROK 1936

MARZEC

TREŚĆ NUMERU

Francja przed wyborami — *Witold Podolszczyk*

Egipt a Liga Narodów — *Ewa Rudzka*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w lutym 1936 r.

Miesięczny przegląd polityczny za luty 1936 r.

Ruch ludności w Trzeciej Rzeszy w świetle najnowszych badań niemieckich — *K. St.*

Sytuacja na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

Bibliografia książek o stosunkach międzynarodowych

WITOLD PODOLSZCZYC

FRANCJA PRZED WYBORAMI

Rok 1936 otworzył niewątpliwie nowy okres w rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej we Francji, a mianowicie — rozpoczął się pod hasłem zupełnego powrotu do demokracji parlamentarnej. Ostateczne uchwalenie ustawy o ochronie republiki, czyli t. zw. „antyligowej”, stanowi, przy jednoczesnej kapitulacji skrajnych skrzydeł, symbol tej przemiany, zamykającej okres niepewności, rozpoczęty wypadkami w dn. 6 lutego 1934, który scharakteryzowałem w grudniowym numerze „Polityki Narodów“.

Jako pierwsze zdarzenie doniosłe na progu Nowego Roku wysuwa się upadek gabinetu Laval'a (22.I) i zastąpienie go przez rząd Albert'a Sarraut. Należałoby tu rozróżnić dwa momenty: personalny — b. premjera, oraz — pewną ewolucję sytuacji wewnętrznej.

Ustąpienie Laval'a jest kryzysem „osobistości”, nie zaś koncepcji, na której oparty był jego rząd (koncentracja republikańska o charakterze centrowym, sięgająca dość daleko w lewo). Było ono wynikiem przedewszystkiem zbyt samodzielnych wystąpień b. premjera na polu polityki zagranicznej, wystąpień, które niezbyt się liczyły z prawem głosu i krytyki innych członków gabinetu. Zręczny polityk i „manoeuvrier” parlamentarny, Laval, o ile mi się wydaje, przecenił swą pozycję. Głównym jego „grzechem” było niedocenianie niebezpieczeństwa wdawania się w rozgrywkę z radykałami, którzy stanowili jednak jądro całej kombinacji centralnej. Mimowoli nasuwa się tu analogja z r. 1932, gdyż — Laval po raz drugi już wpada w konflikt z tem stronnictwem. Na początku r. 1932 było ono znacznie słabsze w izbie

niż obecnie, a jednak gabinet Laval'a został wówczas obalony — przez senat, co stanowi wypadek wyjątkowy w dziejach parlamentarizmu francuskiego. Wówczas w grę wchodziła osoba Briand'a, odsuniętego od steru polityki zagranicznej Francji. W sytuacji obecnej rozgrywka była o wiele ryzykowniejsza, a to ze względu na siłę radykałów i ich wpływy w parlamencie — i na zewnątrz. Kto wie, czy przy większej ostrożności Laval nie mógłby przetrwać do wyborów, biorąc pod uwagę niechęć radykałów do wywoływania przesilenia.

Stronnictwo to jest specjalnie wrażliwe na punkcie polityki zagranicznej, gdyż nie należy zapominać, że program partji w tej dziedzinie jest nakreślony o wiele wyraźniej aniżeli co do spraw wewnętrzno-państwowych. Program ten opiera się na założeniach teoretycznych, których wyrazem był m. i. projekt t. zw. protokołu genewskiego z r. 1924 i od których radykali, przy całym swoim realizmie politycznym, odstępują niechętnie, starając się zachowywać przynajmniej pewne pozory. Obok tych założeń teoretycznych, należy zanotować drugi moment charakterystyczny, już bliższy rzeczywistości stosunków międzynarodowych: anglofilstwo. Anglofilstwo ma swoje beaux et mauvais jours w łonie partji radykalnej, niemniej jednak jest w jej programie element stałym. Partja ta była swojego czasu germanofilska, później italo-filska, obecnie jest rusofilska, ale zawsze oglądała się w mniejszym lub większym stopniu na Londyn.

Otóż Laval popełnił odstępstwo od tych kardynalnych zasad, idąc zbyt daleko na rękę Mussoliniemu. Pozatem — wykazywał tendencje do zbyt samodzielnych wystąpień — i dlatego musiał odejść.

Mam wrażenie, że wyrok wydany był już wówczas, gdy izba uchwałała wotum zaufania dla premjera w końcu grudnia r. ub., na tle tych właśnie zagadnień polityki zagranicznej, dzięki głosom 40 posłów radykalnych pod wodzą Martinaud-Deplat. Nie należy zapominać, że wówczas ustawa „antyligowa“ i budżet znajdowały się jeszcze na porządku dziennym obrad, przyczem budżet odbywał tradycyjną „navette“ między senatem a izbą. Odraczając w ten sposób kryzys, radykali pozostali wierni zasadom

sformułowanym na kongresie paryskim: niema już więcej przesileni przypadkowych! Nowa kombinacja rządowa musiała być przygotowana i przemyślana zgóry.

Przedewszystkiem należało uporządkować sytuację w łonie partji, przywrócić jedność, zagrożoną przez odśrodkkowe tendencje i na prawem, i na lewym skrzydle. Na tem tle Herriot decyduje się podtrzymać swoją dymisję, a na prezesa stronnictwa zostaje powołany w dn. 12.I Daladier. Dlaczego on właśnie? — Bo nazwisko jego stało się dla wielu symbolem — i nadzieją — mającego nastąpić rozłamu potężnej partji republikańskiej. Nawet dla ostrożnej prawicy partyjnej Daladier — prezes był o wiele wygodniejszy aniżeli Daladier — szef lewego skrzydła rebeljantów, wylamujących się poza ramy dyscypliny organizacyjnej. Koło Daladier skupia się wiele elementów młodych, nie związanych ściślej ze stronnictwem, którego ukrytą ambicją jest przeciez oprowadzenie władzy samodzielnie, lub w gronie „najbliższych“ programów ugrupowań.

W kilka dni później nastąpiło uderzenie w Laval'a w postaci dymisji ministrów radykalnych. Zastosowano tu metodę identyczną jak w listopadzie 1934 w stosunku do Doumergue'a, jak jeszcze dawniej — do Poincaré'go (coup d'Angers). Rząd został obalony nie przez parlament lecz przez radykałów. Operacja była o tyle delikatna, że mogła zachodzić kwestja nowej większości w izbie.

Radykali wykorzystali przesilenie w dwu kierunkach. Przedewszystkiem — utworzyli rząd, który zapewnia im maximum wpływów w przededniu wyborów i daje w ręce najważniejsze „leviers de commande“, prezesurę rady ministrów w pierwszym rzędzie. Kandydatura Sarraut, którego tradycja desygnowała jednocześnie na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, była tu niewątpliwie odpowiednia.

Pozatem, kryzys gabinetowy pozwalał radykałom na wyraźne odcięcie się od prawicy i, tem samem, otworzenie sobie drogi do sojuszków wyborczych w ramach frontu ludowego. Laval uchodził — à tort ou à raison — za człowieka, szukającego możliwości porozumienia z ligami prawicowemi i z tego punktu widzenia

był dla partji radykalnej niezbyt wygodny. Usuwając Laval'a, nie pragnęła ona jednak zrywać z grupami centrowemi i dążyła do zachowania centro-lewego charakteru rządu. Tu należy szukać przyczyny znalezienia się w gabinecie szeregu ministrów umiarkowanych, z Flandin'em i Mandel'em na czele. Mamy tam nawet ministrów o zachowawczem pochodzeniu, w osobach np. pp. Nicolle i Thellier, reprezentantów ciężkiego przemysłu, czy Beauguitte'a, członka Parti National Populaire (ex-Jeuneses Patriotes).

Rząd Sarraut'a powitała prawica wybuchem niezadowolenia. Ostre zarzuty padły nietylko pod adresem ministrów umiarkowanych w nowym gabinecie ale i — Laval'a, o którym mówi się, iż „zawiódł“ nadzieje grup prawicowych i nie dotrwał do wyborów. W tym sensie wystąpił również m. i. organ bloku narodowego, *Ami du Peuple* (3.II).

Zupełnie inaczej zachowały się stronnictwa skrajnej lewicy, zwalczając ostro rząd Laval'a. Dla komunistów, upadek b. premjera usuwał jedną z przeszkód, piętrzących się na drodze do ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, i dlatego zajęli oni wobec gabinetu stanowisko raczej pojednawcze, mimo iż osoba Sarraut'a — autora formuły „communisme, voilà l'ennemi“ — nie jest zbyt popularna w tych kołach. S F I O (socjaliści) poszło jeszcze dalej, bo udzieliło wręcz poparcia rządowi. Chodzi w tym wypadku o manewr znacznie „głębszy“ aniżeli głosowanie w Palais Bourbon. Rząd Sarraut'a jest dla nich, niewątpliwie bliższy aniżeli jego poprzednik. Jednocześnie warto przyjrzeć się zbliżka decyzjom nadzwyczajnego kongresu S. F. I. O. w Boulogne w dn. 2.II. W decyzjach tych znajdujemy wyraźne oferty wyborcze pod adresem radykałów. Na kongresie starły się 2 kierunki: umiarkowany (Blum, Vincent-Aurid, Bracke i t. d.) oraz komunistujący, rewolucyjny z Ziromski'm i Pivert'em na czele. Lewe skrzydło żądało 100% sojuszu z komunistami i postawienia zasady kandydatur „proletarjackich“ w najbliższych wyborach, t. zn. — kandydatów wspólnych socjal-komunistycznych. Uchwalenie wniosków tego rodzaju przesądzałoby sprawę na niekorzyść

współpracy z radykałami — i zostały też one odrzucone. Zwyciężyło na całym froncie skrzydło umiarkowane partji.

W pierwszym turnusie przyjęto zasadę kandydatów socjalistycznych, z dopuszczeniem wyjątku dla zunifikowanych organizacji zawodowych (Confédération Générale du Travail i Confédération Générale du Travail Unitaire). Jeżeli chodzi o drugi turnus, który odgrywa wielką rolę przy obecnej ordynacji wyborczej, to przewidziano w sposób wyraźny możliwości sojuszu z radykałami i innymi ugrupowaniami, stojącymi naprzeciwko socjalistom.

Nie oznacza to jeszcze, że kartel lewicowy z r. 1932 został odbudowany, ale, w każdym razie, S F I O zaznaczyło swój nawrót do koncepcji współpracy ze stronnictwami umiarkowanej lewicy.

Głosowanie nad votum zaufania dla rządu w dn. 31.I. dało mu większość 361 gł. przeciw 165. Radykali, socjaliści i grupy najbliższe im stojące głosowali en bloc za gabinetem. Centrum poszło rozbite: około 70 posłów wypowiedziało się za, reszta wraz z prawicą głosowała przeciw.

Jeżeli porównamy sytuację gabinetu Sarraut'a z gabinetami radykalnymi w okresie maj 1932 — luty 1934, zasięg jego „na prawo“ jest znacznie większy i właściwie możnaby go zaliczyć do rzędu gabinetów koncentracji republikańskiej (listopad 1934 — styczeń 1935), gdyby nie — o wiele więcej zdecydowana polityka nawewnętrzna, w której rząd oparł się na świeżo uchwalonych przez parlament ustawach, dających mu w ręce groźną broń przeciwko elementom, zakłócającym porządek publiczny.

Gabinety typu Flandin—Bouisson—Laval stosowały naogół metodę „jeu de balance“ pomiędzy skrajną lewicą a skrajną prawicą. Musiały one tak postępować z konieczności wobec istnienia źródeł niepokoju i na prawicy („ligi“), i na lewicy (komuniści i front ludowy w pierwszej, socjalistyczno-komunistycznej jego fazie).

Od września r. ub., na wyraźne życzenie Moskwy i po stłumionych krwawo rozruchach w Breście i Tulonie, komuniści stają się 100% republikańscy, pragnąc zapewnić sobie za tę cenę

możność współpracy z lewicą umiarkowaną, współpracy tak potrzebnej do ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego. Program rewolucyjny znika pod sukniem w biurach komitetów partyjnych.

Jednocześnie zarysowuje się i pewna ewolucja na prawicy, którą scharakteryzowałem w grudniowym numerze „Polityki Narodów“.

Tę dogodną konjunkturę obóz rządzący wykorzystał celem uchwalenia słynnej już dziś ustawy o ochronie republiki, która weszła w życie 10 stycznia r. b.

Ustawę tę powitano na prawicy ironicznymi uwagami, a nawet — inwektywami, niezależnie od pojedynczych deklaracji dep. Ybarnegaray, złożonych w izbie w imieniu Croix de Feu. Nie spodziewano się, jak mi się wydaje, że mogłyby one być zastosowane w praktyce.

Zaznaczyłem wyżej, iż przyjscie do władzy Sarraut'a wywołało wielkie niezadowolenie na prawicy. Rozpętano przeciwko nowemu premierowi i stronnictwom lewicowym, radykałom i socjalistom w pierwszym rządzie, niesłychanie ostrą kampanję. W styczniu „Action Française“ ogłosiła szereg artykułów, wzywających do wejścia na drogę „akcji bezpośredniej“ przeciwko „zdrajcom ojczyzny“. Kampanji tej towarzyszył lekceważący ton wobec rządu, kwalifikowanego w organach prawicowych jako „ekspozytura frontu ludowego“, „Moskwy“ i t. p.

Zajścia w Quartier Latin, wywołane przez nacjonalistyczne elementy studenckie, przyczyniły się do zaognienia atmosfery, zwłaszcza gdy niezręczność policji doprowadziła do incydentu z dziekanem wydziału prawnego, co spowodowało falę protestów władz uniwersyteckich, patrzących do tej chwili niezbyt przychylnie na ekscesy studentów.

W tej atmosferze przyszła napaść na Leona Bluma. Należy tu zgóry odrzucić dwie hipotezy: zamachu, przygotowanego z premedytacją, oraz lansowanej przez skrajną prawicę wersji o „provokacji policyjnej“. Napaść ta była spontanicznym odruchem „militantów“ Action Française w stosunku do zniechęconego lidera socjalizmu francuskiego. Jest ona logicznym następstwem „atmosfery mordy“ — jak określiły to pisma lewicowe —

wytworzonej przez kampanję organów prasowych skrajnej prawicy.

Napad na Bluma wywołał falę oburzenia nie tylko na lewicy, spotkał się on z potępieniem ze strony ogromnej większości opinii publicznej. Dla rządu stał się okazją do zmanifestowania siły, okazją, która natychmiast została wykorzystana.

Stosując ustawę z dn. 10 stycznia, Sarraut rozwiązał milicje (czy „ligi“) Action Française. Stało się to z rekordową szybkością, w kilka godzin po zamachu. Sądzę, że nie przesadzę bynajmniej, pisząc, że wywołało to w kołach prawicowych bardzo nieprzyjemne zdziwienie. Koła te były zaskoczone niewątpliwie decyzją rządu, tembardziej iż miały miejsce różne deklaracje z tej strony (płk. de la Rocque w Grenoble, szereg deputowanych prawicowych w izbie), potępiające fakt napaści. Nawet prasa skrajnie prawicowa zaczęła atakować rząd właściwie post factum.

Należy przyznać, że operacje rozwiązania lig rojalistycznych gabinet przeprowadził szybko i metodycznie; jednocześnie wniesiono przeciwko Maurrasowi oskarżenie o podburzanie do gwałtów, a sąd skazał go na więzienie.

Krok ten ze strony Sarraut pozwolił mu na natychmiastowe opanowanie sytuacji i może mieć doniosłe znaczenie dla podniesienia autorytetu państwa w społeczeństwie. Społeczeństwo to patrzyło z niepokojem na publiczne niejednokrotnie krwawe załatwianie porachunków partyjnych. Energiczna interwencja rządu była tu powitana niewątpliwie przychylnie. I trudno oprzeć się wrażeniu, że sukces gabinetu, uchodzącego — słusznie, zresztą — za prawie radykalny, nie pozostanie bez wpływu na konjunkturę wewnątrz-polityczną przy przyszłych rozgrywkach wyborczych.

Jaki cel miała na tem tle manifestacja frontu ludowego z dn. 16 lutego, zorganizowana za zezwoleniem gabinetu? Premier określił ją w izbie jako „wentyl bezpieczeństwa“ wobec ewentualności ostrzejszych zajęć ulicznych, które mogła spowodować chęć odwetu ze strony organizacji lewicowych. W twierdzeniu tem tkwi dużo słuszności, jakkolwiek nie sądzę, aby w chwili obecnej III Republika miała obawiać się jakichkolwiek demonstracji czy

prób rewolty. Ale wydaje mi się, że grała tu jeszcze rolę resztki dawnej metody „straszenia“ prawicy, zaczerpnięta z archiwów rządów poprzednich.

Kilkaset tysięcy ludzi maszerowało we wzorowym porządku od Panteonu po Bastylję i Place de la Nation. Można by tę manifestację traktować jak wcielenie hasła Daladier'a: „stan trzeci z robotnikami“, gdyby nie to, że wielkie ugrupowania polityczne pragnęły ją potrosze wykorzystać dla siebie. I tak komuniści, którzy niezawsze czują się zbyt pewnie, starali się wytworzyć wrażenie, iż oni właśnie stanowią „jądro“ całej demonstracji. Okrzyki „Les soviets partout“ miały dominować... S. F. I. O. marzy o ujęciu w ręce steru frontu ludowego, w szczególności od chwili, gdy radykali, odzyskawszy swą jedność, zaczną wywierać presję poprostu swoim ciężarem liczby i — wpływów. Wreszcie — radykali. Dla tych ostatnich operacja była najdelikatniejsza. Mieszczuch francuski, w rozumieniu interesu własnego, gotów jest iść ręką w rękę z „rewolucjonistami“ przeciwko próbom „fasyzmu“, ale znaczy to, aby wykazywał on entuzjazm wobec programu Lenina. Moment supremacji komunistycznej w manifestacji mógł być dla radykałów niebezpieczny, tem bardziej że czerwone, bądź co bądź, sztandary S. F. I. O. nie mogły dać kursu radykałom w tym wypadku.

Dlatego też radykali zdobyli się na wysiłek znaczny — i stąd morze sztandarów trójkolorowych w pochodzie, stąd Marsyljanka, wybuchająca z całą siłą tam, gdzie śpiewano Międzynarodówkę.

Można śmiało powiedzieć, że nietylko rozwiązanie lig Action Française, ile właśnie ta manifestacja zdecydowała o przejściu prawicy do ataku na rząd.

Płk. de la Rocque ogłosił list otwarty do Sarraut. W izbie zgłoszono interpelacje w związku z udzieleniem przez gabinet pozwolenia na demonstrację oraz z napadem komunistów na jeden z lokali Action Française w dniu zamachu na Bluma.

Rząd jednak nie ustąpił. Po burzliwych obradach Sarraut postawił kwestję zaufania i wygrał, tą samą prawie większością, co przy pierwszym wystąpieniu w izbie. Mało tego, dekret o ligach

znalazł dalsze zastosowanie, bo w związku z gwałtownymi wystąpieniami przywódcy „Solidarité Française” Jean-Rénaud w Barle-Duc zarządzono rewizję w lokalu tej organizacji.

Ale Sarraut posunął się jeszcze dalej. W dn. 22.II skonfiskowano nakład „Journal-Magazine” za publikację artykułów, ubliżających Hitlerowi. Jeszcze nie miano czasu wprowadzić na porządek dzienny obrad izby interpelacyj poselskich w tej sprawie, w imię pogwałcenia zasady wolności prasy, gdy — władze wytoczyły proces prasowy komunistycznemu dziennikowi „Humanité”.

Tak więc metoda silnej ręki została zastosowana przez rząd centro-lewicowy i — co ciekawsze — nie budzi to większych sprzeciwów w społeczeństwie.

Jak będą wyglądały przyszłe wybory? — Ostatni okres prac obecnej izby stał się widownią ostrego starcia na temat ordynacji wyborczej. Obowiązującej dotychczas zasadzie okręgów jednomandatowych i 2 „turnusów” głosowania przeciwstawiono projekt wprowadzenia proporcjonalności.

Kwestja R. P. (*représentation proportionnelle*) nie jest nowa we Francji. Izba deputowanych uchwałała już wnioski w tej sprawie w latach 1909, 1912, 1913.

Wr. 1919, bezpośrednio po wojnie europejskiej, osiągnięto wreszcie zgodę senatu, dotychczas broniącego uporczywie dawnego systemu, ale uchwalona wówczas ordynacja była właściwie mieszaniną obydwu zasad — okręgów jednomandatowych i proporcjonalności. Wybory w r. 1919 przyniosły dotkliwą porażkę radykałów i całej lewicy umiarkowanej. Pamięć tej porażki przetrwała do dziś dnia w szeregach radykalnych i wpływa niewątpliwie na niechętnie ustosunkowanie się stronnictwa do R. P.

Jakie mogłyby być konsekwencje wprowadzenia reformy?

Jedno z pism paryskich, „Journal”, ogłosiło ciekawe zestawienie w tej sprawie. Na podstawie tych danych można ułożyć następującą tablicę obecnej Izby.

Komuniści	12	50 (+ 38)
P. U. P. (soc.-kom.)	11	5 (— 6)
Socjaliści S. F. I. O. (z neosocjalistami)	129	122 (— 7)
Republ.-socjaliści	37	33 (— 4)
Radykalni socjal.	157	115 (— 42)
Radykalni niezależni	62	60 (— 2)
Republ. lewicowi	72	82 (+ 10)
Demokraci ludowi (katol.)	16	20 (+ 4)
Niezależni	28	32 (+ 4)
Prawica i U. R. D. (Marin)	81	86 (+ 5)

Cyfry te należy przyjmować z pewnym zastrzeżeniem, gdyż w razie zmiany ordynacji wyborczej uległaby zmianie oczywiście i taktyka poszczególnych stronnictw, i sposób porozumienia się między nimi w sprawie wspólnych kandydatur, niemniej jednak dają się z nich wyciągnąć pewne wnioski praktyczne.

Na proporcjonalności zyskałyby przedewszystkiem skrzydła skrajne, straciłoby lewe centrum i lewica umiarkowana. W tych warunkach zastrzeżenia radykałów stają się coraz bardziej zrozumiałe, jak również fakt, że rzecznikami reformy mogli być np. jednocześnie socjalista Blum i prawicowiec Blaisot (posiedzenie Izby w dn. 13.II).

Metoda, zastosowana przez radykałów w walce z proporcjonalnością, była przedewszystkiem metodą obstrukcji. Do projektu Bracke'go (S. F. I. O.), który prawica postanowiła popierać, zgłoszono około 180 poprawek i kontr-projektów. Obrady ciągnęły się przeszło miesiąc, by doprowadzić wreszcie do pogrzebania reformy w dn. 5 marca r. b. Zwolennicy R. P. pocieszają się, że może zdołają przeprowadzić swój projekt w r. 1940....

Bezpośrednim rezultatem tych decyzji izby było ogłoszenie przez rząd terminu wyborów, który został ustalony na 26.IV i 3.V r. b.

Jest rzeczą niebezpieczną stawianie prognostyków co do rezultatów konsultacji ludowej, w szczególności w kraju takim jak Francja. Wydaje mi się jednak, że w obecnych warunkach horoskopy są łatwiejsze, aniżeli miało to miejsce np. przed 4 laty.

Wybory przyniosą przesunięcie izby na lewo — co do tego nikt prawie w Paryżu nie ma wątpliwości, nie wyłączając prawicy. W szeregach tej ostatniej czynione są gorączkowe przygotowania celem osiągnięcia maximum jednolitości wystąpień. Utworzono całą sieć specjalnych komitetów porozumiewawczych, których zadaniem ma być ustalanie wspólnych kandydatur dla wszystkich grup prawicowych w poszczególnych okręgach. Cóż, kiedy z temi wspólnymi kandydaturami jest gorzej. Wybór komunisty Clamamus'a na miejsce, opróżnione przez Laval'a w dep. Sekwany (Laval został wybrany we wrześniu r. ub. jednocześnie w 2 okręgach), jest wyłącznie rezultatem tarć między organizacjami „umiarkowanymi“, które nie mogły zgodzić się na jednego kandydata, podczas gdy cały front ludowy głosował za Clamamus'em.

Zresztą położenie prawicy nie jest naogół pomyślne. Płk. de la Rocque pozostaje dotychczas głuchy na wezwania z różnych stron i zapowiada, że 800 tysięczna organizacja jego pozostanie neutralna w wyborach. Stanowisko to jest różnie komentowane. Jedni widzą w tem kontynuowanie taktyki wyczekiwania na odpowiedni moment. Inni — chęć niezamykania sobie drogi do kompromisu z różnymi ugrupowaniami. Jeszcze inni wreszcie twierdzą, że wódz Croix de Feu nie czuje się poprostu na siłach, po „kapitulacji“ przed III Republiką w końcu ub. roku z okazji debaty na temat ustawy „antyligowej“ w parlamencie.

Jest rzeczą pewną, że nie należy przeceniać wpływów Croix de Feu, zwłaszcza wobec wzrostu idei republikańsko-demokratycznych. Jeden z dzienników paryskich przypomniał niedawno, iż swojego czasu Liga Obrony Katolickiej pod wodzą gen. de Castelnau zgromadziła 2 500 000 adherentów, aby okazać się w następstwie niezdołną do jakiegokolwiek konkretnej akcji na polu politycznym.

Spółeczeństwo jest niewątpliwie przeciwne — w większości swojej — próbom przeszczipienia na grunt francuski faszyzmu w jakiegokolwiek jego formie. Spółeczeństwo to pragnęło rządów silnych — i oto gabinet Sarraut pozwolił sobie na demonstrację, dość przekonującą w tej dziedzinie. Rząd ten był kwalifiko-

wany w pewnych kołach jako „rewolucyjny“, a — sfery giełdowo-finansowe ustosunkowały się doń przychylnie.

Przypuszczalni zwycięzcy w przyszłych wyborach nie szczędzą zresztą oświadczeń uspakajających. Wielki tygodnik lewicowy „Marianne“ wystąpił niedawno (26.II) w niesłychanie ostry sposób przeciwko zwolennikom dewaluacji. Przywódcy radykalni — Herriot a nawet Daladier — oświadczają publicznie, iż nie należy obawiać się z ich strony polityki eksperymentów. W jednym z wystąpień swoich w ub. miesiącu Daladier wyraźnie podkreślił, że Francja „nie potrzebuje“ kopjować obcych wzorów w zakresie polityki socjalnej i gospodarczej.

Demokracja francuska po okresie przesilenia wykazuje żywotność i siłę. Ci, którzy lekceważyli sobie III Republikę i określali ją wzdgardliwym mianem „żebraczki“ (gueuse), sami doświadczyli na sobie polityki silnej ręki, o którą się tak długo dopominali. Czy polityka ta będzie stosowana tylko wobec prawicy? Czy Francja staje się „polem doświadczalnym“ komunizmu? Można w to wątpić.

Program kolektywistyczny III Międzynarodówki obcy jest duchowi ogromnej większości społeczeństwa francuskiego. Poza tem — czuje ono swą wyższość cywilizacyjną i niebardzo chętnie godzi się na rolę odbiorcy cudzych ideałów. Jest rzeczą pewną, że zastosowanie metody rządów „silnej ręki“ miałyby miejsce i wówczas, gdyby w grę wchodził atak przeciwko demokracji, idący z lewej strony. Mam wrażenie, że świadomość tego stanu rzeczy wpływa m. i. na lojalizm komunistów francuskich wobec „burżuazyjnej“ III Republiki.

W tych warunkach należy przewidywać, iż okres najbliższy, jakkolwiek będzie niewątpliwie okresem przemian, nietylko nie naruszy podstaw ustroju wewnętrznego Francji, ale przyczyni się do ich pogłębienia i wzmocnienia.

EGIPT A LIGA NARODÓW

I

Krwawe rozruchy, jakie miały miejsce w Kairze, ponownie zwróciły uwagę świata na Egipt i przypomniały tragiczne dni 1919 r., kiedy kraj ten, ogarnięty ogniem nacjonalistycznej rewolucji, żądał uznania go za państwo niepodległe i starał się usunąć ze swego terytorjum wojska brytyjskie.

Bezpośrednim powodem niedawnych rozruchów patriotycznych w Kairze były dwa posunięcia rządu brytyjskiego: oświadczenie o konieczności zrobienia z Aleksandrii angielskiej bazy morskiej (zamiast Malty) na wypadek wojny angielsko-włoskiej, oraz przemówienie Sir Samuela Hoare'a w dniu 9 listopada 1935 r. w Guildhall¹⁾, kiedy minister angielski oświadczył, że rząd jest przeciwny zarówno przywróceniu konstytucji z 1923 r. jak i konstytucji z 1930 r.²⁾). Wynikiem tych posunięć było wywołanie niesłychanego wzburzenia w społeczeństwie egipskim, którego miłość własna została głęboko zraniona ingerencją Wielkiej Brytanji w ściśle wewnętrzne sprawy Egiptu, oraz stworzenie jednolitego „frontu narodowego“ wszystkich partyj, poczynawszy od partji liberalno-konstytucyjnej Mohamed Mahmud paszy a skoń-

¹⁾ „Jest również nieścisle, że sprzeciwiamy się ustanowieniu w Egipcie ustroju konstytucyjnego, przystosowanego do jego specjalnych potrzeb. Z powodu naszych tradycji nie możemy i nie chcemy robić czegoś podobnego. Skoro jednak pytano nas o radę, wypowiedzieliśmy się przeciw wznowieniu konstytucji z 1923 i 1930 r., pierwsza okazała się bowiem nie do zastosowania, a druga całkowicie niepopularna“.

²⁾ Liberalna konstytucja z 19 kwietnia 1923 r. zawieszona została w 1930 r. przez premiera Sidki paszę. Sidki pasza spowodował w 1930 r. ogłoszenie konstytucji konserwatywnej, którą również zawiesił, rozciągając nad Egiptem niemal dyktatorską władzę.

czywszy na skrajnym skrzydle Wafdu, kierowanym przez Nekzasky Effendi i dr. Ahmed Maher.³⁾

Partje te wystąpiły z programem minimalnym. Domagały się one narazie wznowienia konstytucji z 1932 r., zawarcia traktatu przyjaźni z Anglią, oraz dopuszczenia Egiptu do Ligi Narodów. Realizacja programu maksymalnego — uzyskanie prawdziwej niepodległości, załatwienie sprawy Sudanu, całkowite wycofanie wojsk angielskich z ziem, pozostających pod suwerennością Egiptu i t. d. — miała być drugim etapem prac frontu narodowego.

Gdy jednak przywódcy partyj nawoływali do spokoju i ograniczyli się w pierwszym rządzie do żądania przywrócenia drogą legalną konstytucji z 1923 r., za czym wypowiedział się również król Fuad, młodzież egipska protestowała energicznie przeciw Anglii. Po mowie przywódcy Wafdu dnia 13 listopada 1935 r. — Nahas pasza stwierdził, że popiera stanowisko premiera Nessima co do konieczności zawarcia z Anglią traktatu na równych prawach, przyjęcia Egiptu do Ligi Narodów i obrony granic Egiptu — wielotysięczny tłum studentów, zebranych dn. 14 listopada w Gizeh, wypowiedział się za rewolucją i przysiągł walczyć aż do śmierci o niepodległość kraju. Jednocześnie studenci uniwersytetu egipskiego skierowali 14 listopada 1935 r. depezę do Ligi Narodów, w której wyrazili protest przeciw wystąpieniu sir Samuela Hoare'a. Godziło ono — ich zdaniem — w niepodległość i konstytucję Egiptu, zagwarantowane deklaracją z 1922 r., i było niezgodne z opinią samego Hoare'a, wypowiedzianą przed Ligą, że „małe państwa mają prawo do niepodległości i do życia“.

W dniu 12 grudnia 1935 r. konstytucja liberalna z 1923 r. została przywrócona. Przed przedłożeniem królowi Fuadowi projektu wznowienia tej konstytucji premier Nessim pasza otrzymał zezwolenie rządu brytyjskiego na dokonanie tego aktu. Ten nieoczekiwany sukces rządu egipskiego stał się zrozumiały, gdy premier Tewfik Nessim pasza oświadczył, 14 listopada 1935 r., że

³⁾ Wafd — partja nacjonalistyczna, założona po wojnie światowej przez najwybitniejszego egipskiego działacza nacjonalistycznego, Saad Zaghlul paszę, wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się opinii społeczeństwa egipskiego dzięki temu, że dąży ona niezmiennie do uzyskania całkowitej niepodległości kraju.

w obliczu grożącej Egiptowi wojny jest rzeczą konieczną, aby odpowiedzialność za powzięcie decyzji niezwyklej wagi rząd mógł podzielić z przedstawicielami narodu.

Po zrealizowaniu pierwszego punktu programu front narodowy, popierany przez премьера, zaczął opracowywać sposoby wprowadzenia w życie pozostałych punktów. Trwające już parę miesięcy połączenie partyj, zawsze dawniej zwalczających się wzajemnie, jak radykalny Wafd, Shaab (partja Sidki paszy, utworzona w 1930 r. celem zgnicenia Wafdu), Ittehad i partja liberalno-konstytucyjna, dowodzi tylko, jak głęboko pragnie społeczeństwo egipskie uzyskania pełnej niepodległości. Niepodległość nie wykluczałaby przymierza z Anglią, chwilowo koniecznego jeszcze dla obu stron, Anglija mogła więc zrobić szereg dalszych ustępstw i pozyskać tem sobie opinię egipską w chwili, gdy współpraca angielsko-egipska na terenie Afryki Wschodniej jest niezbędna.

Na ugodowe stanowisko Egiptu w stosunku do Wielkiej Brytanji wpłynął szereg powodów. Najważniejszym z nich była zarysowująca się od wiosny 1935 r. groźba konfliktu włosko-abisyńskiego, następnie ewentualnej wojny angielsko-włoskiej, w której Egipt wzięłby udział przy boku Anglji.

Egipt rozumiał, że grozi mu zaatakowanie jego terytorjów przez Włochy i od początku zatargu włosko-abisyńskiego stanął po stronie Abisynji, a zatem i po stronie Anglji, która dążyła do powstrzymania ekspansji włoskiej. Egipt ustosunkował się pozytywnie do ewentualnej wojny przeciw Włochom, ale pragnął walczyć jako sprzymierzeniec Anglji. Powrót do sytuacji z czasów wielkiej wojny, kiedy Egipt był pod okupacją brytyjską i podlegał prawu wojennemu, wydawał mu się nie do pomyślenia.

Egipt żądał zatem zawarcia z Anglią przymierza, podniesienia stanu liczebności armji egipskiej z 11 tysięcy na 100 tysięcy, aby skutecznie pomagać Anglji w czasie wojny i bronić swoich granic, wreszcie przyjęcia do Ligi Narodów. To ostatnie żądanie, wysuwane przez Egipcjan od chwili utworzenia Ligi Narodów, było umotywowane tem, że trudno jest wymagać od Egiptu stosowania przeciw napastnikowi sankcyj gospodarczych czy wojskowych, przewidzianych przez pakt Ligi, skoro Egipt do Ligi nie

należy i nie może zasiadać w Genewie przy stole obrad, jako państwo niepodległe i samo decydujące o swej polityce.

Stanowisko Wielkiej Brytanji co do wprowadzenia jakichkolwiek zmian do ustalonego w 1922 r. położenia prawnego Egiptu pozostało jednak nadal negatywne. Egipt nie uzyskał ustępstw i do sankcyj zmuszony został przystąpić dn. 31 października 1935 r. w imię solidarności międzynarodowej. Anglja uzasadnia stanowisko swoje tem, że ma obecnie tyle trosk oraz że przyszły układ sił w Afryce jest tak zagadkowy, że chwila nie jest stosowna do rokowań w sprawie ostatecznego traktatu angielsko-egipskiego ani do zmuszania Anglji do użycia siły celem stłumienia rozruchów, zagrażających bezpieczeństwu jej najważniejszej drogi komunikacyjnej — Suezowi.

Rozgoryczenie Egiptu, spowodowane nieustępliwem stanowiskiem Anglji, jest tem większe, że przed wyjazdem na półroczny urlop wysoki komisarz Wielkiej Brytanji w Egipcie i Sudanie, sir Miles Lampson, obiecał rzekomo premierowi Nessim paszy uzyskać w Londynie zgodę na realizację maksymalnego programu nacjonalistów egipskich wzamian za urobienie przez Nessim paszę w społeczeństwie egipskiem opinji przychylniej dla Wielkiej Brytanji na wypadek wojny angielsko-włoskiej.

Premjer Nessim pasza z obietnicy swojej wywiązał się doskonale, co spowodowało potępienie go przez skrajny odłam Wafdu, sir Lampson natomiast obiecanych ustępstw rządu brytyjskiego nie uzyskał, przeciwnie, dało się ostatnio zauważyć, jak zaznaczyliśmy, niechętnie ustosunkowanie się Anglji do wprowadzenia jakichkolwiek zmian do statu quo.

Po zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji zachodzi przypuszczenie, że ustosunkowanie się Anglji do sprawy egipskiej będzie zmodyfikowane.

W dniu 1 stycznia 1936 r. minister Anthony Eden oświadczył rządowi egipskiemu za pośrednictwem sir Lampson'a, że rząd brytyjski skłonny jest podjąć rokowania, mające na celu uregulowanie stosunków angielsko-egipskich, po wyjaśnieniu się sytuacji włosko-abisyńskiej. Chwilowo jednak statu quo w Egipcie musi być utrzymane.

II

Położenie prawne Egiptu jest bardzo skomplikowane. Aby zrozumieć, czem właściwie jest ten kraj: państwem niepodległym, protektoratem angielskim, czy terytorjum, pozostającym pod okupacją wojskową Wielkiej Brytanji, należy przypomnieć sobie historję stosunków angielsko-egipskich.

W 1882 r. wskutek powstania Arabi paszy, skierowanego przeciw rosnącym w Egipcie angielskim wpływom, Anglja rozciągnęła nad tym krajem okupację wojskową. Egipt pozostawał jednak nadal pod władzą suwerenną Turcji.

W czasie wojny światowej, z powodu wystąpienia Turcji przeciw koalicji, Anglja postanowiła nie dopuścić do zajęcia Suez przez Turcję i państwa centralne. Dnia 19 grudnia 1914 r. jednostronnym aktem stwierdziła ona, że suwerenność Turcji nad Egiptem wygasła i że kraj ten dostał się pod protektorat brytyjski. Okupacja wojskowa, jako jedna z zasadniczych cech protektoratu międzynarodowego, została obostrzona przez wprowadzenie prawa wojennego. Po skończonej wojnie Egipcjanie coraz natarczywiej zaczęli domagać się zniesienia protektoratu, który z punktu widzenia prawnego nie był ważny, gdyż Egipt nigdy go nie uznał, Turcja natomiast nie zawarła z Anglją w r. 1914 odpowiedniego traktatu, protektorat zaś może wejść w życie skutkiem traktatu, zawartego między dwoma suwerennymi państwami, z których jedno ceduje drugiemu pewne atrybuty swojej suwerenności. Turcja uznała protektorat angielski nad Egiptem dopiero w 1920 r. w nigdy nie ratyfikowanym traktacie w Sèvres (art. 101). Traktatem Lozańskim z 1923 r., ratyfikowanym przez wszystkich sygnatariuszy, Turcja zrzekła się wszystkich praw i tytułów, dotyczących terytorjów, położonych po za jej granicami, wytkniętymi przez ten traktat. Zgodnie jednak z postanowieniami art. 19 Traktatu Lozańskiego, sprawy, wynikające z uznania stanu Egiptu, miały być uregulowane w drodze porozumień między mocarstwami zainteresowanymi. Z punktu widzenia prawnego zatem, od 1882 r. do 1920 r. Egipt był ziemią turecką, pozostającą pod okupacją brytyjską.

W traktatach pokoju został uznany protektorat Wielkiej Brytanii nad Egiptem.¹⁾

Był to znowu akt jednostronny, gdyż, jak wiadomo, Turcja ani Egipt traktatów tych nie podpisały. W 1920 r. znalazł się więc Egipt w sytuacji paradoksalnej. Traktat w Sèvres dzięki wystąpieniu Kemala Paszy nie wszedł w życie. Turcja rozciągała zatem nadal władzę suwerenną nad Egiptem. Faktycznie kraj ten był pod protektoratem brytyjskim, uznanym przez państwa trzecie, nie uznanym przez kraj zainteresowany²⁾. Egipt zaczął domagać się zastosowania do siebie szczytnych haseł wilsonowskich o prawie narodów do stanowienia o sobie. Skutkiem żądania Egipcjan udzielenia im niepodległości represje wzmożyły się, co spowodowało wybuch rewolucji nacjonalistycznej, kierowanej przez Saad Zaghlul paszę. Utrzymanie władzy nad Egiptem bez jego współpracy w tym kierunku stało się dla Anglii niemożliwością.³⁾

Należało przede wszystkim stłumić rewolucję i uspokoić społeczeństwo egipskie drogą pewnych ustępstw, któreby de facto w niczem wpływów angielskich nie umniejszały a pozornie były zadośćuczynieniem niepodległościowych dążeń Egiptu. Anglja zaczęła pertraktować z rządem egipskim. 12 stycznia 1922 roku marszałek polny Allenby zakomunikował sułtanowi Egiptu, że „Wielka Brytania pragnie, aby Egipt mógł korzystać z narodowych prerogatyw państwa suwerennego“. „Co się tyczy mieszania się do spraw administracji wewnętrznej Egiptu“, twierdził Allen-

¹⁾ art. 147 traktatu Wersalskiego, art. 102 traktatu w Saint-Germain, art. 86 traktatu w Trianon.

²⁾ Ciekawe jest zdanie w tej sprawie dwóch Anglików: sir James Headlam-Morely, b. doradcy historycznego Foreign Office, i znanego specjalisty prawa międzynarodowego, Oppenheim'a. „Rząd brytyjski zdaje się przypuszczać, że przez fakt swojej własnej proklamacji protektoratu nabył możliwie najszersze prawa interwencji i kontrolowania całości ustroju i administracji Egiptu. Ale, o ile mój punkt widzenia jest słuszny, sam fakt proklamacji nie daje tak rozległych praw. Wymagałyby one formalnej zgody rządu egipskiego“. (Headlam-Morely „Studies in Diplomatic History“, p. 94). „The present status of Egypt is anomalous, and defies legal classification“ (Oppenheim „International Law“, 4th ed., edited by Mc Nair, vol. I).

³⁾ Allenby do lorda Curzon'a 17 listopada 1921: „Jak się to okazało na wiosnę 1919 r., jest niemożliwe wywierać jakkolwiek brytyjską kontrolę bez całkowitej współpracy egipskiej we wszystkich działach administracji“. (Egypt No 1 (1922) correspondence respecting Affairs in Egypt. London 1922 (Cmd. 1592).

by, „rząd Jego Królewskiej Mości dostatecznie to podkreślał i nadal powtarza, że jego najgorętszym życzeniem jest oddać w egipskie ręce prowadzenie własnych spraw“⁴⁾).

Były to obietnice uznania Egiptu za państwo niepodległe. Pomimo jednak starań polityków egipskich traktat przyjaźni z Anglią nie został podpisany. Jednostronną deklaracją z 22 lutego 1922 r. Wielka Brytania zniosła protektorat i uznała Egipt za państwo niepodległe pod warunkiem, że pewne sprawy będą bezwzględnie pozostawione do uznania rządu brytyjskiego, dopóki nie zostaną zawarte między rządem brytyjskim a egipskim odpowiednie porozumienia. Były to sprawy, dotyczące:

- a) bezpieczeństwa dróg komunikacji Imperjum Brytyjskiego w Egipcie,
- b) ochrony Egiptu przeciw wszelkiej napaści zewnętrznej, ingerencji bezpośredniej lub pośredniej jakiegokolwiek obcego państwa,
- c) ochrony interesów cudzoziemców i mniejszości w Egipcie,
- d) Sudanu.

Na mocy deklaracji z 1922 r. sułtan Egiptu dostał tytuł króla, Egipt upoważniony został do mianowania w innych krajach swoich ministrów pełnomocnych i przyjęcia posłów obcych krajów, do zawierania umów, do opracowania dowolnej konstytucji, do posiadania armji. Pozornie zatem Egipt został suwerennym państwem. Po bliższym zbadaniu jednak stosunków angielsko-egipskich okazuje się, że suwerenność ta jest czysto teoretyczna.

Porównanie cech protektoratu międzynarodowego i praw, które Anglija zastrzegła sobie w Egipcie na podstawie deklaracji z 1922 r., wykazuje, że protektorat angielski nad Egiptem został utrzymany.

Cechy zasadnicze protektoratu międzynarodowego są następujące: 1) prowadzenie spraw zagranicznych państwa protegowanego przez państwo protegujące, 2) okupacja wojskowa, 3) kontrola administracji wewnętrznej przez rezydenta i szereg urzędników, mianowanych przez protektora, 4) prawo ustanowienia w państwie protegowanym specjalnych trybunałów, mających wy-

⁴⁾ *ibidem*.

łączną kompetencję w sprawie wszelkich sporów, dotyczących obywateli państwa protegującego i obywateli państw o zachodniej cywilizacji.

Egipt posiada swoich przedstawicieli przy rządach innych państw z Anglią włącznie, ale Wielka Brytania broni kraj ten przed ingerencją bezpośrednią czy pośrednią jakiegoś obcego państwa, zatem kieruje polityką zagraniczną Egiptu.

Egipt ma swoją armję, ale wynosi ona 11 tysięcy, kierowana jest przez Anglików, zajmujących w niej wszystkie wyższe stanowiska, i nie jest zdolna do obrony granic. Anglja broni Egipt przeciw napaści zewnętrznej i pilnuje w nim bezpieczeństwa dróg komunikacji Imperjum Brytyjskiego, zatem utrzymuje nadal okupację wojskową.

Egipt posiada swego króla, prawo do konstytucji, swoje ministerstwa, ale Wielka Brytania ma tam swego rezydenta — wysokiego komisarza — który kontroluje administrację wewnętrzną i mianuje angielskich doradców finansowych i sądowych (jest ich obecnie kilkuset), przy ważniejszych urządach nawet wbrew woli Egipcjan. Na wiosnę 1935 r. zostało utworzone w Kairze ministerstwo przemysłu i handlu. Wysoki komisarz wyznaczył sir Geofrey Latham'a doradcą przy tem ministerstwie i mimo energicznych protestów rząd egipski zmuszony był 11 kwietnia 1935 r. nominację tę aprobować. Fakt ten potwierdza, że administracja wewnętrzna Egiptu jest kontrolowana przez Wielką Brytanię,

Pomimo istnienia egipskiej policji i egipskiego ministerstwa spraw wewnętrznych spory, dotyczące obywateli państwa protegującego i obywateli państw „o zachodniej cywilizacji“, regulowane są przez specjalny ustrój trybunałów mieszanych, zbliżony do kapitulacyj, i przez Wielką Brytanię, która zajmuje się ochroną interesów cudzoziemców w Egipcie.

Od 1922 r. Egipt dążył wyraźnie do zmiany statu quo i do uregulowania stosunków angielsko-egipskich drogą zawarcia dwustronnego traktatu. W 1929 r. na skutek starań Mohamed Mahmud paszy Anglja wyraziła zgodę na wszczęcie negocjacyj w tej sprawie. Po długich debatach delegacji angielskiej i egipskiej, którym przewodniczył Henderson i Nahas pasza (obecny prezes

Wafdu), opracowany został projekt traktatu, na który obie strony zgodziły się 8 maja 1930 r. Projekt ten przewiduje zniesienie okupacji wojskowej Egiptu (art. 1); uznanie przez Anglię prawa Egiptu, jako niepodległego, suwerennego państwa, stania się członkiem Ligi Narodów (art. 2); uznanie, że obecnie obowiązujący w Egipcie ustrój trybunałów mieszanych nie jest w zgodzie z duchem czasu i obecnym stanem Egiptu (art. 4); zawarcie przymierza między stronami (art. 5); udzielenie przez króla egipskiego pomocy Anglii, na wypadek wojny czy groźby wojny, wszelkimi sposobami, będącymi w jego mocy włącznie z oddaniem Anglii do użytku egipskich portów, lotnisk i środków komunikacji (art. 8); wreszcie zostawienie wojsk angielskich w okolicy Ismailia, dopóki armja egipska nie będzie dość silna, aby móc obronić kanał Sueski (art. 9)⁵⁾. Projekt ten nie był realizacją maksymalnego programu politycznego nacjonalistów egipskich, gdyż zezwalał na zostawienie wojsk angielskich w Suezie, a na wypadek wojny znowu uzależniał całkowicie Egipt od sił zbrojnych Wielkiej Brytanji. W każdym jednak razie projekt zaspakał aspiracje Egiptu do występowania na forum międzynarodowym jako suwerenne państwo, dzięki zgodzie Anglii na zawarcie z nią przymierza i wstąpienie Egiptu do Ligi Narodów.

Do podpisania traktatu jednak nie doszło. Rokowania rozbiły się o sprawę Sudanu. Delegacja egipska żądała kategorycznie poszanowania przez Anglię postanowień konwencji angielsko-egipskiej z 1899 r., dotyczącej ustanowienia wspólnych rządów angielsko-egipskich nad Sudanem. W ciągu lat, dzielących podpisanie konwencji z 1899 r. od rokowań z 1929—30 r., condominium stopniowo zamieniło się w wyłączną dominację angielską nad Sudanem. Wojska egipskie zostały z tego terytorjum usunięte, Egipcjanie zaczęli być traktowani przez władze angielskie w Sudanie — ziemi egipskiej — jako cudzoziemcy. Nahas pasza żądał w 1930 r. zniesienia przez Anglię zakazu dowolnej imigracji Egipcjan do Sudanu i powrotu do statu quo z 1899 r. Otóż treść artykułu 11

⁵⁾ Egypt No 1(1930). Papers regarding the recent negotiations for an Anglo-Egyptian settlement. London 1930. Cmd. 3575.

projektu, dotycząca Sudanu, nie została ustalona. Egipcjanie nie chcieli podpisać traktatu, który zostawiał w zawieszeniu jedną z najbardziej żywotnych jego spraw. Jasne jest bowiem, że niepodległość Egiptu jest fikcją, dopóki obca potęga rozciąga władzę nad basenem górnego Nilu, a zatem reguluje życie ekonomiczne Egiptu. Rezultatem nieudanych rokowań londyńskich był upadek rządu nacjonalistycznego Nahas paszy i wprowadzenie dyktatury Sidki paszy.

Jak widzimy, rząd Mac Donalda prowadził politykę ugodową i stwarzał pozory, że Wielka Brytania skłonna jest zaspokoić aspiracje polityczne Egiptu. Gdy jednak trzeba było powziąć ostateczną decyzję i zrobić odpowiednie ustępstwa, Mac Donald cofał się z zajętego poprzednio przez siebie stanowiska ugodowego i wypowiadał się w ostrej formie za utrzymaniem statu quo, powodując taką polityką tylko wzrost niezadowolenia w społeczeństwie egipskim.

W chwili obecnej Egipt pozostaje zatem w sytuacji, wytworzonej przez deklarację brytyjską z 1922 r. Okupacja wojskowa Egiptu, Sudanu i strefy kanału Sueskiego trwa.

Z powodu ogromnego znaczenia kanału Sueskiego w razie ewentualnej wojny angielsko-egipsko-włoskiej, warto przypomnieć zasadnicze punkty jego statutu prawnego.

Sprawa kanału Sueskiego została uregulowana postanowieniami: 1) umowy koncesyjnej z 1856 r., zawartej między wicekrólem Egiptu a Compagnie Universelle du Canal Maritime de Suez; 2) konwencji z 29 października 1888 r.; podpisanej w Konstantynopolu przez Turcję, Anglię, Francję, Niemcy, Austro-Węgry, Włochy, Rosję, Hiszpanję i Holandję; 3) porozumienia francusko-angielskiego z 8 kwietnia 1904 r., w którym Anglia zgadzała się ratyfikować konwencję z 1888 r.; 4) art. 109 traktatu w Sèvres; 5) traktatu Wersalskiego; 6) traktatu w Saint-Germain; 7) traktatu w Trianon; 8) traktatu w Lausanne.

Na mocy artykułów 14 i 15 umowy koncesyjnej z 1856 r. Towarzystwo Kanału Sueskiego zobowiązało się trzymać kanał otwarty, jako „neutralne przejście“, dla każdego okrętu handlowego bez względu na narodowość.

Konwencja międzynarodowa z 1888 r. rozszerzyła te postanowienia, ustalając, że „morski kanał Suez u winien być zawsze otwarty, zarówno w czasie wojny jak i pokoju, dla każdego okrętu handlowego czy wojennego bez różnicy flagi“ (art. 1).

W czasie wojen: francusko-niemieckiej z 1870 r., rosyjsko-tureckiej z 1877 r., rosyjsko-japońskiej z 1904—5 r., włosko-tureckiej z 1911 r., — kanał był zawsze otwarty dla okrętów wojennych obu stron wojujących. W 1914 r., po wypowiedzeniu wojny Turcji, Anglja zamknęła kanał dla okrętów państw, z którymi prowadziła wojnę.

Obecnie wobec groźby powtórzenia się sytuacji z 1914 r. w stosunku do okrętów włoskich, nasuwa się pytanie, kto jest uprawniony zarządzić zamknięcie kanału Sueskiego: Egipt, Anglja, sygnatarjusze konwencji z 1888 r., czy Rada Ligi Narodów?

Kanał Sueski leży na terytorjum egipskim, Egipt rozciąga więc nad nim władzę suwerenną, ale z różnych powodów nie może bronić kanału, zatem i zamknąć go na wypadek wojny, w której brałby udział przy boku Anglji. Egipt nie przystąpił jako państwo niepodległe po 1922 r. do konwencji z 1888 r., która obowiązywała rząd khediwa egipskiego do przedsięwzięcia odpowiednich kroków celem zapewnienia ochrony i swobodnego używania kanału, o ile zaszedłby wypadek, grożący bezpieczeństwu kanału (art. VIII), postanowienia tej konwencji nie obowiązują go zatem.

Egipt pod presją angielskiej armji okupacyjnej musi stosować się do postanowień deklaracji z 1922 r., podług której Anglja czuwa nad bezpieczeństwem dróg komunikacyjnych Imperjum Brytyjskiego w Egipcie (dotyczy to przedewszystkiem Suez) i broni Egipt przeciw wszelkiej agresji. Deklaracja z 1922 r. unieumożliwia zatem Egipcjom przystąpienie do konwencji, upoważniającej go do obrony kanału. Z drugiej strony Egipt, przystępując do tej konwencji, duży nie zyskał, gdyż przewiduje ona, że Egipt, nie mając dostatecznych środków celem zapewnienia wykonania tej konwencji, winien zwrócić się o pomoc do Turcji, a o ile i to nie będzie wystarczające, do mocarstw, które podpisały deklarację londyńską z 1885 r. Otóż Anglja uzyskała uznanie w traktatach pokoju ważności konwencji z 1888 r. i przekazanie

Anglii wynikających z niej praw Turcji, co się tyczy ochrony wolności żeglugi po kanale⁶⁾). Wobec tego Egipt, posiadający zaledwie 11-tysięczną armję, musiałby zawsze zwracać się do Anglii o pomoc w obronie kanału.

Anglja nie posiada podstaw prawnych do zamknięcia kanału. Ratyfikowawszy w 1904 r. konwencję z 1888 r., jest ona związana postanowieniami jej artykułu pierwszego, który głosi, że kanał ma być zawsze otwarty dla wszystkich okrętów. Deklaracja z 1922 r. nie ma znaczenia międzynarodowego, gdyż nigdy nie została formalnie uznana przez Egipt, władzę suwerenną terytorjum, które kanał przecina. Odstąpienie Anglii praw Turcji, dotyczących kanału, jest nieistotne, gdyż Egipt do konwencji z 1888 roku nie przystąpił i nie zwrócił się do Anglii z prośbą o pomoc w ochronie kanału.

Mogłyby się zająć ochroną kanału mocarstwa, będące sygnatarjuszami konwencji z 1888 r. Z punktu widzenia prawnego jednak można podać w wątpliwość ważność tej konwencji, mimo uznania jej przez traktaty pokoju. Zawarła ją Turcja jako władza suwerenna terytorjum kanału. Po zrzeczeniu się natomiast przez Turcję praw suwerennych do tego terytorjum, Egipt, do którego ziem wliczony jest kanał Sueski, do konwencji nie przystąpił, zatem nie wyraził zgody na postanowienia, dotyczące jego terytorjum. Z innego jeszcze powodu można uważać konwencję z 1888 r. za nieważną. Wydaje się ona być sprzeczna z paktem Ligi Narodów. Tezę tę popiera szereg wybitnych prawników, jak Oppenheim, Mac Nair, Schücking, Wehberg, Jean Ray. Twierdzą oni, że zgodnie z art. 20 paktu Ligi⁷⁾ konwencja z 1888 r. jest unieważniona, gdyż sprzeciwia się postanowieniom art. 16 Paktu,

⁶⁾ art. 152 i 282 traktatu Wersalskiego, art. 107 i 234 traktatu w Saint-Germain, art. 92 i 217 traktatu w Trianon, art. 19 i 99 traktatu w Lausanne.

⁷⁾ „Les membres de la Société reconnaissent, chacun en ce qui le concerne, que le présent Pacte abroge toutes obligations ou ententes, inter se incompatibles avec ses termes et s'engagent solennellement à n'en pas contracter à l'avenir de semblables.

Si avant son entrée dans la Société, un membre a assumé des obligations incompatibles avec les termes du Pacte, il doit prendre des mesures immédiates pour se dégager de ces obligations“.

dotyczącym stosowania sankcyj przeciw agresorowi. Liga może jednak robić wyjątki od zasad, zawartych w 20 art. Paktu, np. w 1920 r. Rada Ligi uznała neutralność Szwajcarii, ustanowioną w 1815 r., chociaż zwalniało to Szwajcarię od obowiązku stosowania sankcyj. Ten sam wyjątek Liga mogłaby zrobić dla kanału Sueskiego. Pozatem należałoby jeszcze ustalić, czy istotnie postanowienia konwencji z 1888 r. są sprzeczne z Paktem.

Przeciw możności zarządzenia przez Radę Ligi zamknięcia kanału przemawia również fakt, o którym nie należy zapominać: Egipt nie jest członkiem Ligi Narodów, zatem nie ma obowiązku stosowania sankcyj.

Po przestudjowaniu położenia prawnego Egiptu, dochodzi się do wniosku, że z powodu niesłuchanie zawikłanej i często sprzecznej z sobą treści postanowień prawnych, odnoszących się do tego kraju, Egipt podlegać się zdaje nie tym prawom, ale sile faktów, dokonanych przez Wielką Brytanię, która i w przyszłości, jak w 1914 r., będzie się przypuszczalnie kierowała w stosunku do Egiptu i jego dróg komunikacyjnych swoją racją stanu.

III

Sprawa dopuszczenia Egiptu do Ligi Narodów na równej stopie z innymi państwami suwerennymi, należącymi do Ligi, nie dotyczy tylko Egiptu. Jest ona ściśle związana z polityką imperjalistyczną Wielkiej Brytanji, dotyczy najbardziej żywotnych interesów Imperjum Brytyjskiego. Jest to starcie się dwóch sił: bezwzględnego w swych dążeniach niepodległościowych narodu egipskiego i odwiecznego imperjalizmu Wielkiej Brytanji, który musi dążyć do zgnięcia każdego posunięcia politycznego, godzącego w całość i bezpieczeństwo Imperjum Brytyjskiego i jego dróg komunikacyjnych.

Dla Anglii utrzymanie jej wpływów w Egipcie jest jedną z najbardziej żywotnych spraw. Egipt — to droga do Indji przez Suez, to klucz do panowania nad połową Morza Śródziemnego i do niedopuszczenia przewagi Włoch na niem. Sudan — to ogromne

plantacje bawełny, niezbędnej dla przemysłu angielskiego, i kontrola źródeł Niebieskiego Nilu. Wycofanie się Anglii z Egiptu równałoby się kapitulacji. Dawałoby ono możliwość opanowania tego kraju, a szczególnie Sudanu, przez Włochy dzięki niedostatecznej sile armji egipskiej. Groziłoby zamknięciem dla angielskich okrętów kanału Sueskiego i przerwaniem najkrótszej drogi morskiej do Indyj. Indje, coraz bardziej uświadomione politycznie, mogłyby wykorzystać te trudności Anglii i wznowić walkę o niepodległość.

Wobec wzmagających się na sile dążeń nie tylko Włoch ale i Niemiec do posiadania niezbędnych dla nich kolonij, moment nie jest dla Anglii stosowny, aby robić ustępstwa, które z czasem mogłyby spowodować utratę najcenniejszych części Imperjum Brytyjskiego.

Pozatem dopuszczenie Egiptu do Ligi Narodów pociągałoby za sobą inne skutki, bardzo dla Anglii niedogodne. Egipt, jako członek Ligi, mógłby żądać pomocy Ligi w zlikwidowaniu sporów angielsko-egipskich. Sprawa mogłaby się oprzeć o Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, który, rozważając całokształt stosunków angielsko-egipskich, zakwestjonowałby z punktu widzenia prawnego okupację strefy kanału Sueskiego przez wojska brytyjskie. Groźba takiego wystąpienia Egiptu jest zupełnie prawdopodobna, zwłaszcza że Egipcjanie zrobili niedawno próbę wezwania pomocy Ligi przeciw agresji Wielkiej Brytanji, objawiającej się w formie godzenia w prawa suwerenne Egiptu. Wystąpienie to, prawniczo biorąc, nie mogło spowodować żadnej akcji Ligi, gdyż było uczynione w formie memorandum, skierowanego do Avenol'a przez Nahas paszę, jako prezesa Wafdu, a zatem nie przez rząd egipski. Było ono jednak bardzo znamienne.

W chwili obecnej pogodzenie dwóch odśrodkowych sił — imperjalizmu brytyjskiego i nacjonalizmu egipskiego — wydaje się nie do pomyślenia, mimo obietnic ministra Edena, zwłaszcza że warunki, od których rząd angielski uzależnił realizację tych obietnic, były tak sformułowane, aby społeczeństwo egipskie nie było

w stanie ich przyjąć i aby skutkiem tego nastąpiło rozbitcie frontu narodowego. Anglja zakomunikowała mianowicie między innymi, że pertraktować będzie w sprawie unormowania, w drodze traktatowej, stosunków angielsko-egipskich po uprzednim rozwiązaniu kwestji Sudanu — i tylko z rządem koalicyjnym. Warunek ten spowodował ustąpienie współpracującego z Wafdem rządu jednego z najwybitniejszych polityków egipskich, Nessima paszy, a zarazem postawił w bardzo trudnej sytuacji Wafd, którego prezes, Nahas pasza, nie zgodził się na utworzenie rządu koalicyjnego i na dzielenie z innymi partjami korzyści politycznych, mogących wypłynąć z ewentualnego zawarcia traktatu z Anglją, korzyści, które, zdaniem jego, winny przypaść w udziale tylko Wafdowi, jako najliczniejszej i najbardziej wpływowej partji. Polityka ministra Edena zmierza zatem z jednej strony do zlikwidowania, zapomocą obietnic zawarcia traktatu, zaburzeń, wywołanych w Egipcie przez nieustępliwą politykę b. ministra Hoare'a, z drugiej strony do osłabienia wpływów Wafdu i do rozbitcia frontu narodowego. O ile polityka ta wyda spodziewane przez rząd angielski rezultaty, sytuacja w Egipcie wróci do statu quo z przed krwawych rozruchów, rozpetanych posunięciami sir Samuela Hoare'a. W każdym bądź razie, polityka ta nasuwa refleksje, że o ile chodzi o stosunek Anglji do sprawy egipskiej, nie uległ on wielkiej zmianie od czasu, kiedy rząd brytyjski oświadczył obcym mocarstwom 15 marca 1922 r., że specjalne interesy, określone w deklaracji z 1922 r., są sprawami, z którymi prawa i interesy Imperjum Brytyjskiego są związane w sposób żywotny i które nie mogą być zakwestjonowane ani dyskutowane przez jakiegokolwiek inne mocarstwa. „Wielka Brytania“ — głosił manifest rządu angielskiego — „będzie uważała za akt nieprzyjazny każdą interwencję obcego mocarstwa w sprawy Egiptu i będzie uważała, że wszelka napaść na terytorjum Egiptu winna być odparta wszystkimi środkami, jakimi rząd brytyjski rozporządza“.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

LUTY 1936

1. II. *Włoskie ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło w komunikacie, że ewentualne wprowadzenie sankcyj naftowych uznane zostałyby przez Włochy za zniewagę moralną.*

W „Popolo d'Italia” ukazał się znamienny apel, wzywający młodzież akademicką Europy do duchowego zjednoczenia w imię solidarności przeciw nowej wojnie.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych kategorycznie zaprzeczyło doniesieniom prasy zagranicznej na temat przymierza niemiecko-japońskiego.

Na posiedzeniu gabinetu belgijskiego doszło do porozumienia w sprawie nowego projektu obrony narodowej.
2. II. *Times zamieścił obszerny artykuł, wykazujący sprzeczność między teorią a praktyką polityki sowieckiej w sprawach międzynarodowych i domagający się od rządu sowieckiego wyraźnego określenia jego stanowiska wobec Kominternu.*

Arabowie palestyńscy proklamowali strajk generalny na znak solidarności z ruchem nacjonalistów syryjskich przeciw polityce mandatowej w Syrii.
3. II. *W Paryżu odbyły się rozmowy, głównie na tematy Europy Środkowej, w związku z przejazdem w drodze powrotnej z Londynu szeregu głów państw i ministrów spraw zagranicznych. W rozmowach brali*

udział królowie Karol rumuński i Borys bułgarski, regent jugosłowiański Paweł, wicekanclerz austriacki Starhemberg oraz ministrowie spraw zagranicznych Turcji, Rumunji i ZSRR.

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło, że Włochy gotowe są spełnić swe obowiązki wobec Europy ale że sankcje wniosły do sytuacji nowy czynnik, który doprowadził do scysji pomiędzy państwami, mającemi wziąć udział w pakcie dunajskim.

4. II. Senat R. P. uczcił na plenarnem posiedzeniu pamięć Jerzego V.

Policja budapeszteńska zlikwidowała komunistyczną centralę propagandową, aresztując szereg jej działaczy.

Chińskie wojska komunistyczne rozpoczęły ofensywę na prowincję Kwei Czaó.

W Davos zastrzelony został przywódca narodowych socjalistów w Szwajcarji, Gustloff.

5. II. Po rozmowie min. Flandina z wicekanclerzem Starhembergiem ukazał się komunikat agencji Havasu, stwierdzający, iż rząd austriacki, nie odstępując od doktryny monarchistycznej, byłby jednak skłonny zapewnić w ewentualnym układzie z państwami Małej Ententy, iż w Austrii nie nastąpi żadna zmiana reżimu bez uprzedniego porozumienia z uczestnikami takiego układu.

Minister Eden złożył w izbie gmin oświadczenie w sprawach gdańskich, stwierdzając, że senat Wolnego Miasta udzielił ostatnio formalnego zapewnienia w sprawie rychłego zastosowania poleceń styczniowej Rady.

Przywódcy Labour Party oraz Lloyd George zwrócili w izbie gmin uwagę na konieczność rozpatrzenia sprawy nowego podziału surowców kolonialnych. Przedstawiciel rządu oświadczył jednak, że nie nadszedł jeszcze moment do zwoływania w tej sprawie specjalnej konferencji.

- W związku z zapowiedzianem na 7. II. wejściem w życie rozporządzenia ministra komunikacji R. P., ograniczającego tranzyt przez Pomorze z powodu zalegania kolei niemieckich z zapłatą za ten tranzyt, rząd Rzeszy zapowiedział odpowiednią zmianę w komunikacji kolejowej oraz podjęcie stałej komunikacji morskiej między Prusami Wschodnimi a Rzeszą.
7. II. Premier Hodza udzielił wywiadu dla „Petit Parisien“ na temat konieczności zbliżenia politycznego i gospodarczego Małej Ententy z Włochami, Austrią i Węgrami.
- Rząd brytyjski wystosował do Ligi Narodów notę, odrzucającą w formie kategorycznej oskarżenia włoskie co do współudziału Anglii w dostarczaniu Abisynji kul dum-dum.
- Rząd litewski rozwiązał partje opozycyjne.
8. II. Premier grecki Demertzis podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.
- Rząd litewski wprowadził nowe rygory przeciw towarzystwom polskim na Litwie.
9. II. Premier Mussolini udzielił wywiadu dla „Observer“, w którym podkreślił, że Włochy nie mają zamiaru szkodzić interesom Wielkiej Brytanji w Afryce i że, przeciwnie, dążą do współpracy angielsko-włoskiej w rozwiązaniu zagadnienia abisyńskiego.
- Belgijski minister wojny Devèze wygłosił przemówienie, podkreślając konieczność przedłużenia służby wojskowej w Belgji ze względu na zbrojenia Niemiec i innych państw.
- Premier czeskosłowacki Hodza przybył z oficjalną wizytą do Paryża.
10. II. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego Pittman wystąpił w bardzo ostry sposób przeciw polityce Japonji wobec Chin i jej następstwom dla Stanów Zjednoczonych.

Sowiecki marszałek Tuchaczewski, w drodze powrotnej z Londynu złożył szereg wizyt przedstawicielom armji francuskiej.

Agencja Reutera ogłosiła, że projekt pożyczki angielskiej dla ZSRR, gwarantowanej przez rząd W. Brytanji, został porzucony ze względu na trudności techniczne.

11. II. Francuska izba deputowanych rozpoczęła dyskusję nad ratyfikacją paktu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego.

Wicekanclerz austriacki Starhemberg udzielił wywiadu „Daily Telegraph“, w którym stwierdził, że mimo iż sprawa restauracji Habsburgów nie jest obecnie aktualna, nie porzuca on nadziei co do powrotu ich kiedyś na tron austriacki.

Niemieckie biuro informacyjne doniosło, że wobec utworzenia po wyborach w Kłajpedzie, odbytych zgodnie ze statutem, nowego dyrektorjatu — rząd Rzeszy zawiadomił rząd litewski o gotowości rozpoczęcia rokowań handlowych.

Ambasador japoński w Waszyngtonie oświadczył w związku z deklaracją senatora Pittmana, że Japonja nie ma zamiaru przeszkadzać Stanom Zjednoczonym i innym państwom w handlu z Chinami. Równocześnie stwierdził, że możliwość wojny między Stanami Zjednoczonymi a Japonją jest nie do pomyślenia.

Flota wojenna Stanów Zjednoczonych rozpoczęła wielkie manewry w okolicach Kalifornji.

12. II. Komitet rzeczoznawców do zbadania warunków handlu i transportu ropy naftowej zakończył prace uchwaleniem raportu dla komitetu 18-u.

Minister Flandin wygłosił na komisji spraw zagranicznych exposé, mające na celu wykazanie, że Francja, ratyfikując pakt ze Związkiem Sowieckim, nie na-

- raza się na żadne komplikacje ani europejskie, ani pozaeuropejskie.
- Odpowiadając na interpelację w izbie gmin co do stanowiska rządu brytyjskiego na wypadek militaryzacji Nadrenji przez Niemcy, minister Eden oświadczył, że zobowiązania Wielkiej Brytanji wyszczególnione są w traktacie locarneńskim i że rząd brytyjski zamierza wiernie wykonać te zobowiązania.
- Konferencja morska w Londynie porzuciła projekt zaproszenia Niemiec i ZSRR do rokowań, naskutek oporu delegacji francuskiej, która uważała, że siły morskie Niemiec istnieją bez legalnej podstawy.
- Proces terrorystów chorwackich w Aix en Provence skończył się skazaniem uczestników zamachu na króla Aleksandra — na ciężkie bezterminowe więzienie.
13. II. Monarchiści francuscy pobili socjalistycznego deputowanego Leona Bluma. W związku z tem rząd rozwiązał wszystkie organizacje monarchistyczne.
- Cesarz Haile Selassie oświadczył na radzie koronnej, że Abisynja prowadzić będzie wojnę do zwycięskiego końca i że ma na to wystarczające środki.
14. II. Minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, wygłosił na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu exposé na temat polskiego handlu zagranicznego.
- Sir Austen Chamberlain wystąpił w izbie gmin z ostrą krytyką rządowego projektu utworzenia jednolitego ministerstwa obrony narodowej.
- Premjer czeskosłowacki Hodža udzielił przedstawicielowi Havasa wywiadu na temat wyników swej wizyty w Paryżu w związku z organizacją basenu naddunajskiego.
- Łotewska rada ministrów przedłużyła stan wyjątkowy na Łotwie na dalsze pół roku.
15. II. Premjer belgijski van Zeeland przybył do Paryża celem omówienia z rządem francuskim szeregu spraw z dziedziny gospodarczej i politycznej.

- Zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Stomoniakow, potwierdził wobec ambasadora japońskiego w Moskwie swój protest w sprawie incydentów granicznych sowiecko-mandżurskich i żądania, jakie zgłosił 30 stycznia, podkreślając w szczególności konieczność włączenia do komisji mieszanej dla incydentów granicznych — przedstawicieli państw neutralnych.
16. II. W Hiszpanji odbyły się wybory do kortezów. Zwycęstwo odniosły stronnictwa radykalne.
Prezydent Roosevelt zaproponował prezydentowi Argentyny zwołanie konferencji państw amerykańskich dla zabezpieczenia między nimi trwałego pokoju.
17. II. Król Bułgarii Borys w drodze powrotnej z Londynu i Paryża zatrzymał się na jeden dzień w Białogrodzie, gdzie konferował z regentem Jugosławji.
W Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Avala podał się do dymisji.
18. II. Kongres amerykański uchwalił ustawę o neutralności, utrzymującą na okres do 1. V. 37. dotychczasowe ograniczone uprawnienia prezydenta w zakresie wydawania zakazów handlu bronią i materiałem wojennym.
19. II. We Florencji nastąpiło spotkanie austriackiego ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegga z wiceministrem Suvichem.
Rząd hiszpański Portela Valladeresa podał się ze względu na wynik wyborów do dymisji; nowy gabinet został utworzony przez Azana. Tekę spraw zagranicznych objął Garcia.
20. II. Rząd Rzeszy złożył protest rządowi szwajcarskiemu przeciw zarządzeniu o zakazie działalności partji narodowo-socjalistycznej na terenie Szwajcarji.
W Japonji odbyły się wybory do parlamentu. Partja rządowa Minseito uzyskała największą ilość mandatów.

22. II. W Sofji ogłoszono wyrok w procesie przeciw sprawcom nieudanego zamachu stanu z lata 1935 r. Pułkownik Welczew oraz major Sanczew, główni organizatorzy spisku, skazani zostali na karę śmierci.
23. II. Czeskosłowacki premier Hodža przybył do Białogrodu z oficjalną wizytą; po odbyciu rozmów z jugosłowiańskimi mężami stanu wydany został komunikat prasowy.
24. II. W izbie gmin minister Eden wygłosił exposé, w którym przedstawił stanowisko rządu brytyjskiego w obecnej fazie konfliktu włosko-abisyńskiego.
25. II. Z okazji debaty w izbie deputowanych nad sprawą ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego o wzajemnej pomocy minister Flandin wygłosił dłuższe przemówienie.
- Senat W. M. Gdańska wydał rozporządzenia, wprowadzające w życie polecenia Rady Ligi Narodów w zakresie uzgodnienia ustawodawstwa senatu z konstytucją Wolnego Miasta.
26. II. W Tokio oddziały wojskowe, znajdujące się pod wodzą oficerów obozu radykalnego i skrajnie nacjonalistycznego, dokonały szeregu aktów teroru. Ponieśli śmierć minister finansów Takahaszi i kilku dygnitarzy wojskowych z kół umiarkowanych. Bunt oddziałów wojskowych miał charakter demonstracji przeciw polityce rządu i wywołany był zapewne zwycięstwem partji rządowej w wyborach do parlamentu.
27. II. Izba deputowanych uchwaliła zgodę na ratyfikację francusko-sowieckiego paktu o wzajemnej pomocy. Delegacja włoska na londyńską konferencję morską oświadczyła, iż nie będzie mogła podpisać układu morskiego, a to ze względu na różnicę zdań co do tonażu krążowników i pancerników.
- Rząd Rzeszy wyraził gotowość podpisania z Wielką

- Brytanię dodatkowej umowy morskiej w sprawie ograniczeń jakościowych jednostek floty.
28. II. W Syrii, w której od dłuższego czasu mają miejsce rozruchy, doszło do nowych demonstracji ze strony młodzieży nacjonalistycznej.
- Wojska włoskie zdobyły ważny punkt strategiczny, zajmując masyw górski Amba Aladzi w północnej części Abisynji.
29. II. Minister Józef Beck udał się w towarzystwie małżonki z oficjalną wizytą do Brukseli.
- „Paris Soir“ ogłosił wywiad z kanclerzem Hitlerem, w którym nawołuje on Francję do przyjaznego ułożenia stosunków z Niemcami.
- W Tokio nastąpiło ostateczne zlikwidowanie buntu wojskowych; oddziały zbuntowane poddały się wojskom rządowym; premier Okada objął po kilkodniowej przerwie urządowanie.
- Prezydent Czechosłowacji mianował ministrem spraw zagranicznych dotychczasowego podsekretarza stanu, d-ra Kroftę.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

L U T Y 1936

W początku lutego zebrał się komitet rzeczoznawców, powołany dla zbadania warunków, w jakich mógłby funkcjonować zakaz wywozu do Włoch nafty i jej produktów. Komitet opracował raport, w którym stwierdza m. in., że embargo na naftę stałoby się skuteczne po upływie kilku miesięcy, pod warunkiem jednak, że Stany Zjednoczone zgodziłyby się ograniczyć wywóz jej do Włoch do rozmiarów z roku 1933. W przeciwnym razie, zdaniem komitetu, embargo spowodowałoby dla Włoch jedynie utrudnienie zakupu nafty i jej podrożenie. Komitet rozpatrzył również sprawę embarga na okręty, służące do transportu nafty, i w tej materji doszedł do przekonania, że zakaz przewozu nafty do Włoch, o ile byłby stosowany jedynie przez państwa, należące do komitetu koordynacyjnego, utrudniłby Włochom i podroził dowóz, aleby go nie uniemożliwił.

Sprawa rozszerzenia zakazu sankcyj gospodarczych przeciw Włochom, która od pewnego czasu przycichła, poczęła znów być w końcu lutego przedmiotem różnych pogłosek w związku z zamierzonym zwołaniem komitetu 18-u na początek marca. Widoki na embargo na naftę wobec wyniku obrad komitetu rzeczoznawców znacznie zmalały a rezultat dawniej uchwalonych i od kilku miesięcy już stosowanych sankcyj nie usprawiedliwił całkowicie nadziei tych kół, które liczyły na szybkie złamanie oporu Włoch przy pomocy akcji sankcyjnej. Mimo to, zwłaszcza po sukcesach, odniesionych przez Włochy w Abisynji, uważano, że należało coś przedsięwziąć, aby zapobiec wrażeniu o bezczynności Ligi Naro-

dów wobec państwa, prowadzącego wojnę z pogwałceniem Paktu. Toteż domaganie się ze strony rządu brytyjskiego jaknajrychlejszego zwołania komitetu 18-u komentowano jako tendencję do zaktualizowania sprawy sankcyj. Na stanowisko zaś brytyjskie wpłynął wzgląd na opinię zarówno własnego kraju jak i wogóle anglo-saską, nie pomijając amerykańskiej.

Oddawna zapowiadana i przygotowywana o f e n s y w a w ł o s k a w A b i s y n j i północnej rozpoczęła się w połowie lutego. W ciągu kilku poprzednich tygodni armja włoska, zgrupowana koło Makalle, odpierała częste i zaciekle ataki Abisyńczyków, mające widocznie na celu przeszkodzić w organizacji ofensywy i zagrozić, korzystając z dogodnej sytuacji terenowej, pozycjom włoskim. Pierwszym poważniejszym sukcesem włoskim było zdobycie wzgórz Aradam w rejonie Enderta. W ciągu następnych dni 10-u wojska włoskie dokonały wielkiego kroku naprzód. Jedna ich część opanowała całkowicie rejon Tembien, bijąc na głowę rasów Kassa i Sejuma; druga natomiast grupa, szybko posuwając się na południe, dotarła do masywu Amba Aladzi, stanowiącego ufortyfikowane centrum oporu abisyńskiego. Wbrew przewidywaniom ważny ten punkt został zdobyty przez Włochów bez większych trudności. W ten sposób w ciągu lutego ukończone zostało przez marszałka Badoglio okupowanie całej prowincji Tigre, przyczem front przesunął się o kilkadziesiąt kilometrów na południe i zachód. Zajęte ostatnio przez Włochów pozycje stanowią dogodną bazę do dalszych operacji, których przygotowanie, jak się zdaje, będzie jednak musiało zająć sporo czasu.

W ostatnich operacjach na froncie północnym uderza ogromna stosunkowo ilość wojska, użytego do walki, oraz znaczny nakład środków technicznych i sił artyleryjskich. Pod tym względem ostatnie bitwy przypominały raczej wojnę światową niż kampanje kolonialne. Dzięki tej taktyce, kosztownej, jeśli chodzi o materiały, ale oszczędnej pod względem strat w ludziach, rozbita została doszczętnie armja abisyńska rasa Mulugety oraz armje rasów Kassa i Sejuma. Dalsze operacje będą wymagały znowu żmudnych przygotowań i umacniania oraz budowania dróg na odcin-

kach już zajętych. W szczególności osiągnięcie połączenia frontu północnego z południowym, na którym w ciągu lutego generał Graziani nie przejawiał większej aktywności, wydaje się być jeszcze dalekie od realizacji. W rozgrywce międzynarodowej, toczącej się wokół sporu abisyńsko-włoskiego, sukcesy militarne, odniesione ostatnio przez wojska włoskie, stanowią już poważny atut, który niewątpliwie dyplomacja włoska zechce wykorzystać.

Z okazji debaty w izbie gmin pod koniec lutego minister Eden wygłosił pierwsze swoje przemówienie w charakterze kierownika Foreign Office, poświęcone polityce zagranicznej Wielkiej Brytanji. W odpowiedzi na wywody przedstawiciela Labour Party, który domagał się rychłego rozszerzenia i zaostrzenia polityki sankcyjnej w stosunku do Włoch, Eden wskazał, iż Wielka Brytania uczyniła wszystko, co od niej zależało, aby zapewnić skuteczność stosowanych obecnie sankcyj; wyraził przytem zdanie, iż rezultaty zastosowanych do Włoch ograniczeń są doniosłe, zwłaszcza w zakresie finansowym. Sprawę wprowadzenia embarga na naftę rząd brytyjski pragnie rozpatrywać nie z punktu widzenia symbolicznego znaczenia, jakie chcieliby nadać temu krokowi, ale z punktu widzenia realnej skuteczności tej sankcji, której celem winno być, tak jak każdego innego zarządzenia sankcyjnego, zmuszenie napastnika do zaprzestania wojny. Przy końcu ustępu, poświęconego sankcjom, Eden zapewnił, iż rząd brytyjski nie zmienił w niczem swego dotychczasowego stanowiska i zdecydowany jest z całą energją przyczynić się w dalszym ciągu do zbiorowego przeciwstawiania się napaści, dopóki pokój nie będzie przywrócony. Mówiąc o powszechnem pragnieniu jaknajrychlejszego ukończenia konfliktu zbrojnego między Włochami a Abisynją, Eden wskazał na konieczność kontynuowania wysiłku również w płaszczyźnie koncyliacyjnej. Wysiłki te, dla których podstawą nie przestały być uchwały komitetu 5-u z września ub. r., winny, zdaniem Edena, być podjęte w ramach organizacji Ligi Narodów, procedura Ligi bowiem stwarza wystarczające warunki dla prowadzenia ewentualnych rozmów na ten temat.

Ponieważ wiele się mówiło w ostatnich czasach o konieczności reformy Ligi Narodów, Eden poruszył i to zagadnienie. Jedni po reformie tej spodziewają się wzmocnienia skuteczności art. 16 Paktu, drudzy znów chętnieby się zgodzili na całkowite usunięcie tego artykułu. Rząd brytyjski, stwierdził Eden, bynajmniej nie ma zamiaru przyczyniać się do ograniczenia obecnego zasięgu i mocy Paktu Ligi.

Nawiązując następnie do zagadnienia rozdziału surowców kolonialnych, kierownik Foreign Office potwierdził sugestje, uczynione na ten temat na zeszłorocznym Zgromadzeniu Ligi przez Sir Samuel Hoare'a. Oświadczył mianowicie, że rząd brytyjski jest gotów wziąć udział w konferencji międzynarodowej w tej sprawie; przytem jest zdania, że konferencja taka winna się zebrać pod auspicjami Ligi Narodów.

Uwagi Ministra Edena, poświęcone ogólnej sytuacji politycznej, były raczej nacechowane pesymizmem. Położenie obecne przypomina jego zdaniem bardzo stan Europy przed wybuchem wojny światowej w r. 1914. Najważniejszym zadaniem mężów stanu winno być przeto utrzymanie zagrożonego pokoju. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój Ligi Narodów i zbiorowe bezpieczeństwo. Z drugiej strony Wielka Brytania winna być dostatecznie silna i odpowiednio przygotowana do odegrania roli w systemie kolektywnym. Stwierdzenie to dało sposobność Edenowi do poparcia projektów rządowych w sprawie zbrojeń. Wskazał on mianowicie, że zbrojenia te będą znacznie tańsze, o ile będą przeprowadzone w ramach zbiorowego bezpieczeństwa. Należy przez wzmocnienie autorytetu Ligi, a także autorytetu Wielkiej Brytanji, dążyć do zaszczerpienia przekonania, że napaść nie popłaca. Europa w obecnej chwili stoi przed wyborem między współpracą albo całkowitem rozbięciem. Demokratyczna tradycja Wielkiej Brytanji będzie przyświecała, mówił minister Eden, jego polityce zagranicznej, prowadzonej w oparciu o Ligę Narodów.

Projekt ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych, złożony przez prezydenta Roosevelta

kongresowi po ogłoszeniu głośnego orędzia z dn. 3 stycznia, uległ w czasie obrad zasadniczym zmianom. Kongres sprzeciwił się mianowicie udzieleniu prezydentowi władzy wydawania zakazów handlu artykułami, pośrednio pozwalającymi stronom wojującym przedłużyć trwanie wojny; do kategorii tych artykułów wchodziły różne surowce, m. in. i nafta. Pozatem kongres skreślił również z projektu ustawy postanowienia, według których prezydent mógł ogłosić w razie wojny, że rząd amerykański nie będzie stawał w obronie swych obywateli, którzy poniosą szkody wskutek prowadzenia handlu ze stronami wojującymi. Zasadnicze te ograniczenia, wprowadzone do pierwotnego projektu rządowego, sprawiły, że w ostatecznym brzmieniu niewiele się on różnił od dotychczas obowiązującej prowizorycznej ustawy. Ustawa ta dawała prezydentowi, jak wiadomo, władzę wydawania zakazu eksportowania broni i artykułów wojennych do stron wojujących.

Jedyną ważniejszą inowacją w nowej ustawie o neutralności stanowi przepis o ograniczeniu na wypadek wybuchu wojny wysokości kredytów, udzielanych biorącym w niej udział państwom, do poziomu kredytów w czasie pokoju. Nowa ustawa o neutralności, uchwalona przez obie izby i zatwierdzona przez prezydenta, ma obowiązywać do 1 maja 1937; nie będzie ona miała zastosowania do krajów amerykańskich w razie napaści państwa pozaamerykańskiego na jedno z państw tego kontynentu.

Przyjęcie ustawy o neutralności z pominięciem przepisów o embargo na artykuły, nie będące materiałem wojennym, wywołało we Włoszech nietajone zadowolenie. Stanowisko kongresu amerykańskiego komentowano tam jako odmowę udziału w polityce sankcyjnej oraz zapewnienie, że ewentualne wprowadzenie embargo na naftę nie może być wobec tego skuteczne.

Dnia 11 lutego rozpoczęła się we francuskiej izbie deputowanych dyskusja nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego wzajemnej pomocy, z dnia 2. V. 35. Znaczny wpływ czasu od daty podpisania paktu do chwili wniesienia go przed izbę przypisać nale-

ży przedewszystkiem taktyce byłego premiera Laval'a, który — ze względu na dążenie do porozumienia z Niemcami — odwlekał ratyfikację, zdając sobie sprawę, że przyjęcie paktu przez parlament musiałyby w konsekwencji przekreślić jego plany.

Jakkolwiek zwolennicy ratyfikacji paktu z Sowietami posiadali w izbie deputowanych znaczną większość, to jednak francuska opinia publiczna ustosunkowała się doń naogół krytycznie, w znacznej mierze nawet negatywnie. Przeciwnicy tego układu wytoczyli w prasie oraz w dyskusji parlamentarnej szereg argumentów natury zarówno zewnątrzno-politycznej jak i wewnątrzno-politycznej. W szczególności wysuwali oni niebezpieczeństwo naprężenia stosunków z Niemcami przez wywołanie wrażenia okrążania ich oraz groźbę załamania się Locarna i usprawiedliwienia poniekąd militaryzacji Nadrenji. Wysuwali dalej nierówność korzyści i zobowiązań dla strony francuskiej, t. j. groźnych dla Francji konsekwencyj bez odpowiedniej rekompensaty ze względu na brak wspólnej granicy sowiecko-niemieckiej, a istnienie wspólnej granicy francusko-niemieckiej. Dalej podkreślali niebezpieczeństwo zapewnienia Rosji tych wpływów, jakie posiadała ona w Europie przed wojną światową. Z wszystkich tych wystąpień przebijała obawa przed zbyt niemiłym związaniem polityki francuskiej z sowiecką oraz przed możliwością wciągnięcia Francji w zawieruchę wojenną. Z punktu widzenia wewnątrzno-politycznego podkreślano niebezpieczeństwo wzmoczenia propagandy komunistycznej we Francji i jej kolonjach wskutek nadania moskiewskiemu Kominternowi oblicza sojusznika. Wreszcie wyrażano obawy, by pakt nie zakończył się operacją bezzwrotnej pożyczki na rzecz Sowietów.

Charakterystyczną cechą tej reakcji opinii publicznej przeciw paktowi było stanowisko sfer socjalistycznych, które, wypowiadając się wprawdzie za ratyfikacją, podniosły jednak zastrzeżenia przeciw automatyzmowi układu, przeciw formie, która go zbliża do typu sojuszu, wreszcie przeciw nieokreśloności samego tekstu paktu.

Z zasadniczą obroną paktu przed izbą deputowanych wystąpił sprawozdawca, Torres, oraz min. Flandin. Torres uzasadniał

wniosek ratyfikacyjny, wskazując, że chodzi o kontynuowanie współpracy nad paktem wschodnim i nieangażowanie się w rozmowy oddzielne, sprzeczne z polityką bezpieczeństwa zbiorowego. Interpretował dalej zgodność traktatu z systemem Ligi Narodów i Locarna oraz precyzował mechanizm samego układu. W szczególności, jeśli chodzi o wypadek napaści Niemiec na ZSRR, podkreślał suwerenność oceny przez Francję co do określenia agresora, łącznie ze sprawdzeniem opinii w tej kwestji współkontrahentów i gwarantów paktu reńskiego.

Minister Flandin w exposé na komisji spraw zagranicznych z dnia 12 lutego rozwinął następujące tezy: pakt francusko-sowiecki nie jest wyłącznie aktem bilateralnym lecz pozostaje nadal otwarty dla wszystkich. Nie może więc uchodzić za posunięcie nieprzyjazne, skierowane przeciw któremukolwiek z mocarstw europejskich. Pakt dotyczy tylko terytoriów europejskich i przez to samo nie może wciągnąć Francji w jakiegokolwiek trudności, wynikające z obecnego naprężenia na Dalekim Wschodzie. Wreszcie pakt nie przewiduje bynajmniej procedury automatycznej i jest ściśle podporządkowany zwykłym metodom genewskim, z pełnym uwzględnieniem traktatu locarneńskiego. Na plenum zaś izby dnia 25 lutego minister Flandin podkreślił, że celem paktu jest utrzymanie pokoju dzięki organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Niema w danym wypadku jednak mowy o żadnych zobowiązaniach, jakie mogłyby znaleźć się w traktacie sojuszniczym. Pakt ma na celu zapobieżenie przed agresją i niema charakteru sojuszu przedwojennych. Brak wspólnej granicy między Niemcami a Związkiem Sowieckim zmniejsza ryzyko konfliktu. We wstępie paktu znajduje się potwierdzenie Locarna oraz stwierdzenie, że nie nastąpi żadna agresja przeciw Niemcom. Pakt potwierdza, iż obrona przeciw napastnikowi nie jest sprzeczna z duchem Locarna. Przy tej sposobności Flandin oświadczył, że premier Laval, przejeżdżając przez Warszawę, dał zapewnienie, iż pakt francusko-sowiecki nie narusza przymierza polsko-francuskiego.

Wreszcie w związku z wysuwanymi obawami, by rząd sowiecki nie mieszał się do wewnętrznej polityki Francji, Flandin przypomniał traktat francusko-sowiecki z 1932 r., zabraniający wszel-

kiej propagandy sowieckiej we Francji, oraz zaznaczył, że pakt wzajemnej pomocy nie może wstrzymać żadnej akcji rządowej przeciw propagandzie, uprawianej na niekorzyść Francji lub jej kolonij. Pakt francusko-sowiecki — zakończył Flandin — nie narusza suwerenności Francji ani w polityce wewnętrznej, ani w jej polityce zagranicznej i nie zagraża nikomu.

Deklaracja ministra Flandina sprawiała raczej wrażenie jak gdyby usprawiedliwiania się przed parlamentem i opinią publiczną niżeli wystąpienia w obronie pozytywnych stron paktu.

Po zakończeniu debaty, odbyło się dnia 27 lutego głosowanie nad ratyfikacją paktu, przyczem rząd postawił w związku z głosowaniem kwestję zaufania. Pakt został ratyfikowany znaczną większością: 353 przeciw 164 głosom. Następnego dnia projekt ustawy ratyfikacyjnej został złożony w senacie.

Negatywne stanowisko Niemiec wobec paktu francusko-sowieckiego, któremu rząd Rzeszy dał oficjalny wyraz wkrótce po podpisaniu paktu w nocy z 31 maja ub. r., stwierdzając, że układ ten może się znaleźć w sprzeczności z postanowieniami Locarna, a które to stanowisko w okresie dyskusji w izbie deputowanych było przez prasę niemiecką stale podkreślane — wywołało poważne obawy we Francji, by Niemcy nie wykorzystały sytuacji w kierunku zniesienia gwarantowanej przez Locarno demilitaryzacji Nadrenji.

Sprawa ta była dnia 12 lutego przedmiotem interpelacji w komisji spraw zagranicznych izby deputowanych na temat stanowiska rządu francuskiego w razie pogwałcenia przez Niemcy demilitaryzacji lewego brzegu Renu. W odpowiedzi minister Flandin zaznaczył, że nic nie upoważniałoby Niemcy do takiego kroku. Ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego nie może — zdaniem Flandina — stać się pretekstem dla takiej inicjatywy. Jeżeli wszakże rząd Rzeszy uważałby, iż ma prawo powziąć taką decyzję, wówczas rząd francuski nawiązałby niezwłocznie kontakt z mocarstwami, gwarantującymi układ locarneński, i rozważyłby z nimi, jaki należałoby dać bieg sprawie naruszenia zobowiązań Rzeszy. W tej kwestji, jak zresztą i we wszystkich innych,

rząd francuski pragnie być solidarny z Ligą Narodów i zastosować procedurę normalną w pełnym porozumieniu z innymi mocarstwami zaprzyjaźnionymi i stowarzyszonymi.

Dnia 28 lutego ukazał się komunikat Havasa na temat wyników posiedzenia francuskiej rady ministrów. Stwierdził on, że na pierwszym planie zainteresowań rządu francuskiego znajduje się stanowisko Rzeszy i zagadnienie Nadrenji. Przedmiotem narad gabinetu francuskiego jest głównie traktat locarneński i ewentualność remilitaryzacji lewego brzegu Renu. Rada ministrów w tym względzie ustaliła stanowisko rządu francuskiego, które ma być stanowcze.

Sprawa remilitaryzacji Nadrenji była również przedmiotem interpelacji w angielskiej izbie gmin dnia 12 lutego. Zapytano mianowicie ministra Edena, czy gotów jest udzielić zapewnienia, że przepisy traktatu locarneńskiego na wypadek remilitaryzacji będą przez rząd brytyjski ściśle wykonywane, dopóki traktat ten pozostanie w mocy. Minister Eden udzielił następującej odpowiedzi: „zobowiązania rządu brytyjskiego są wyszczególnione w traktacie locarneńskim. Rząd trwa przy tych zobowiązaniach i, jak to już poprzednio było w izbie gmin ogłaszane, zamierza je wiernie wykonać, gdyby zaszła tego potrzeba“.

Z końcem lutego kanclerz Hitler udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika *Paris-Midi* na temat swej polityki w stosunku do Francji. Koncepcja wiecznej nienawiści między Francją a Niemcami — mówił Hitler — jest absurdem. Naród niemiecki zrozumie to. Poszedł on za swym wodzem, kiedy ten podjął o wiele trudniejszy i większy wysiłek pogodzenia Niemiec z Polską. Napięcie polsko-niemieckie nie powinno być bowiem trwałe. Było ono niezdrowe i denerwujące i, co więcej, logika dyktowała, że należy położyć temu koniec. Po zawarciu układu z Polską cały naród niemiecki odetchnął z ulgą. Obecnie kanclerz chce dokonać takiego samego odprężenia z Francją. Obie strony powinny więc podjąć wśród opinii publicznej pracę nad tem, aby wzajemne porozumienie zrealizowało się i utrwaliło

bez względu na to, jakie rządy staną kiedyś na czele obu krajów. W dziedzinie dążenia do wzajemnego porozumienia zostałby jednak stworzony nowy stan rzeczy przez pakt wzajemnej pomocy francusko-sowiecki. Francja daje się wciągać w grę dyplomatyczną krajowi, który pragnie jedynie wprowadzić wielkie państwa europejskie w stan bezwładu, by stąd wyciągnąć odpowiednie korzyści. Kanclerz Hitler przynosi Francji przyjazne porozumienie, które będzie uznane przez 90% narodu niemieckiego. Dziś Francja może, jeśli zechce, położyć kres t. zw. niebezpieczeństwu niemieckiemu.

Wywiad kanclerza Hitlera nie był pierwszą publiczną manifestacją jego zdecydowanej chęci w kierunku radykalnego odprężenia stosunków z Francją. Analogiczne oświadczenia składał on już niejednokrotnie. Ze względu jednak na moment udzielenia wywiadu, mianowicie bezpośrednio po ratyfikacji przez francuską izbę deputowanych paktu wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką, posiada to szczególne znaczenie, stanowiąc niejako ostatni apel ze strony Niemiec, wzywający Francję do poniechania idei związania się z Sowiecami, a równocześnie oficjalne publiczne ostrzeżenie, że to związanie się stworzyć musi w stosunkach niemiecko-francuskich nowy stan rzeczy. Wyraźne ostrzeżenie to nabiera szczególnej wagi na tle pojawiających się w ostatnim czasie coraz częściej przypuszczeń, że Niemcy, uważając pakt francusko-sowiecki za sprzeczny z Locarnem, gotowe byłyby odpowiedzieć nań ze swej strony militaryzacją Nadrenji.

W połowie lutego przybył do Paryża premier belgijski van Zeeland celem wzięcia udziału w bankiecie, urządzonym przez towarzystwo belgijsko-francuskie na cześć nowego ambasadora belgijskiego we Francji. W czasie pobytu w Paryżu premier van Zeeland odbył szereg rozmów z członkami gabinetu francuskiego, a w szczególności z ministrem spraw zagranicznych Flandinem.

Według prasy francuskiej wizyta premiera belgijskiego miała na celu przede wszystkim wyrównanie pewnych nieporozumień gospodarczych, istniejących między obu krajami.

Równocześnie omawiano jednak szerzej i aktualne kwestje natury politycznej. W szczególności poruszono kwestję francusko-belgijskiego układu wojskowego z roku 1920. Minister Flandin stwierdził w konkluzji, że stosunki między obu krajami opierają się na pakcie Ligi Narodów i na traktacie locarneńskim, zaś układ wojskowy jest tylko porozumieniem techniczno-wykonawczym, wynikającym z zobowiązań wzajemnej pomocy na wypadek niesprowokowanej agresji ze strony Niemiec. Tego rodzaju podkreślanie charakteru układu z 1920 r. należy uważać za pounięcie obliczone na efekt na wewnętrznym terenie Belgji w związku z występowaniem w ostatnim czasie niektórych kół flamandzkich przeciwko temu porozumieniu, uważanemu przez te koła za niebezpieczne dla Belgji.

Przez podkreślanie zaś, że stosunki Belgji z Francją opierają się na pakcie Ligi Narodów i na traktacie locarneńskim, oraz łączne omawianie tego problemu ze sprawą paktu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego — miała strona francuska na celu zaznaczenie zgodności poglądów obu państw na kwestję stosunku zobowiązań locarneńskich do paktu francusko-sowieckiego.

Po opuszczeniu przez delegację japońską stołu obrad konferencji morskiej w Londynie, wszelkie dyskusje na temat ilościowego ograniczenia tonażu flot przestały być aktualne; natomiast wysiłki pozostałych delegacyj skierowane zostały na osiągnięcie porozumienia co do dwóch zagadnień: przyjęcia obowiązku notyfikowania zawczasu projektów, dotyczących budowy nowych okrętów, oraz ograniczeń tonażu i uzbrojenia poszczególnych typów jednostek, czyli t. zw. ograniczeń jakościowych. Co do pierwszej kwestji, dość łatwo porozumiano się, ustalając obowiązek zawiadamiania kontrahentów umowy o zamierzonych budowach nowych jednostek na cztery miesiące przed rozpoczęciem prac w stoczni. Jeśli chodzi o ograniczenia jakościowe, sprawiły one więcej trudności, co jest zrozumiałe, gdy się zważy, że tak potężne mocarstwo morskie jak Japonja nie miało być związane układem. Zwłaszcza nieustępliwe było stanowisko Stanów Zjednoczonych, sprzeciwiających się zmniejsze-

niu tonażu pancerników, dla których obecnie maximum wyporności wynosi 35.000 ton. O ile więc udało się, jak się zdaje, osiągnąć porozumienie co do tonażu i uzbrojenia innych typów okrętów wojennych, ograniczając m. in. maksymalną wyporność krążowników do 8.000 ton, o tyle sprawę pancerników pozostawiono narazie nierozstrzygniętą. Dzięki temu Stany Zjednoczone będą mogły wykonać swój program budowy pancerników, przyczem zgodziły się jedynie osłabić nieco siłę ich uzbrojenia.

Obok zagadnień technicznych, przed konferencją morską stanęły w ostatniej fazie obrad dwa problemy polityczne. Jeden z nich wynikał z pragnienia Wielkiej Brytanji, by zharmonizować postanowienia niemiecko-brytyjskiego układu morskiego z wynikami konferencji londyńskiej. W tym celu rząd brytyjski pragnął przyciągnąć Niemcy do udziału w konferencji. Stanowisku temu jednak sprzeciwiła się Francja, uzależniając zgodę na udział Niemiec od zawarcia równoległego układu lotniczego. Gdy to okazało się narazie nieaktualne, w ostatnich dniach lutego pojawiła się wiadomość o rokowaniach brytyjsko-niemieckich co do podpisania osobnego dodatkowego układu, mającego za zadanie uzupełnić klauzule brytyjsko-niemieckiego traktatu morskiego. Drugą trudnością natury politycznej, jaka stanęła przed konferencją, była odmowa Włoch przystąpienia do układu, motywowana odmiennem ich stanowiskiem co do tonażu krążowników i pancerników. Istotnym jednak celem, nie ukrywanym zresztą przez Mussoliniego, takiej decyzji rządu włoskiego była odmowa uczestniczenia w tak zasadniczym akcie międzynarodowym, póki Włochy znajdują się pod pręgierzem sankcyj. Niewątpliwie rząd włoski pragnął w ten sposób na terenie konferencji morskiej zasachować Wielką Brytanję, która przedewszystkiem zainteresowana jest w dojściu do skutku układu morskiego. Stanowisko Włoch stworzyło nowe komplikacje, gdyż wpłynąć musiało na pozycję rządu francuskiego, którego zbrojenia morskie liczyć się muszą z włoskimi.

Wysunięta przez min. Hoare'a we wrześniu ub. r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów myśl nowego podziału su-

rowców kolonjalnych stała się z początkiem lutego przedmiotem żywej dyskusji w izbie gmin, w związku z wnioskiem Labour Party o zwołanie w tej sprawie konferencji światowej.

Opierając się na oświadczeniach, złożonych w czasie debaty parlamentarnej przez przedstawicieli poszczególnych stronnictw, oraz na wynurzeniach w prasie wybitnych osobistości angielskich, można scharakteryzować w następujący sposób różne opinie w Anglii co do sposobu rozwiązania zagadnienia kolonjalnego.

Skrajni pacyfiści, którzy uważają, że państwa o znacznym przyroście ludności, jak Japonja, Włochy i Niemcy, muszą mieć możliwość ekspansji nie tylko ekonomicznej lecz przede wszystkim emigracyjnej — są zdania, iż państwom takim należałoby ustąpić dobrowolnie pewne kolonie w imię zasad pokoju i miłości chrześcijańskiej.

Drugi kierunek, bardziej umiarkowany, reprezentowany przede wszystkim przez partję pracy i „Unję Ligi Narodów“, uważa, iż należałoby zwołać specjalną konferencję, któraby miała za zadanie doprowadzić do równego korzystania wszystkich państw z bogactw kolonjalnych. Forma takiego korzystania nie jest jednak przez ten kierunek bliżej sprecyzowana. Polegałaby ona na objęciu wszystkich terytoriów kolonjalnych zmodyfikowanym systemem mandatu Ligi Narodów.

Odmienne nieco stanowisko zajął Lloyd George. Wychodząc z podobnych założeń, doszedł on do wniosku, że nie tylko dotychczasowe mandaty powinny ulec zmianie, lecz że powinna nastąpić nowa redystrybucja wszystkich kolonij. Mowa jego w izbie gmin, w której zwrócił wyraźnie uwagę na dysproporcje między wielkością metropolji a kolonij Belgji, Portugalji i Holandji, spotkała się jednak z ostrą krytyką wszystkich niemal angielskich organów prasowych.

Stanowisko, zajęte przez niektóre sfery liberalne, jest bardziej umiarkowane. Wychodzą one z założenia, że obecny system mandatowy zdał egzamin i że wobec tego nie należy go zmieniać, zwłaszcza że wchodzi tu w grę nie tylko interesy państw europejskich lecz także interesy ludności miejscowej. Koła te pro-

ponują, by opracowana została międzynarodowa konwencja pod gwarancją wszystkich państw kolonialnych, na której podstawie wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, miałyby prawo do otrzymywania w równej mierze surowców, znajdujących się na terytorjach mandatowych.

Bardziej rzeczowe stanowisko zajęły niektóre koła konserwatywne. Wychodząc z założenia, że terytorja kolonialne w Afryce nie dają dużych możliwości dla emigracji, dochodzą one do wniosku, że jedynym załatwieniem problemu kolonialnego jest powrót do polityki „drzwi otwartych” w stosunku do wszystkich terytorjów kolonialnych.

Stanowisko rządu, wyrażone w ciągu debaty w izbie gmin, nie zawierało nic więcej niż wrześnie oświadczenie ministra Hoare'a. Rząd brytyjski nadal się zajmuje sprawą kolonialną, uważa jednak, że nie nadszedł jeszcze moment do zwoływania w tej sprawie specjalnej konferencji, która musiałaby z konieczności zająć się całokształtem zagadnień gospodarczych i nie miałaby więcej szans powodzenia niż konferencja ekonomiczna z 1933 r.

Znacznie bardziej charakterystyczna dla stanowiska rządu była wymiana zdań, jaka miała miejsce w izbie w kilka dni później między paroma posłami a sekretarzem dla spraw kolonij, Thomasem. Na zapytanie, czy rząd może dać zapewnienie, że nie bierze pod uwagę możliwości oddania jakiegokolwiek kolonii brytyjskiej czy też mandatu innemu państwu, minister Thomas odpowiedział w sposób kategoryczny, że rząd nie zastanawiał się nigdy ani nie zastanawia się obecnie nad taką możliwością.

Oceniając sytuację na podstawie dotychczasowych wynurzeń odpowiedzialnych mężów stanu brytyjskich, należy dojść do wniosku, że dając upoważnienie min. Hoare'owi do poruszenia zagadnienia rozdziału surowców, rząd brytyjski chciał w drodze podjęcia dyskusji na ten temat usunąć z niej jednak wszelkie możliwości poruszenia repartycyj terytorjalnych. Tak też rozumie tę inicjatywę cała prawie partja konserwatywna i większość angielskiej opinji publicznej, która zgóry kategorycznie odrzuca wszel-

ką myśl jakiegokolwiek dobrowolnego zrzeczenia się kolonij czy mandatów na rzecz innego państwa.

W początkach lutego odbyły się w Paryżu rozmowy polityczne z okazji przejazdu w drodze powrotnej z pogrzebu króla Jerzego V głów państw i członków rządów szeregu państw. Na czoło poruszanych zagadnień wysunęła się sprawa austriacka. W szczególności wicekanclerz Starhemberg sondował opinie przedstawicieli Francji i państw Małej Ententy na temat sprawy restauracji Habsburgów, jako — zdaniem jego — najlepszej gwarancji utrzymania niepodległości Austrii. Sondaż te nie posunęły jednak bynajmniej naprzód sprawy habsburskiej. Dnia 5 lutego po rozmowie ministra Flandina z wicekanclerzem Starhembergiem ukazał się w Paryżu komunikat oficjalny, informujący, iż rząd austriacki, nie odstępując od doktryny monarchistycznej, byłby jednak skłonny zapewnić w ewentualnym układzie z państwami Małej Ententy, że w Austrii nie nastąpi żadna zmiana reżimu bez uprzedniego porozumienia z uczestnikami tego układu. Przyczyny niepowodzenia akcji Starhemberga szukać należy przede wszystkim w zasadniczym sprzeciwie Jugosławiji przeciw restauracji Habsburgów. Bardzo charakterystyczny pod tym względem był fakt odmowy ze strony regenta Pawła na propozycję spotkania ze Starhembergiem w Paryżu. Wobec takiego wyniku rozmów w sprawie Habsburgów nie nastąpiła również zapowiadana przez prasę wizyta wicekanclerza austriackiego u ks. Ottona, zamieszkałego w Belgji.

W tej sytuacji powrócono znowu do wentylowania sprawy nowej zasadniczej organizacji basenu nad duńskiego, przede wszystkim pod kątem utrzymania niepodległości Austrii. Wysuwane były przez min. Titulescu nowe koncepcje gwarancji dla utrzymania statu quo w Europie Środkowej, nie tylko ze strony Francji lecz i ZSRR. Koncepcje te upadły jednak wskutek zasadniczych zastrzeżeń zarówno państw zainteresowanych jak i Francji. Ostatecznie rozmowy pa-

ryskie nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów w sprawie naddunajskiej.

Mimo to rozmowy te wywołały bardzo silną reakcję ze strony Włoch. Czując się dotknięte dyskusją bez ich udziału na temat Europy Środkowej, uważały one za wskazane zaakcentować, że mimo wojny z Abisynją nie rezygnują bynajmniej z aktywnego współdziałania w organizowaniu basenu dunajskiego, tembardziej zresztą, że one to były przed rokiem inicjatorem projektu paktu dunajskiego. Jeszcze w czasie rozmów paryskich ukazała się deklaracja włoskiego ministerstwa prasy i propagandy, że projekt paktu dunajowego przestał być obecnie aktualny, ponieważ był on włączony do systemu, który został zaniechany i przestał funkcjonować. Włochy — stwierdzał komunikat — nadal są gotowe spełnić swe obowiązki wobec Europy, ale sankcje wniosły do sytuacji nowy czynnik, który doprowadził do scysji między państwami, mającymi wziąć udział w pakcie naddunajskim. W kilka zaś dni później ukazał się drugi komunikat. Zaprzeczał on na wstępie wiadomościom prasowym na temat ruchów wojsk włoskich na granicy Brenneru. Włochy nie potrzebują wykonywać gestów, potwierdzających konieczność udziału ich w polityce europejskiej. Ostatnie rozmowy w Paryżu nie były dla nich niespodzianką i nie wymagały z ich strony specjalnej reakcji. Sprawa paktu naddunajskiego nie może obecnie czynić postępów z powodu sankcyj przeciw Włochom. Komunikaty te, podkreślając zainteresowanie Włoch wszelkimi sprawami środkowo-europejskimi, wysuwały tezę, że sprawa paktu naddunajskiego pozostanie tak długo nieaktualna, jak długo działają sankcje antywłoskie.

W drugiej połowie lutego przybył do Florencji austriacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg. Po spotkaniu z ministrem Suwiczem ukazał się komunikat, stwierdzający całkowitą zgodność poglądów i interesów obu państw oraz potwierdzający wzajemną chęć kontynuowania polityki zgodnej z duchem i celami układu austriacko-węgiersko-włoskiego z 17 marca 1934. Wizyta była

tylko manifestacją wierności dla układów rzymskich oraz harmonji między polityką austriacką a włoską.

Sprawy naddunajskie doznały znów pewnego zaktualizowania w połowie lutego w związku z wizytami premiera czeskosłowackiego Hodży w Paryżu, a następnie w Belgradzie. Obie te wizyty należy uważać za dalszy ciąg akcji Hodży w kierunku ostatecznego doprowadzenia do nowej organizacji Europy Środkowej, akcji, której wstęp stanowiła wizyta austriackiego kanclerza w Pradze. Plany Hodży polegały na zbliżeniu, równoległe na terenie politycznym i gospodarczym, państw Małej Ententy z państwami bloku rzymskiego. Ze zbliżeniem takim Czechosłowacja łączy nadzieje szczególnych dla siebie korzyści: z jednej strony przeciwdziała w ten sposób groźbie Anschlussu, z drugiej zaś osłabia aktywność rewizjonizmu węgierskiego. Zdając sobie sprawę z zastrzeżeń, jakie koncepcje te wzbudzić musiały w Niemczech i we Włoszech, podkreślał Hodża w wywiadzie po wizycie paryskiej, że akcja jego bynajmniej nie jest skierowana przeciw Rzeszy oraz że w ramach jej nie mogą być powzięte żadne decyzje, któreby mogły naruszać interesy Włoch.

Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya uważał za wskazane sprecyzować zasadnicze stanowisko Węgier wobec wszelkich rokowań dunajskich. Na komisji spraw zagranicznych obu izb w połowie lutego stwierdził mianowicie, że Węgry gotowe są współpracować nad normalizacją stosunków gospodarczych i politycznych w basenie Dunaju, jednak zawsze uzależniały i uzależniają przystąpienie do ewentualnych umów od tego, czy 1) opierać się będą one na zasadzie zupełnego równouprawnienia państw, biorących w nich udział; 2) nie wprowadzą elementów, któreby pogorszyły uprawnienia Węgier w porównaniu do stanu, ustalonego w traktatach pokojowych i w pakcie Ligi Narodów przez pozostawienie im możliwości dążenia do pokojowej ewolucji; 3) zagwarantują odpowiednio obronę interesów mniejszości węgierskich. Równocześnie, nawią-

zując do sprawy ewentualnych paktów wzajemnej pomocy w ramach ogólnego paktu naddunajskiego, min. Kanya stwierdził ponownie, że Węgry nie mają zamiaru przyjmować na siebie tego rodzaju zobowiązań.

Z początkiem lutego zamordowany został w Davos przez studenta, Żyda jugosłowiańskiego, szef partji narodowo-socjalistycznej w Szwajcarji, obywatel niemiecki Gustloff. Fakt ten wywołał silniejsze reperkusje polityczne.

Na terenie wewnętrznym szwajcarskim, wobec zaniepokojenia społeczeństwa i silnej reakcji prasy, widział się rząd związkowy zmuszony dążyć do uspokojenia samej opinji i do usunięcia najbardziej jaskrawych objawów dotychczasowej tolerancji w stosunku do istniejących stowarzyszeń, ugrupowań i innych politycznych organizmów zagranicznych, działających na terenie szwajcarskim. Toteż na posiedzeniu rady federalnej 18 lutego postanowił rząd zakazać organizowania w Szwajcarji partji narodowo-socjalistycznej oraz tworzenia gospodarczych placówek tej partji. Ponadto postanowił wydalić z terytorjum szwajcarskiego studentów, utrzymujących kontakt z niemieckimi władzami policyjnymi, oraz wydał specjalną instrukcję w sprawie niemieckich korporacji studenckich w Szwajcarji, wymierzoną przeciw ingerencji czynników politycznych do życia organizacyj akademickich.

Na terenie zewnątrzno-politycznym zabójstwo Gustloff'a spowodowało naprężenie w stosunkach niemiecko-szwajcarskich. Poza interwencją posła niemieckiego w Bernie, który domagał się energicznego śledztwa oraz ukrócenia antyniemieckiej propagandy w Szwajcarji — rząd Rzeszy wystosował do rządu federalnego dnia 20 lutego protest przeciw decyzji o zakazie działalności partji narodowo-socjalistycznej w Szwajcarji, wskazując na niedopuszczalność takiego postępowania i zwracając się przeciw zawartej w tej decyzji demonstracji politycznej. Równocześnie nota protestacyjna wyrażała oczekiwanie, że rząd szwajcarski cofnie swą decyzję.

Pogrzeb Gustlofffa odbył się na terytorjum Niemiec; wziął w nim udział osobiście kanclerz Hitler.

W połowie lutego odbyły się w Hiszpanji wybory do Kortezów. Przyniosły one zdecydowane zwycięstwo lewicy, dając jej bezwzględną większość.

Upadku wpływów prawicy szukać należy w całym szeregu przyczyn, przede wszystkim zaś w znacznym rozbiciu opinii kół, w zasadzie nastrojonych prawicowo, jeśli chodzi o problemy społeczne, lecz niezgodnych, jeśli chodzi o kwestje ustrojowe. W szczególności sojusz wyborczy przywódcy stronnictwa prawicowego CEDA, Gil Roblesa, z grupami monarchistycznymi, odebrał mu raczej pewną ilość głosów niż powiększył. Innym czynnikiem, który przyczynił się do osłabienia bloku prawicowego było zdyskredytowanie w opinii publicznej grupy radykałów Lerroux w związku z szeregiem afer i nadużyć. W kłęsce radykałów należy też szukać poważnej przyczyny przekreślenia rachub przywódcy CEDA. Wreszcie czynnikiem pierwszorzędnym, jeśli chodzi o poruszenie mas, było wysunięcie sprawy amnestji jako naczelnego punktu programu bloku lewicowego. Na uwagę zasługuje wzrost mandatów zdobytych przez komunistów, z jednego na 15. Wzrost ten, posiadający szczególną wymowę, należy prawdopodobnie przypisać wzmożonej akcji III Międzynarodówki, która przez sukces w Hiszpanji pragnęła niewątpliwie zatrzeć wrażenie ostatnich niepowodzeń w Ameryce Południowej.

Bezpośrednio po wyborach odbyły się w licznych miastach Hiszpanji manifestacje, które w szeregu wypadków doprowadziły do krwawych starć.

Rząd Portela podał się dnia 19 lutego do dymisji, by ustąpić miejsca osobistościom z pośród nowej większości parlamentarnej. W skład nowego rządu, utworzonego przez Manuela Azana, weszły dwie partje bloku lewicowego, mianowicie lewica republikańska Azani i unja republikańska Martineza Barrios. Socjaliści uchylili się od bezpośredniego udziału w rządzie, nie chcąc prawdopodobnie brać odrazu za rząd pełnej odpowiedzialności.

Nowy premier w krótkim przemówieniu radjowym scharakteryzował swój program jako lojalne wypełnienie postulatów wyborczych frontu ludowego, przede wszystkim zaś jako natychmiastowe zrealizowanie dwóch obietnic, mianowicie amnestji oraz przywrócenia dawnych samorządów. Istotnie, na pierwszych posiedzeniach rady ministrów obie te sprawy zostały pozytywnie załatwione.

Echa doniosłej akcji japońskiej prowadzonej w Chinach północnych i w rejonach, przylegających do Mongolji Wewnętrznej przesłoniły poniekąd w ostatnich czasach inną poważną stronę sytuacji na Dalekim Wschodzie, a mianowicie sprawę z a d r a ż n i e n i a, panującego na pograniczu mandżursko-sowieckim i mandżursko-mongolskim. Tymczasem w ciągu ostatnich miesięcy na tych terenach pogranicznych, gdzie nieraz linja demarkacyjna jest albo źle wytyczona, albo wręcz sporna, miały miejsce bezustanne incydenty. Oddziały wojskowe jednej strony przechodziły wielokrotnie na terytorjum, stanowiące zdaniem strony drugiej jej własność. W wielu wypadkach wywiązywały się stąd zbrojne starcia, w których zaangażowane były większe oddziały wojsk. Z pośród incydentów ostatnich dwa nabrały specjalnego rozgłosu. Jeden z nich wynikł naskutek przekroczenia w końcu stycznia przez większy oddział japoński granicy sowieckiej, przyczem oddział ten posunął się dość daleko w głąb terytorjum sowieckiego, rzekomo w pościgu za zbuntowaną kompanją armji mandżurskiej. Incydent ten wywołał ostry protest ambasadora sowieckiego w Tokjo, a następnie wymianę zdań w Moskwie, po której postanowiono utworzyć komisję mieszaną dla zbadania sprawy. Drugie głośnie zajście miało miejsce w lutym na pograniczu mandżursko-mongolskim w okolicach miejscowości Olahodła, gdzie silny oddział mandżurski wyparł posterunek Mongołów o kilkanaście kilometrów. W związku z tym incydemem Sowiety również sugerowały powierzenie regulowania zajęć granicznych mandżursko-mongolskich specjalnej komisji, jednak strona japońsko-mandżurska dotychczas nie dała na tę pro-

pozycję definitywnej odpowiedzi. Jak wiadomo, powodem zerwania rokowań na temat uregulowania spraw tego pogranicza jesienią roku ubiegłego było stanowcze żądanie Japonji dopuszczenia przedstawicieli Mandżurji do Ułan Bator, stolicy Mongolji Ze-wnętrznej.

Serja ostatnich incydentów wskazuje na wzrastające wciąż za-drażnienie stosunków sowiecko-japońskich. Wyrazem tego stanu rzeczy było również zmniejszenie przez Sowiety ilości swych kon-sulatów na terenie Mandżurji, co zapewne dostarczy Moskwie pre-tekstu do żądania zniesienia kilku placówek japońskich w Syberji wschodniej; rząd sowiecki obawia się działalności tych placówek pod pozorem, iż zagrażają one całości Związku Sowieckiego.

Z drugiej strony rozmowy, które miały miejsce w Moskwie między komisarjatem spraw zagranicznych a ambasadą japońską, świadczyły o obustronnej jakgdyby tendencji do ugodowego za-łatwienia spraw spornych. Wspominano nawet o możliwości wzno-wienia rokowań na temat sowiecko-japońskiego paktu o nieagre-sji a także o wizycie Litwinowa w Tokio. W świetle jednak rze-czywistej sytuacji na Dalekim Wschodzie trudno przypuścić, aby tak daleko idące odprężenie mogło w obecnej chwili nastąpić. Ostatnie wypadki w wewnętrznym życiu politycznym Japonji wy-dają się zmniejszać szanse na zmianę antysowieckiego kursu poli-tyki Tokio.

W końcu lutego wybuchła w Tokio re-wolta wojskowa, której ofiarą padło kilku dostojników, zbliżonych do dworu i umiarkowanego kierunku rządowego, m. in. admirał Saito, gen. Watanabe, b. minister Suzuki, oraz minister finansów Takahaszi. Rewolta miała charakter demonstracji żywio-łów nacjonalistyczno-radykalnych z pośród młodszych oficerów armji; celem jej było prawdopodobnie wpłynięcie na zmianę kur-su politycznego rządu, zarówno w polityce wewnętrznej, jak prze-dewszystkiem zagranicznej. Przerastała ona poprzednie podobne zamachy na ministra Humaguczi i premiera Inyukai, zarówno roz-

miarem wszczętej akcji jak i echem, które wywołała w kraju i zagranicą.

Sytuacja wewnętrzna w Japonji od dłuższego czasu rozwijała się w kierunku coraz bardziej wyraźnego konfliktu między tendencjami umiarkowanymi rządu i otoczenia cesarskiego a nastawieniem skrajnie nacjonalistycznym i społecznie radykalnym, znajdującym główne oparcie w niektórych kołach hierarchji wojskowej. Koła te parły do bardziej stanowczej polityki zagranicznej, polegającej na zdecydowanej akcji w Chinach oraz w stosunku do Sowietów, a w polityce wewnętrznej pragnęły wprowadzenia doniosłych reform w ustroju gospodarczym Japonji. Rozdźwięki znajdowały również odgłos w parlamencie japońskim, gdzie stronnictwo opozycyjne Seiyukai postanowiło w styczniu zgłosić wotum nieufności dla rządu. Krok ten spowodował decyzję natychmiastowego rozwiązania parlamentu, mimo iż normalna kadencja kończyła się już za kilka miesięcy. Wybory do nowego parlamentu, które odbyły się 20 lutego, przyniosły zwycięstwo rządowemu Minseito; zyskało ono mianowicie 80 mandatów; poza to zyskały kilka mandatów grupy skrajnie lewicowe. Natomiast opozycyjne stronnictwo prawicowe Seiyukai straciło w wyborach 78 mandatów. Wyniki głosowania dały powód do silnego rozgoryczenia w kołach nacjonalistycznych, które niechętnie widziały wzmocnienie elementów liberalnych, popierających umiarkowaną politykę premiera Okada. Na tle właśnie tego rozgoryczenia miały miejsce wypadki z dnia 26 lutego. Oddziały wojska, stacjonowanego w Tokio, pod dowództwem nacjonalistycznych oficerów zajęły niektóre gmachy rządowe i dokonały szeregu zamachów na członków rządu i osoby, reprezentujące kierunek liberalny. Oficerowie, biorący udział w rewolcie, oświadczyli publicznie, że celem ich jest oczyszczenie życia politycznego Japonji z czynników skorumpowanych, wywierających zgubny wpływ na kierunek rządów, natomiast nie było ich zamiarem dokonanie zamachu stanu. Po kilku dniach niepewności sytuacja została z powrotem opanowana przez wojska wierne rządowi i spokój przywrócony. Przy-

wódcy rewolty poddali się bez walki, poczem niektórzy z nich popełnili samobójstwo. W sposobie zlikwidowania akcji zbuntowanych oddziałów uderzało unikanie ze strony rządu uciekania się do środków siły. Tłumaczyć to należy popularnością, jaką się cieszy niewątpliwie wśród społeczeństwa ruch nacjonalistyczny, oraz okolicznością, że akcja wojskowych miała charakter patriotycznej i ideowej demonstracji. W kilka dni po uśmierzeniu buntu gabinet premiera Okady podał się do dymisji.

RUCH LUDNOŚCI W TRZECIEJ RZESZY W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ NIEMIECKICH

Pytanie, czy naród niemiecki zdoła nastąpić zahamować spadek naturalnego przyrostu ludności, zajmuje dziś nietylko sfery kierownicze Trzeciej Rzeszy. Pytanie to stawiają sobie wszyscy ci, którzy albo bliżej interesują się demografią, albo w swych rozważaniach na temat kształtowania się zagadnień politycznych i gospodarczych w Europie stają przed zjawiskiem tak niezwykłym, jak ostatni, nagły przewrót w procesach ludnościowych w Niemczech.

Przewrót ten istotnie jest niezwykły. Badacze niemieccy podkreślają w ostatnich publikacjach, że to, co się nie udało w starożytnej Grecji i w Rzymie, a mianowicie zwrot z drogi biologicznego „samounicestwienia” się narodu, to może się powieść nacjonal-socjalistycznemu państwu, jak na to wskazują ostatnie statystyki ruchu ludności w Niemczech, badane pod kątem widzenia skuteczności zarządzeń populacyjnych i wpływu nowej ideologii na płodność narodu.

Problem ten znalazł wybitnego komentatora w osobie Fryderyka Burgdörfera, który zajmuje się nim w niedawno (czerwiec 1935) wydanej książce „Bevölkerungsentwicklung im Dritten Reich”, stanowiącej częściowe uzupełnienie gruntownej, obszernej i interesującej pracy tegoż autora p. t. „Volk ohne Jugend” (Berlin Grunwald, 1932, Kurt Vowinkel Verlag, str. 447).

Według urzędowych danych niemieckich, liczebny rozwój ludności na terytorjum Rzeszy przedstawiał się następująco:

Rok względnie przeciętna roczna	Przeciętna liczba ludności w tysiącach	Żywo urodzonych	Zmarłych	Nadwyżka urodzeń nad zgonami	
				Cyfra absolutna	Na 1000 mieszkańców
1841—1845	33 622,8	1 232 866	875 757	357 109	10,6
1871—1875	41 752,5	1 619 251	1 175 337	443 914	10,6
1901—1905	58 629,5	2 010 626	1 165 077	845 546	14,4
1906—1910	62 863,1	1 988 104	1 100 977	887 127	14,1
1913—	66 977,8	1 838 250	1 004 950	833 800	12,4

Obecne terytorjum

(Bez terytorjum Saary)

1913	59 673,3	1 606 051	884 888	721 163	12,1
1920	59 993,6	1 545 086	904 376	640 710	10,7
1925	62 408,7	1 292 499	744 691	547 808	8,8
1928	63 617,6	1 182 815	739 520	443 295	7,0
1930	64 294,1	1 126 829	710 905	415 924	6,5
1932	64 880,3	978 210	699 620	278 590	4,3
1933	65 107,7	956 974	729 569	227 405	3,5
1934	65 572,0	1 181 179	716 865	464 294	7,1

Jak z cyfr powyższych wynika, w okresie lat 1901—1933 liczba nowo narodzonych spadła z 2 010 626 do 956 974, czyli przeszło do połowy.

Jakkolwiek i śmiertelność uległa niższe w ciągu omawianego okresu z 1,165.077 do 729.569, przyrost naturalny wykazał jednak spadek z 14,4 rocznie na 1.000 mieszkańców w r. 1901, do 3,5 na 1.000 mieszkańców w r. 1933.

Spadek ten był nieproporcjonalnie większy niż w innych krajach Europy.

Nic dziwnego, że w ostatnich latach zaczęły się mnożyć alarmujące głosy publicystów i demografów. Wykazywano, że dalszy taki spadek nie tylko zahamuje w zupełności wzrost ludności ale doprowadzi w najbliższych kilkudziesięciu latach do poważnego, nawet kilkakrotnego, zmniejszenia się liczebności narodu niemieckiego.

W dziele „Volk ohne Jugend“ podawał Burgdörfer tablicę, w której wykazywał np., że przyjęcie „systemu dwojga dzieci“ przez wszystkie rodziny, prowadzi nie tylko do zatrzymania się wzrostu ludności ale wprost do katastrofального jej zaniku: jeżeli za punkt wyjścia przyjmujemy 1.000 osób, to przy „systemie dwojga dzieci“ otrzymamy po 30 latach 621, po 60 latach 386, po dalszych 30 latach 240, tak że np. po 150 latach, t. j. w szóstej generacji, stan początkowy 1.000 mieszkańców spada do 92.

Burdörfer wykazuje dalej za Lockemannem („Bedeutende Männer aus „Kinderreichen Familien“ i „Geschwisterzahl und Lebensleistung“), że ilościowo i jakościowo „system dwojga dzieci“ niweczy naród. Autor zaznacza, że gdyby Niemcy przyjęły ten system już dawniej, szereg ludzi tej miary, co Dürer, Bach, Mozart, Schuman, Wagner, Kant, Fryderyk Wielki, Bismarck, Robert Koch itd., nie ujrzałoby światła dziennego.

Autor, pragnąc znaleźć środki zaradcze, analizuje przyczyny tego gwałtownego spadku przyrostu ludności. Polemizując z prof. Würzburgerem, wybitnym znawcą problemów ludnościowych, b. prezydentem saskiego krajowego urzędu statystycznego („Die Ursachen der neuen Geburstenrückgangs“, Schmollers Jahrbuch 1931), Burgdörfer twierdzi, że nie wojna lub jej demograficzne skutki są przyczyną cofnięcia się liczby urodzin. Przyczyn doszukuje się autor w pogorszeniu się gospodarczo-społecznego położenia Niemiec, spowodowanym m. i. uciskiem politycznym na Niemcy po Traktacie Wersalskim. Także wzrost miast i uprzemysłowienie Niemiec są tego przyczyną. Istnieją jednak i głębsze czynniki, działające hamująco na przyrost ludności. Jest to przede wszystkim t. zw. „racjonalizacja życia płciowego“. Jak bowiem już Mombert i Brentano podkreślali — ze wzrostem zamożności i poprawy stosunków społecznych człowiek zaczyna myśleć „gospodarczo“. Chęć posiadania samochodu — mówiąc obrazowo — przeważa chęć posiadania potomstwa. Autor zaznacza jednak, że tego rodzaju nastawienie nie jest spowodowane jakimś ogólnym podniesieniem się stopy życiowej ale wynika z takiego stanu gospodarczego, który upośledza małżeństwa, obciążone licznym potomstwem, wobec małżeństw bezdzietnych lub posiadających jedno lub dwoje dzieci.

Jako środki zaradcze zaleca Burgdörfer w swem dziele „Volk ohne Jugend“ ustanowienie i wprowadzenie w życie zasady finansowego wyrównania tych różnic w sensie zwiększenia dochodów rodzin, obciążonych dziećmi, kosztem osób, mających mało dzieci lub bezdzietnych. Praktyczne zrealizowanie tej zasady widzi autor w ustanowieniu ubezpieczeń rodziców i rodzin, w rozwiązaniu problemu mieszkaniowego, w reformie podatkowej, zwłaszcza zaś w zmianie systemu podatków dochodowego, majątkowego i spadkowego pod kątem widzenia racjonalnej i celowo prowadzonej polityki populacyjnej.

Autor wyraża jednak przekonanie, że środki te, aby były istotnie skuteczne na dłuższą metę, muszą trafiać na podłoże ludnościowe, którego psychika ulegnie zmianie. Zmiana ta, to przewrót w światopoglądzie społeczeństwa na podłożu religijno-obyczajowym, przewrót, który narodowi wskaże „prawdziwy sens życia“.

W rok po ukazaniu się książki „Volk ohne Jugend“ zmieniła się sytuacja w Rzeszy w sposób zasadniczy, o ile chodzi o nastawienie sfer kierowniczych do problemów populacyjnych i wytwarzanie trwałych warunków zahamowania spadku ludności.

Jest bowiem przekonaniem kanclerza Hitlera, że jednostce dać może sens życia dopiero ten naczelny cel, jakim jest utrzymanie (Erhalten) narodu niemieckiego.

Na posiedzeniu rzeczoznawców spraw populacyjnych i rasowych w dniu 28 czerwca 1933 r. minister Rzeszy dr. Frick podkreślił, że najtrudniejszym i zarazem decydującym zadaniem nowego państwa jest zwalczanie „zamierania narodu niemieckiego“.

W chwili obecnej Niemcy zaczynają dopiero prawdziwą politykę populacyjną. Niezależnie od ustawy w sprawie zapobiegania posiadaniu dziedzicznie obciążonego potomstwa oraz ustawie o dziedzictwie zagrody (Reichserbhofsgesetz), które mają raczej znaczenie jak ościowe, jako praktyczne pociągnięcia polityki populacyjnej Trzeciej Rzeszy, wymienić należy przede wszystkim:

- a) ustawę z dnia 1 sierpnia 1933 r. o udzielaniu pożyczek wstępującym w związek małżeński;
- b) reformę podatków dochodowego, majątkowego i spadkowego z dnia 16 października 1934 r.;
- c) szereg zarządzeń lokalnych, dotyczących poszczególnych zawodów, jak: wprowadzenie „dyplomów honorowych“ przez Berlin i niektóre inne miasta dla rodziców trzeciego lub czwartego dziecinnie nieobciążonego dziecka, kasę kompensacyjną dla ciężarów rodzinnych, wprowadzoną przez związek lekarzy itp.

Inne zarządzenia, jak wprowadzenie wyrównania ciężarów rodzinnych dla szerszych sfer pracowników fizycznych i umysłowych drogą ustanowienia np. kasy kompensacyj (Reichs Familienausgleichkasse) z uwagi na duże trudności, pozostają — jak dotąd — w sferze projektów.

Wejście w życie ustawy z dnia 1 sierpnia 1933 r. o pożyczkach dla nowozawartych małżeństw i — jak twierdzi autor książki „Bevölkerungsentwicklung im Dritten Reich“ oraz inni uczeni obozu narodowo-socjalistycznego — powrót zaufania w polityczny i gospodarczy rozwój Rzeszy, wreszcie rozszerzenie możliwości zarobkowania, wyrażające się w poważnym spadku liczby bezrobotnych, były czynnikami, które spowodowały nagły i poważny wzrost liczby zawartych małżeństw: liczba ta wzrosła w 1933 r. o 24% w porównaniu z rokiem poprzednim. W następnym roku wzrost ten uległ dalszej wyżce o 16% w porównaniu z wysoką liczbą za rok 1933. Gdy bowiem w r. 1932 zawarto 510.000 małżeństw, w r. 1933 zawarto ich 631.000 a w r. 1934 — 731.000.

Cyfry te stanowią rekord, nietylko jeżeli chodzi o Niemcy. W innych krajach bowiem zanotowano w omawianych latach również wzrost, ale w rozmiarach znacznie niższych, nie przekraczających naogół 7% w r. 1935 a 10% w r. 1934 (W. Brytanja).

Autor wskazuje, że ustanowienie pożyczek (500—1.000 Mkn. na małżeństwo) nie było jedyną przyczyną tego wzrostu, gdyż już w drugim kwartale 1933 r., czyli po zmianie reżimu a przed wprowadzeniem

dzeniem ustawy o pożyczkach, wzrost zawartych małżeństw, w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego, wyniósł 16%, a więc był wcale poważny i usprawiedliwiony nie technicznymi ułatwieniami lecz przyczynami głębszemi, związanymi z ustanowieniem nowego porządku w Rzeszy.

Wślad za wzrostem liczby małżeństw poszedł przyrost ludności — oczywiście dopiero pod koniec 1933 r. i w ciągu r. 1934. Wzrost ten w porównaniu z odpowiednimi okresami r. 1933, wynosił w r. 1934 — 13,8% w I. kwartale, 21,5% w II., 26,1% w III. i 33,1% w IV. kwartale 1934 r., a zatem wynosił przeciętnie 23% w r. 1934,

W ten sposób liczba nowonarodzonych osiągnęła stan z r. 1928, w którym zanotowano 1,183.000 urodzeń.

Autor podkreśla, że popieranie zawierania małżeństw drogą pożyczek objęło jedynie $\frac{1}{3}$ zawartych małżeństw. Od sierpnia 1933 roku do marca 1935 udzielono bowiem 401.000 pożyczek, podczas gdy liczba zawartych w tym czasie małżeństw była przeszło trzykrotnie wyższa.

Jeżeli chodzi o udział małżeństw, które korzystały z pożyczek, w ogólnej ilości urodzeń, to wynosiła ona 9% w okresie od połowy r. 1933 do końca r. 1934, 11% zaś w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1934 r. Autor wykazuje w dalszym ciągu przy pomocy szeregu cyfr, że wpływ akcji pożyczkowej na wzrost liczby urodzeń był niewątpliwy. Poza to jednak autor udowadnia, że przynajmniej 94.000 z pośród dodatkowo urodzonych w r. 1934 dzieci przypada na małżeństwa, które z pożyczek nie korzystały i ta okoliczność wydaje mu się szczególnie pomyślna, gdyż widzi w niej ogólną zmianę nastawienia małżeństw wobec kwestji pomnożenia rodziny. Jako dalsze pomyślnie objawy wymienia autor: większy wzrost rodzin w mieście w porównaniu do wsi — z uwagi na to, że miasta, które były dotychczas pionierami ograniczania liczby urodzeń, zawróciły z drogi silniej i skuteczniej niż wieś, odznaczająca się w każdej dziedzinie słabszymi refleksami — dalej, zmniejszenie się sztucznych poronień i w związku z tem wzmożenie się „woli posiadania dziecka“, czyli właśnie tego psychicznego momentu, decydującego ostatecznie.

Czynniki te, które istotnie znać należy za przekraczające wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie interwencja państwowa zdołała osiągnąć, wywołały rozliczne komentarze opinii publicznej w Niemczech i w innych krajach.

Naogół przypuszcza się, że skoro Niemcy zdołały zatrzymać ów katastrofalny spadek urodzin, a nawet podnieść nadwyżkę urodzin nad zgonami z 227.405 w r. 1933 do 464.294 w r. 1934, czyli o 100% w ciągu roku, to weszły one zdecydowanie na drogę stałego wzrostu ludności, który w latach najbliższych, postępując w tem tempie, spo-

woduje, że liczebność ludności Niemiec, wzrastając choćby o $\frac{1}{2}$ —1 miliona rocznie, osiągnie w latach 1950—1960 cyfrę 80 milionów wobec dzisiejszych 66.

W „Popolo d'Italia”, organie Mussoliniego, ukazał się np. w dn. 26 lutego b. r. artykuł, którego autor (niewykluczone, że sam Duce), podkreśliwszy katastrofalny spadek urodzin w Niemczech w ostatnich latach, wskazuje na sukcesy nacjonal-socjalizmu w tej dziedzinie. Zdaniem pisma — zważywszy, że walka podjęta na froncie ludnościowym dała rezultaty tak poważne, jak podwojenie się w ciągu roku przyrostu ludności w Niemczech — jeżeli tempo będzie zachowane, to ludność Niemiec ulegnie w ciągu najbliższych lat tak silnemu wzrostowi, że już po 4 latach osiągnie 70 milionów a jeszcze przed 1950 r. 80 milionów. Ta potężna masa wywierając będzie na wszystkich granicach państwa niemieckiego ogromny nacisk i coraz gwałtowniej przyciągać poszczególne ułamki narodu niemieckiego, żyjącego poza jego politycznymi granicami.

W związku z tego rodzaju optymistycznymi dla przyszłości rozwoju demograficznego Niemiec horoskopami, które w ostatnich czasach mnożą się wśród szerszej opinii w Niemczech i w innych krajach, podkreślić należy, że wnioski takie w znacznej mierze leżą w dziedzinie zwykłej fantazji i spowodowane są:

- 1) brakiem dokładnej analizy procesów ludnościowych w Niemczech w ciągu ostatnich kilku lat;
- 2) nieuwzględnianiem struktury masy ludności w Niemczech i t. zw. „hipoteki śmierci“.

Wzrost zawieranych małżeństw może się utrzymać jedynie tak długo, na jak długo starczy „zapasu“. Wiadomo bowiem, że w pierwszych latach kryzysu światowego wiele osób obojga płci, które chciały wstąpić w związki małżeńskie, wstrzymywało się z krokiem decydującym, odraczając małżeństwo na później. Skoro nastąpiła zmiana warunków — częściowo spadek bezrobocia, głównie zaś wprowadzenie pożyczek ślubnych — osoby te zrealizowały projekty małżeńskie. Znawcy oceniają tę liczbę odroczonej w czasie kryzysu małżeństw na mniej więcej 330.000, t. j. tyle, ile wynoszą nadwyżki w latach 1933—1934.

Zapas ten narazie jest znaczny, gdyż należy wziąć pod uwagę, że wiele z pośród „odroczonej“ przed r. 1933 małżeństw dochodzi do skutku dopiero teraz, że pozatem roczniki osób w wieku odpowiednim do małżeństwa (naogół 20—35 lat) rekrutują się z ludzi, urodzonych w latach 1900—1914, które to lata wykazywały największy przyrost, bo ok. 2 milj. rocznie. Warstwa zatem osób w tym wieku (20—35 lat) jest najsilniej reprezentowana w obecnej masie ludnościowej w Niemczech.

Zapas osób, zdolnych do zawarcia małżeństwa, będzie się jednak w latach najbliższych gwałtownie zmniejszał, gdy warstwa ludzi, urodzonych w czasie wojny (1914—1918), przesunie się do klas, z których rekrutują się małżonkowie. Roczniki te wyniosą jedynie 50—60% kontyngentu roczników przedwojennych, które stanowią gros obecnych nowożeńców. Zważywszy pozatem, że i po wojnie liczba urodzeń uległa znacznemu obniżeniu (prawie o połowę w porównaniu z okresem przedwojennym), jest rzeczą pewną, że w najbliższych dziesiątkach lat liczba zawieranych małżeństw nie osiągnie już cyfry roku 1934.

Cyfry, które co do pierwszej połowy 1935 r. ogłasza miesięcznik „Wirtschaft und Statistik“ (już po ukazaniu się pracy Burgdörfera), potwierdzają w zupełności powyższe rozważania.

I tak we wrześniowym numerze „Wirtschaft u. Statistik“ czytamy: „Spadek liczby zawieranych małżeństw w większych miastach postępował także w lipcu. Cyfra małżeństw, zawartych w lipcu 1935 r., wynosiła 2.936, czyli była o 14.8% niższa niż w lipcu r. ub. Wzrost liczby żywo urodzonych w porównaniu z odpowiednim miesiącem r. ub. nadal się zmniejsza. Liczba urodzeń w lipcu 1935 r. była jedynie o 330, czyli o 1,3%, wyższa niż w odpowiednim miesiącu 1934 r. i wynosiła w lipcu 1935 r. 15,1 na tysiąc mieszkańców.

Wobec niewątpliwego w najbliższych latach spadku liczby małżeństw ulegnie poważnej niższe liczba urodzeń, chyba — co nie wydaje się prawdopodobne — uda się nieproporcjonalnie zwiększyć ilość dzieci w każdym małżeństwie. Obecna jednak nadwyżka dzieci pochodzi z małżeństw świeżo zawartych, niewiadomo zaś, w jakiej mierze w obrębie każdej nowozałożonej rodziny za pierwszym dzieckiem pójdzie dalsze, dopiero przy 3 lub 4 dziecku decydujące z punktu widzenia polityki populacyjnej potomstwo.

W wyniku rozważań powyższych stwierdzić trzeba, że ostatni wzrost liczby małżeństw i nowonarodzonych położyć należy na karb zbiegu niezwykle pomyślnych dla procesów rozrodczych okoliczności i że nie można żadną miarą — na podstawie obecnej sytuacji — twierdzić, iż wzrost ten utrzyma się nadal.

O ile chodzi o punkt drugi, t. j. uwzględnienie szczególnej struktury ludnościowej w Niemczech i t. zw. „hipoteki śmierci“, to z całym naciskiem podkreślić trzeba, że przyrost ludności, jaki się zaznaczył w r. 1934 i który, mimo wszystko, uważać należy za niezwykle, nawet gdyby się utrzymał i nieco podniósł, nie wystarcza na normalne zachowanie liczby ludności Niemiec w latach, które nastąpią po r. 1950.

Jeżeli bowiem ludność Rzeszy, jak rebus sic stantibus można przewidywać, podniesie się w ciągu najbliższych 15 lat do liczby jakichś 70 milionów, to w drugiej połowie XX wieku, o ile nie będą miały miejsca nowe i niezmiernie intensywne procesy, wzmagające rozrodczość, ludność ta ulegnie zmniejszeniu.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej strukturze ludnościowej Niemiec pod kątem widzenia wieku tej ludności, to stwierdzimy, że w chwili obecnej najsilniej reprezentowane są warstwy ludzi, urodzonych w latach 1880—1914, czyli w okresie, gdy średnio rodziło się w Niemczech 2 miliony dzieci rocznie.

Roczniki te stanowią dziś warstwę osób w sile wieku, a więc śmiertelność grupy tej jest bardzo niska. Następne generacje, szczególnie zaś warstwa roczników 1914—1918, czyli ludzi, będących w wieku 17 do 21 lat, jest — jak to już wyżej zaznaczano — nieliczna. Również słabo reprezentowana jest warstwa roczników 1920—1929, a już najslabiej 1930—1933.

Zastanawiając się nad przesunięciami, jakie w obrębie masy ludnościowej nastąpiły od roku 1910, zauważymy, że przesunięcia te, o ile chodzi o obsadę poszczególnych warstw, były bardzo znaczne. Podczas gdy naprzykład udział dzieci poniżej lat 14 w całej ludności Niemiec wynosił w r. 1910 około 32%, to obecnie już wynosi tylko 23%. Również starcy powyżej 65 lat stanowili w r. 1910 tylko 4,4% całej ludności Rzeszy, obecnie zaś stanowią około 7%. Ilość dzieci powiększyła się w omawianym okresie o 18%, liczba osób w wieku produktywnym (14 do 65 lat) o 25%, liczba starców zaś o 61%. Z uwagi na tego rodzaju przesunięcia w obrębie masy ludnościowej, cyfry obecnej śmiertelności są paradoksalnie niskie i wprowadzają nieuprzedzonego czytelnika w błąd. Jeżeli nprz. w r. 1933 przeciętna zgonów wynosiła 11,2 na 1000 mieszkańców, a w r. 1934 nawet 10,9, było to wynikiem nie jakiejś szczególnej długowieczności niemieckiej ale pro prostu faktu, że główną część masy ludnościowej Rzeszy stanowi obecnie ta warstwa urodzonych w okresie największego przyrostu ludności, a więc w latach 1890—1913.

Skoro za jakieś 15 lat owa potężna warstwa ludzi, będących dziś w sile wieku, wejdzie w okres starczej śmiertelności, nastąpi gwałtowny i z roku na rok przez dłuższy czas coraz silniej zaznaczający się wzrost przeciętnej zgonów. Dlatego demografowie niemieccy mówią, że naród niemiecki obciążony jest pewnego rodzaju „h i p o t e k ą ś m i e r c i“, której pierwsze raty płatne będą za jakieś 13 do 20 lat pod postacią wymierania tak silnie dziś reprezentowanych roczników 1890 i dalszych.

Tego rodzaju „hipoteka“ jest udziałem jedynie społeczeństw, w których po okresach silnego przyrostu ludności nastąpił okres gwałtownego spadku liczby urodzeń. Nie jest nią obciążona nprz. ani Francja ani Polska. Francja, mimo że liczba starców jest tam znaczna, nie miała oddawna, bo od przeszło $\frac{3}{4}$ wieku, okresu wzmoczonego przyrostu i roczniki z czasów rozkwitu demograficznego lub pomysłnych czasów pierwszej połowy XIX w. wymarły już lub ostatecznie wymierają. Pozatem spadek liczby urodzeń był we Francji nie tylko stały ale od dłuższego już czasu łagodny i nie należy spodziewać się w najbliższych kilku dziesiątkach lat poważniejszych przegrupowań w składzie ludnościowym tego kraju. O ile chodzi o Polskę, to wykazuje ona stale od dłuższego już czasu poważną liczbę urodzeń, skład zatem ludności nie ulega tu poważniejszym przesunięciom. Dopiero obecny spadek liczby urodzeń może dać się odczuć poważniej za lat 35—40 w znacznie zresztą mniejszej mierze niż w Niemczech, pod warunkiem jednak, że spadek ten nie przybierze w najbliższych latach poważniejszych rozmiarów.

Z zupełnie ścisłych i bezspornych obliczeń wynika, że począwszy mniej więcej od r. 1950 wzrost liczby zgonów będzie w Niemczech tak duży (sama warstwa osób więcej niż 65 letnich zamiast 300 tysięcy zgonów, jakie wykazuje obecnie, wykaże zgonów tych 700.000 rocznie), że liczba urodzeń, aby mogła z r ó w n o w a ż y ć liczbę zgonów, powinna już obecnie wzrosnąć do 1,400.000 rocznie i stale się na tym poziomie utrzymywać. Jak wiemy zaś, liczba urodzeń w r. 1934 wynosiła 1.181.000 w porównaniu do 957.000 w roku poprzednim. Zwyżka ta była spowodowana wyjątkowymi okolicznościami i już w roku bieżącym uległa zahamowaniu.

Wiadomo również, że płodność ludności (*Gebährmächtigkeit*) ulegnie w najbliższych latach znacznemu zmniejszeniu z uwagi, że roczniki, które mogą być brane w rachubę jako rodzice, pochodzą z okresu pierwszych lat po wojnie, podczas gdy dotychczas warstwę „płodną“ tworzyli urodzeni w czasach przedwojennych, kiedy to, jak wiadomo, liczba urodzeń była dwukrotnie większa.

Uwzględnivszy powyższe okoliczności, wolno przewidywać, że dzięki szeregowi posunięć, już dokonanych lub projektowanych przez narodowo-socjalistyczny rząd, przyrost ludności w Rzeszy może ulec poważnemu nawet wzrostowi, który zapewnić zdoła utrzymanie się w najbliższych 10—14 latach ludności niemieckiej na poziomie 70 — lub nawet 72 milionów.

Przewidywanie takie jest jednak — i z naciskiem podkreślić to należy, — wyrazem niewątpliwego optymizmu i prawdziwej wiary — w skuteczność zarządzeń gospodarczo-populacyjnych Trzeciej Rzeszy z jednej — w pozytywne i praktyczne następstwa zmiany

światopoglądu społeczeństwa — z drugiej strony. Narodowo-socjalistycznie usposobiony F. Burgdörfer, krytycznie omawiając niedość przemyślane opinie na temat trwałości potężnego rozwoju ludnościowego w III-ej Rzeszy, daje wyraz swym na długotrwałych i bardzo gruntownych badaniach opartym poglądom, że nawet gdyby ten „skromny” cel, jakim jest utrzymanie w najbliższych kilku dziesiątkach lat liczby ludności Rzeszy na obecnym poziomie, dało się zrealizować, byłoby to osiągnięciem wspaniałym, z którego naród niemiecki słusznie mógłby być dumny.

Sądzić jednak, że obecne, niezwykle w dziejach cywilizacji zjawisko — jakim jest zahamowanie spadku ludności w tej mierze — może być wstępem do potężnego rozwoju rozrodczości i wzrostu narodu niemieckiego do liczby 80 lub więcej milionów w ciągu najbliższych 15 do 25 lat, jest to wychodzić poza ramy naukowej oceny a operować imponderabiljami, o nieuchwytniej, dotąd nie sprawdzonej, w znacznym zaś stopniu niesprawdzalnej skuteczności.

K. St.

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

I Sprawy Mongolskie.

Równolegle do prowadzonej w dalszym ciągu przez Japończyków akcji usamodzielnienia północnych prowincyj Chin* w celu całkowitego odcięcia Chin północnych i Mandżu-Kuo od wpływów moskiewskich, znajdujących tam nieco nieoczekiwany wyraz w postaci popierania skrajnego nacjonalizmu chińskiego, „mała wojna“ pomiędzy Mandżu-Kuo a Mongolją Zewnętrzną doprowadziła do oderwania od Chin Mongolji Wewnętrznej i do ogłoszenia jej niepodległości w pierwszych dniach lutego b. r. pod nazwą państwa Meng-Kuo.

Sporna granica pomiędzy Mandżu-Kuo a Mongolją Zewnętrzną wywoływała od dłuższego czasu szereg zbrojnych i krwawych incydentów granicznych, które były przedmiotem długotrwałych i często zrywanych rokowań mandżursko-mongolskich. W połowie października ubiegłego roku zostały zerwane rokowania mandżursko-mongolskie, odbywające się w Manczuli w sprawie incydentów granicznych i wzajemnego akredytowania stałych organów przedstawicielskich dla uregulowania stosunków granicznych. Poza tem ze strony Mandżu-Kuo był wysunięty projekt wzajemnego akredytowania przedstawicieli rządów centralnych obu państw w stolicach: Mongolji Zewnętrznej — Ułan-Bator (dawnej Urga) i Mandżu-Kuo — Hsin-King.

Jednakowoż Mongolją Zewnętrzną nie zgodziła się, pod wpływem Sowietów, na propozycję Mandżu-Kuo, które za pośrednictwem swego MSZ opublikowało 26.XI.35 memorandum w sprawie zerwania rokowań przez Mongolję Zewnętrzną. Memorandum to przedstawia wysiłki, czynione ze strony Mandżu-Kuo w celu ustalenia przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Mongolją Zewnętrzną, zrzuca na nią

*) Patrz artykuł w zeszycie grudniowym „Polityki Narodów“ (t. VI, str. 712—723).

całą odpowiedzialność za zerwanie rokowań i w zakończeniu podkreśla, że rząd Mandżu-Kuo nie może uważać Mongolji Zewnętrznej za normalne państwo i że nadal, widząc w Mongolji Zewnętrznej niezrozumiały i niebezpieczny kraj, graniczący z państwem Mandżu-Kuo, zamierza on uregulować samodzielnie zarówno otwarte jak i wszystkie wogóle sprawy, jakie mogą wyniknąć na przyszłość.

Po zerwaniu rokowań nastąpiło dalsze zaostrzenie stosunków pomiędzy Mongolją Zewnętrzną a Mandżu-Kuo, które pod koniec 1935 r. i w początku 1936 r. przybrało formę „małej wojny“.

W końcu stycznia br. Sowiety, dążąc do chwilowego odprężenia sytuacji na Dalekim Wschodzie (ze względu na zaangażowanie się w Europie i pakt sowiecko-francuski), puściły intensywną falę pogłosek na temat zamierzonej wizyty komisarza spraw zagranicznych Litwinowa w Tokio i ewentualnego zawarcia sowiecko-japońskiego paktu nieagresji. Komunikaty japońskie zdementowały te pogłoski i nadmieniły, że przed wszczęciem rokowań o pakt nieagresji muszą być załatwione wszystkie sporne sprawy, do których — po za umową o rybołówstwo na wodach sowieckich, zlikwidowaniem konsulatów ZSRR na terenie Mandżu-Kuo, wysiedleniem obywateli japońskich z Władywostoku, likwidacją władywostockiej filii japońskiego towarzystwa żeglugi morskiej i japońskich koncesyj naftowych na północnym Sachalinie, istnieniem 300-tysięcznej specjalnej armji Dalekiego Wschodu — należy sporna sprawa granic pomiędzy Mandżu-Kuo a ZSRR oraz Mandżu-Kuo a Mongolją Zewnętrzną.

ZSRR wysunął projekt utworzenia sowiecko-mandżursko-japońskiej komisji mieszanej w celu rozpatrzenia incydentu granicznego z 30. I. br. w pobliżu m. Grodekowo, przyczem Sowiety rozpoczęły znowu bardzo silną kampanję antyjapońską w prasie, posuwając się do wyraźnych gróźb pod adresem Tokio i przyznając się otwarcie do udzielania zbrojnej pomocy Mongolji Zewnętrznej.

Japonja, reagując na to, domaga się wyjaśnienia stosunków, łączących ZSRR z Mongolją Zewnętrzną, i stwierdza, że stosunki pomiędzy Japonją a Mandżu-Kuo są zupełnie wyraźne: państwa te łączą sojusz wojskowy i liczne układy gospodarcze. Równocześnie Japonja wykazuje wyraźną tendencję do oddzielenia spraw sowiecko-japońskich i sowiecko-mandżurskich od zagadnienia mandżursko-mongolskiego.

Ponieważ Mongolja Zewnętrzna zawarła 15. XI. 1921 r. z ZSRR „pakt przyjaźni“, który może oznaczać wszystko, przeto rząd Mandżu-Kuo sprzeciwia się wszelkiemu uczestnictwu czynników sowieckich w rozstrzyganiu konfliktów pomiędzy Mandżu-Kuo a Mongolją Zewnętrzną i ze swej strony zamierza zaproponować Mongolji wszczęcie

bezpośrednich rokowań pojednawczych, zapowiadając zarazem, że ewentualna mandżursko-mongolska komisja do spraw zatargów granicznych winna ponownie zbadać warunki nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwojma krajami.

Biorąc pod uwagę z jednej strony zapowiedź Stalina, że ani piędź ziemi sowieckiej nie może zostać dobrowolnie odstąpiona, i wywiad Stalina, udzielony 4. III. br. Howardowi, dyrektorowi agencji „United Press“, według którego Stalin miał oświadczyć, że gdyby Japonja próbowała zaatakować Mongolję Zewnętrzną i zniszczyć jej niepodległość, to wówczas ZSRR musiałby przyjąć tej republice z pomocą i na próbę okupacji stolicy Mongolji Zewnętrznej Ułan-Bator odpowiedziałby kontrakcją wojskową, oraz pewnością, że ZSRR nie pozwoli „niepodległej“ Mongolskiej Republice Ludowej na nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Mandżu-Kuo, z drugiej zaś strony — koncentrację wojsk japońskich na pograniczu mandżursko-mongolskiem w okolicy jeziora Buir-Nor i stałe domaganie się japońskich kół wojskowych „energiczniejszej“ polityki wobec Chin i ZSRR oraz niedawne ogłoszenie niepodległości Mongolji Zewnętrznej pod nazwą państwa Meng-Kuo (państwo Mongołów), to nie jest wykluczone, że Mongolja Zewnętrzna może się stać w niedalekiej przyszłości teatrem działań wojennych.

Ze względu na to uważam za potrzebne parę słów poświęcić temu terenowi.

Obszar Mongolji Zewnętrznej wynosi 1.250 tysięcy klm. kwadratowych, co równa się terytorjum Polski, Niemiec i Francji razem wziętych. Na obszarze tym, według danych z 1928 r., zamieszkuje 1½ miliona ludzi, z czego Mongołów około 700.000. Z mniejszości narodowych najliczniej reprezentowani są Chińczycy — 160.000, potem idą Rosjanie, Tybetańczycy i drobne grupy etniczne. 85% ludności (t. zw. araci) zajmuje się pasterstwem, wiodąc koczowniczy tryb życia. 13% stanowi duchowieństwo lamaickie, którego liczebność dochodzi do 36% męskiej ludności Mongolji.

Stolicą Mongolji Zewnętrznej jest miasto Ułan-Bator (poprzednio Uрга), liczące 70.000 mieszkańców.

Pod względem administracyjnym Mongolja Zewnętrzna jest podzielona na 5 okręgów („ajmaków“) oraz 2 samodzielne gminy („choszuny“) w północno-zachodniej części Mongolji w podgórzu Ałtajskiem.

Całe terytorjum, jeśli chodzi o strukturę terenu, da się podzielić na dwie zasadnicze części. północno-zachodnią górzystą oraz południowo-wschodnią, stanowiącą pofalowaną równinę stepową lub

pustynną. W części południowo-wschodniej wrzyna się w ziemię mongolskie obszernym klinem pustynia Gobi.

Klimat Mongolji Zewnętrznej z powodu znacznej wysokości (przeciętna dla całego kraju — 200 metrów nad poziomem morza) jest bardzo surowy. Ilość opadów minimalna. Zima jest niemal bezśnieżna. Deszcze padają zasadniczo jedynie w dwumiesięcznym okresie letnim (czerwiec — lipiec). Lasów jest bardzo mało — są one skupione w części górzystej. Na południu przeważają stepy, porośnięte wysoką trawą. Typowym opałem jest suszony nawóz bydłocy.

Główne zajęcie ludności stanowi hodowla bydła. Pogłowie wielbłądów, koni, rogacizny oraz trzody drobnej wynosiło w roku 1936 około 17 milionów. Cyfra ta jest obecnie o wiele niższa wskutek spustoszeń, poczynionych przez kolektywizację oraz forsowny eksport do Sowietów.

Grunta uprawne wynoszą tylko 44.500 hektarów, z czego około 40 tysięcy uprawiają Chińczycy.

Przemysł — o charakterze wyłącznie konsumcyjnym (spożywczy i odzieżowy), — znajduje się w zarodku i stanowi własność państwa. Bogactwa mineralne nie są dostatecznie zbadane, wiadomo wszakże, że na terytorjum Mongolji Zewnętrznej znajdują się liczne pokłady węgla, żelaza, miedzi, a nawet złota i srebra. Sól występuje powszechnie, czego dowodem liczne słone jeziora.

Handel zarówno wewnętrzny jak zagraniczny znajduje się zasadniczo, na wzór sowiecki, w ręku państwa i zetatyzowanej spółdzielczości. Ostatnio poczyniono pewne ustępstwa na rzecz drobnego handlu detalicznego i rzemiosła.

W roku 1925 przeprowadzono reformę finansową, powołując do życia Mongolski Bank Państwa („Mongolbank“), który wypuścił nową walutę — „tugligrik“, przyrównany do złotego rubla. Nowa waluta zastąpiła kursującą do tego czasu walutę chińską.

Na tej olbrzymiej przestrzeni niema ani jednego kilometra toru kolejowego, istnieje jedynie 6 większych traktów. Na tych drogach, zdatnych naogół do ruchu samochodowego, istnieje regularna komunikacja jedynie pomiędzy Ulan-Bator a Wierchnieudyńskiem oraz pomiędzy Ulan-Bator a Kałganem. Pozatem na tym pierwszym szlaku kursują samoloty sowieckiej linii lotniczej.

Jak widzimy, warunki klimatyczne i komunikacyjne są w Mongolji Zewnętrznej bardzo niekorzystne dla akcji wojskowej, zakrojonej na szerszą skalę. Należy przytem brać pod uwagę niemożność przerzucenia choćby części kosztów utrzymania armji na kraj okupowany. Należy się również liczyć z nastrojami ludności, która nie jest zachwycona zsovietyzowaniem kraju.

Dlatego też można przypuszczać, że ewentualna rozgrywka o Mongolję Zewnętrzną będzie raczej wielką akcją polityczno-militarną aniżeli akcją o charakterze czysto wojskowym.

Ze względu na to, że wszystkie mongolskie stronnictwa, grupy i warstwy społeczne domagają się połączenia obu części Mongolji, t. j. Zewnętrznej i Wewnętrznej, w jedną całość i że to dążenie znajduje bezwzględnie poparcie japońskich kół wojskowych, to znaczy promotorów i inspirantów całej obecnej polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie, należy się spodziewać, że nowoutworzone państwo Meng-Kuo stanie się ośrodkiem ruchu panmongolskiego, który może przyczynić się do niebezpiecznego zaostrzenia stosunków japońsko-sowieckich.

Próby rozszerzenia wpływów japońskich w Mongolji Wewnętrznej były czynione już od 1912 r. W obecnym państwie Meng-Kuo rozwija się od kilku już lat ruch niepodległościowy, którego zarodkiem był klasztor buddyjski w Pailingmiao. Na czele całej akcji stał i stoi 35-letni książę Teh Wang, prezes związków (sejmów), czyli plemion mongolskich. Ruch separatystyczny wzmógł się znacznie od 1928 r., kiedy to książęta mongolscy wysłali do Nankinu specjalną delegację. W 1931 r. wyruszyła do Nankinu druga delegacja, która wysunęła szereg żądań, zmierzających do nadania Mongolji Wewnętrznej szerokich praw autonomicznych. Wskutek niepowodzenia tej misji ruch separatystyczny Mongolji przybrał w 1933 r. charakter bardziej ostry, tak że rząd nankiński był zmuszony do wysłania swego ministra spraw wewnętrznych do Pailingmiao, celem ułożenia się z księciem Teh Wangiem i innymi przywódcami mongolskimi co do przyszłej autonomji.

Po powrocie ministra do Nankinu, w marcu 1934 r., rząd chiński powziął decyzję powołania do życia „komitetu do spraw politycznych Mongolji“ z siedzibą w Pailingmiao a pod kontrolą Juanu wykonawczego w Nankinie. Komitet składał się z 28-miu książąt mongolskich, mianowanych przez rząd nankiński, oraz z 15-tu przedstawicieli szlachty mongolskiej i 13-tu przedstawicieli ludu. Komitet zarządzał sprawami cywilnymi, przemysłowymi, oświatowymi, finansowymi i bezpieczeństwa, sprawy zaś dyplomatyczne i wojskowe pozostawały w rękach rządu nankińskiego. Komitetowi przydzielony był urzędnik chiński, posiadający prawo weta w stosunku do wszystkich uchwał komitetu, w roli „komisarza autonomji Mongolji Wewnętrznej“.

Taka autonomja miała charakter bardzo ograniczony i nie zadowolili separatystów mongolskich, czego dowodem był fakt, że latem 1935 r. książę Teh Wang nawiązał rokowania z rządem Mandżu-

Kuo w sprawie ewentualnego przyłączenia Mongolji Wewnętrznej do Mandżu-Kuo na podstawie unji federacyjnej.

Naród mongolski znajdował się ostatnio, od czasu powstania państwa Mandżu-Kuo, w stanie rozdarcia, będąc pod wpływami Mandżu-Kuo, ZSRR i Chin. Nowe państwo Meng-Kuo graniczy na południu z Chinami, na północy z Sowietami, na wschodzie z Mandżu-Kuo i na zachodzie z Turkiestanem chińskim (Wschodnim) i chińskimi prowincjami zachodnimi. Jeżeli dawniej Mongolja wogóle nie posiadała jasno wytyczonych granic, to obecnie je wskazać jest rzeczą wprost niemożliwą. Tak samo trudno dokładnie określić ogólną przestrzeń kraju oraz liczbę ludności.

W przybliżeniu Mongolja Wewnętrzna, czyli Meng-Kuo, obejmuje przestrzeń około 1 miliona klm. kw. i posiada przeszło 1 milion mieszkańców. Mongolja Wewnętrzna poczyniła większe postępy pod względem gospodarczym i kulturalnym niż Mongolja Zewnętrzna, a to głównie dzięki swej bliskości do gęsto zaludnionych prowincyj chińskich, z którymi utrzymuje ona ożywiony handel i skąd przybywali liczni koloniści, trudniący się przeważnie rolnictwem, gdy większość Mongołów zajmuje się pasterstwem. Główne źródło egzystencji Mongoła stanowią zwierzęta domowe: owce, konie i wielbłądy. Mongolja eksportuje przeważnie skóry, wełnę i futra, przywożąc w zamian tkaniny, mąkę, cukier, tytoń i t. d. Przez Mongolję odbywał się przed wojną światową ożywiony handel herbatą pomiędzy Chinami a Rosją, handel ten ustał zupełnie z chwilą przejścia w Rosji władzy w ręce Sowietów.

Panujący przedtem w Mongolji buddyzm podobnie jak w Tybecie przekształcił się w lamaizm i $\frac{1}{4}$ część ludności męskiej stanowią lamowie. W Mongolji Wewnętrznej do 1934 r. zachował się ustrój wojskowo-feodalny, zastąpiony następnie autonomją w postaci rady politycznej, która stała się zawiązkiem niepodległego państwa Meng-Kuo.

Od tej chwili można uważać za pewne, że Mongolja Wewnętrzna nie powróci już do Chin i że odtąd rozpocznie się walka o wyrwanie Mongolji Zewnętrznej z pod wpływów sowieckich oraz o przyłączenie jej do państwa Meng-Kuo.

Ponieważ Sowiety nie mogą dopuścić do tego, ażeby Japończycy poprzez Mongolję Zewnętrzną zagrozili tyłom sowieckim w rejonie Jeziora Bajkałskiego i przez to mogli odciąć całą Syberję Wschodnią i armję sowiecką dalekowschodnią od jej baz zachodnich, przeto stworzenie państwa Meng-Kuo i dalsze plany japońskie mogą doprowadzić do zbrojnego zatargu pomiędzy Japonją a Sowietami.

II. Zamach wojskowy w Tokio.

26 lutego b. r. wczesnym rankiem 3-ci pułk piechoty I-ej dywizji, stacjonowany w Tokio, miał wyruszyć do Mandżurji. W drodze na dworzec kolejowy oddziały tego pułku, pod dowództwem kapitana Nonaka, rozproszyły się po mieście, mając na czele młodszych oficerów, i zajęły najważniejsze punkty strategiczne stolicy. Obsadzono w pierwszym rzędzie gmachy prezydium rady ministrów, ministerstwa wojny, spraw wewnętrznych i prezydium policji. Równocześnie mniejsze oddziały wtargnęły do mieszkań dygnitarzy państwowych, nie cieszących się sympatją kół wojskowych, i wymordowały cały szereg wysokich osobistości. Wśród zamordowanych znaleźli się, między innymi, minister skarbu Takahaszi, który oddawna sprzeciwiał się energicznie nadmiernym wydatkom na wojsko, admirał hr. Makato Saito, który był zwolennikiem umiarkowanej polityki zagranicznej, i generał Watanabe, generalny inspektor wychowania wojskowego, który był dyktatorem personalnym w wojsku. Zginęło wiele innych wybitnych osobistości. Zamachowcy, którzy głównie wystąpili przeciwko urzędującemu premierowi, admirałowi Okada, w pierwszym rzędzie mieli zamiar jego zamordować, jednakowoż udało mu się w ostatniej chwili ukryć a następnie zbiec.

Przywódcą zamachu, kapitan Nonaka, przybył wraz z oddziałem wojska pod pałac cesarski i zażądał widzenia się z cesarzem. Kiedy po odmownej odpowiedzi sztandar cesarski został podniesiony na maszcie pałacowym, kapitan Nonaka wraz z oddziałem wojskowym oddał należne honory cesarskie i spokojnie z nim się oddalił, przez co chciał podkreślić, że to wystąpienie wojskowe było skierowane nie przeciwko osobie cesarza ale jedynie przeciwko otaczającej go klicie i prowadzonej przez tę klicę szkodliwej, zdaniem kół wojskowych, dla państwa polityce.

Zamachowcy oświadczyli, że powodem ich wystąpienia jest wadliwy system socjalny i trwająca od dłuższego czasu korupcja wśród sfer rządzących, które prowadzą kraj do zguby. Przez czyn swój chcieli zwrócić uwagę cesarza, którego osoba jest dla nich nietykalną świętością, na konieczność przeprowadzenia pewnych reform w różnych dziedzinach życia państwowego oraz zmiany niektórych osób rządzących i najbliższych doradców cesarza. Takie przedstawienie zamachu tokijskiego znalazło również potwierdzenie w oficjalnych oświadczeniach ambasadorów japońskich, akredytowanych przy mocarstwach zagranicznych.

Minister wojny gen. Kawaszima wydał odezwę do oddziałów zrewoltowanych, w której nawoływał do opuszczenia zajmowanych przez nie gmachów i spokojnego powrotu do koszar. Równocześnie

odezwa ta podkreślała, że gen. Kawaszima poczuwa się do całkowitej osobistej odpowiedzialności za wypadki, które rozegrały się podczas jego urzędowania, i że z tego faktu wyciągnie później należyte konsekwencje, narazie jednak musi spełnić rozkaz cesarza i przywrócić całkowity porządek i dyscyplinę w szeregach armji. Zarazem minister wojny ściągnął do Tokio szereg oddziałów wojskowych z prowincji oraz okręty wojenne. Gdy zamachowcy zostali otoczeni przez wierne rządowi wojska oraz zobaczyli skierowane na nich lufy armatnie pancerników i licznych czołgów — skapitulowali, nie obawiając się śmierci, chcąc jednak uniknąć rozlewu krwi bratniej, i spokojnie odmaszerowali do koszar. Zarówno oficerom, jak i żołnierzom całkowicie pozostawiono broń i wolność osobistą oraz możliwość poruszania się. Dopiero w parę dni później, po całkowitem uspokojeniu nastrojów stolicy i przywróceniu porządku oraz dyscypliny w wojsku, dokonano szeregu aresztowań wśród oficerów, którzy brali udział w zamachu. Przywódca zamachu, kapitan Nonaka, oraz wielu jego kolegów popełnili samobójstwo. Porucznik gwardji cesarskiej Kenkiezi Aoszima, chcąc dać przykład zbuntowanym oficerom, którzy złamali regulamin wojskowy, popełnił harakiri, zaś jego 23-letnia żona, obecna przy jego śmierci, również odebrała sobie życie. Major Takesuke Amano popełnił samobójstwo, gdyż, będąc szefem zbrojowni 3-go pułku piechoty, uważał, iż ponosi odpowiedzialność za opanowanie przez zbuntowane oddziały składów amunicji.

Bezpośrednio po dokonanych zamachu kierownictwo rządu objął z polecenia cesarza minister wojny gen. Kawaszima, tembardziej że otrzymano wiadomość o zamordowaniu premiera Okada. 4 marca cesarz powierzył tworzenie gabinetu księciu Konoe, który jednakże zrzekł się tej misji, wobec czego cesarz przekazał ją księciu Sajondzi, dotychczasowemu strażnikowi pieczęci prywatnej. Równocześnie szereg członków rady wojennej, z generałami Araki, Abe, Hajaszi, Teraushi, Mazaki, Nishi i Ueda na czele, złożył cesarzowi umotywowaną zbiorową dymisję, poczuwając się do odpowiedzialności za ostatni bunt w Tokio.

Wobec trudności, napotkanych przy utworzeniu rządu przez księcia Sajondzi, cesarz powierzył misję utworzenia rządu ministrowi spraw zagranicznych Hirota, który po dłuższych pertraktacjach z kółami wojskowymi, w dniu 9 marca zdołał utworzyć nowy rząd, przy czem sam objął tekę premiera i ministra spraw zagranicznych; ministrem wojny został Terauczi a ministrem skarbu Baba. Poza tem dokonano wielu zmian na wyższych stanowiskach zarówno cywilnych jak i wojskowych oraz zamierzone są jeszcze dalsze zmiany. Między innymi otrzymali dymisję minister wojny gen. Kawaszima i dowódca

armji kwantuńskiej gen. Minami. Oczekiwane są powszechnie doniosłe zmiany personalne w korpusie generalskim. Na stanowisko przewodniczącego tajnej (prywatnej) rady cesarskiej został mianowany, na miejsce barona Ikki, baron Hiranuma. Nominacja ta posiada wielkie znaczenie polityczne ze względu na osobę bar. Hiranuma, który jest przywódcą wpływowego towarzystwa patriotycznego „Kokuhonsha”. Program tego towarzystwa streszcza się jako „nipponizm”, zawiera on dodatnie cechy faszyzmu, nacjonalizmu i nawet socjalizmu. Jest to więc ruch wyraźnie reformistyczny i zmierza do reformy parlamentaryzmu, do ograniczenia przemożnych wpływów finansjery i usunięcia korupcji urzędników, domaga się rządów „silnej ręki”. Baron Hiranuma utrzymuje pozatem bliskie stosunki z kołami wojskowymi i dworskimi.

Na jednym z posiedzeń nowego rządu minister spraw wojskowych gen. Terauchi oświadczył, że przedsięwzięcie środków celem niedopuszczenia do powtórzenia się takich wydarzeń, jakie miały miejsce w lutym b. r. w Tokio. Na drugim posiedzeniu gabinetu został ustalony w ogólnych zarysach program polityki nowego rządu. Program ten przewiduje, między innymi, zwiększenie zbrojeń, reorganizację administracji państwowej, stabilizację życia kraju, całkowitą reformę polityki finansowej i systemu podatkowego i wogóle poważną zmianę polityki gospodarczej. Premier Hirota oświadczył, że wobec Chin będzie dążył do przywrócenia stosunków normalnych, jednakże Japonja będzie się domagała od Chin powzięcia energicznych i konkretnych środków w sprawie wspólnego zwalczania komunizmu. W stosunku do Anglii i Ameryki Japonja będzie dążyła do rewizji podziału źródeł surowców i do porozumienia co do rynków zbytu i terenów, nadających się do emigracji japońskiej, co do wolności handlu i t. d.

Przytoczna rada cesarska w obecności cesarza uchwaliła 4.III utworzenie specjalnego trybunału wojskowego, pod przewodnictwem ministra wojny, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie ostatniego zamachu wojskowego. Wedle oficjalnych doniesień, w rewolwie tej brało udział ponad 1400 oficerów i szeregowych z 3 pułku piechoty oraz 7 pułku art. ciężkiej.

Przejdźmy teraz do szczegółowszego rozpatrzenia podłoża tokijskiego zamachu.

Na początku należy wspomnieć, że nie jest to pierwsze wystąpienie młodszych oficerów japońskich.

Od dłuższego czasu wiadomo, że Japonja pokryta jest siecią tajnych związków, wśród których najczynniejszą rolę odgrywają koła wojskowe, a jednym z najpotężniejszych związków jest istniejące od

lat 50-ciu „Towarzystwo Czarnego Smoka“, na którego czele stoją 80-letni Mitsuru Toyama i jego zastępca Rychei Uchida.

Polityka „Czarnego Smoka“ zmierza do przywrócenia w Japonii rządów i zwyczajów z czasów przed 1868 r. i zwalcza oligarchję rodowo-biurokratyczno-finansową, otaczającą tron i faktycznie rządzącą Japonją a — według „Czarnego Smoka“ — oddzielającą cesarza od ludu i będącą agenturą Anglii i Ameryki.

14.XI. 1930 r. na dworcu w Tokio członek organizacji nacjonalistycznej zranił wystrzałem z rewolweru ówczesnego premiera Hamaguczi na znak protestu przeciwko przystąpieniu Japonii do waszyngtońskich układów morskich.

Na początku 1932 r. został zabity prezes potężnego koncernu „Mitsui“ — Dan pod hasłem walki z korupcyjnymi wpływami kapitalistycznymi.

15.V. 1932 r. podobną jak obecnie próbę zamachu podjęli młodzi wychowankowie szkoły kadeckiej w liczbie 20-tu, którzy z bronią w ręku napadli na mieszkania wybitniejszych osobistości politycznych, zabijając ówczesnego premiera Inukaj.

W odezwie, jaką wówczas kadeci rozrzučili wśród ludności, powiedziane było, że partje polityczne nie zajmują się niczem innym jak tylko sporami o władzę; że kapitaliści sprzymierzają się z posłami, ażeby eksploatować „krew i pot“ mas ludowych; że dla zbawienia kraju pozostaje jako jedyny środek tylko akcja bezpośrednia. W dalszym ciągu odezwa nawoływała do obrony cesarza przez zniszczenie nieuczciwych dworaków, którzy go otaczają.

Bezpośrednim powodem rewolty z 1932 r. była wielka panama w kolejnictwie japońskim, którą zamachowcy określali jako sprzeniewierzenie się interesom narodowym w imię interesów kapitałów.

Jako na rzecz charakterystyczną należy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie wyroki w procesach o te zabójstwa były bardzo łagodne.

Dopiero ostatni gabinet premiera Okada postanowił okiełznać młodzież wojskową i w tym celu od początku 1934 r. przeprowadził szereg zmian personalnych w armji, dymisjonując w pierwszym rzędzie gen. Araki. Mimo — że na wykonawców tych wojskowych zmian personalnych w ciągu dwóch lat dokonano szeregu zamachów, zmiany te były konsekwentnie przeprowadzane, co wywoływało stan stałego wzburzenia w armji.

Walka pomiędzy ruchem radykalno-nacjonalistycznym wśród wojska a sferami gospodarczymi i politykami ze starszego pokolenia zaostrzyła się bardzo po zajęciu i utworzeniu państwa Mandżu-Kuo, co było dziełem t. zw. „aktywistycznych kół wojskowych“, wymagających stale od ministra finansów zwiększenia budżetu wojskowego.

Następnie stosunki agrarne oraz stosunki w przemyśle, po dyktatorsku opanowanym przez dwa wielkie koncerny, wywoływały w kołach młodych wojskowych wielkie niezadowolenie i żądania reform socjalnych.

Do bezpośrednich przyczyn, które spowodowały ostatnią rewoltę wojskową z 26 lutego 1936 r., należy zaliczyć jeszcze niepowodzenie armji w osiągnięciu dwu gorąco upragnionych celów w Azji. Jednym — było ustanowienie przedstawicielstwa japońskiego w Ułan-Bator, stolicy Mongolji Zewnętrznej, na co nie zgodził się ZSRR, przeciwko któremu armja japońska gotowa była wystąpić zbrojnie, do czego jednakże rząd nie dopuścił. Drugim — było oderwanie od Chin 5-ciu prowincyj północnych i utworzenie w nich autonomicznego państwa. Korpusy japońskie, skoncentrowane na granicy, gotowe były do marszu i czekały tylko na rozkaz. Jednakże zwyciężyła dyplomacja, która stanęła na przeszkodzie do całkowitego urzeczywistnienia tych zamiarów, co wywołało niebezpieczne już wrzenie wśród młodszych oficerów armji.

Ostatnią kroplą, która przepęłniła kielich patrijotycznej goryczy armji, były wyniki wyborów parlamentarnych w dniu 20 lutego b. r., w których zwycięstwo odniosła główna partja rządowa „Minseito“, bardzo ostro zwalczana przez młodych wojskowych.

W poprzednim artykule, p. t. „Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie“, nadmieniałem między innymi, że w polityce zagranicznej Japonji daje się zauważyć pewnego rodzaju dwutorowość, prowadzona jest ona bowiem z jednej strony przez ministra spraw zagranicznych a z drugiej strony przez armję.

Potwierdzeniem tego mogą służyć wydawane przez wydział prasowy japońskiego ministerstwa wojny broszury, które są od czasu do czasu szeroko kolportowane w wojsku w wielkich ilościach. Mniej więcej przed rokiem została wydana broszura p. t. „Konieczność wzmoczenia obrony narodowej“, którą w olbrzymiej ilości egzemplarzy rozrzucano po całym kraju z samolotów.

Główne tezy tej broszury są następujące:

1) Głównym zadaniem przy organizacji obrony narodowej jest podniesienie do najwyższej potęgi sił żywotnych państwa i społeczeństwa.

2) Stąd wypływa konieczność zbadania całego organizmu państwowego z tego właśnie punktu widzenia oraz przeprowadzenia radykalnych reform w dziedzinie finansowej, ekonomicznej, politycznej i społecznej.

3) Państwo, które lekceważy zagadnienia społeczno-ekonomiczne

i nie czyni w tym względzie, nie tylko zostanie zaskoczony w całej pełni ale narazi naród swój na wiele przeciwności losu.

We jesieni 1935 r. została wydana dla armji broszura p. t. „Moment zwrotny w sytuacji międzynarodowej Japonji“.

Przedstawia ona poglądy japońskich sfer wojskowych na sytuację międzynarodową Japonji i nawołuje do wyłączenia wszelkich wysiłków w celu wyposażenia Japonji w odpowiednią siłę zbrojną, zabezpieczającą od jakiegokolwiek interwencji w sprawach Dalekiego Wschodu.

Na wstępie broszura ta podaje przejrzystą syntezę i ocenę ogólnej sytuacji międzynarodowej oraz możliwości jej dalszego rozwoju. Następnie podaje analizę i ocenę położenia Japonji. Dalej w oddzielnych punktach rozpatruje stosunki: a) japońsko-sowieckie, b) japońsko-amerykańskie i c) japońsko-chińskie. Omawiając stosunki japońsko-sowieckie, podkreśla ogromne zbrojenia sowieckie, utrzymywanie specjalnej armji czerwonej daleko-wschodniej w stałym pogotowiu bojowym oraz ekspansywną działalność III Międzynarodówki, dążącą do skomunizowania całego świata:

Co się tyczy Ameryki, to broszura ta twierdzi, że jedynie przewaga lub równowaga floty japońskiej może powstrzymać wojownicze zapędy Stanów Zjednoczonych.

W stosunku do Chin zadaniem Japonji jest obrona Chin zarówno przed imperjalizmem mocarstw jak i przed czerwonym zalewem. Równocześnie nadmienia się, że Japonja pragnie przebudzenia Chin, które nie zdają sobie sprawy z istoty swego położenia.

W zakończeniu broszura omawia kwestje przeludnienia Japonji i emigracji oraz braku surowców i ekspansji handlowej i przemysłowej.

Dla wyżej przytoczonych celów i zadań, jakie stoją przed Japonją, a w pierwszym rzędzie dla skutecznej obrony Dalekiego Wschodu, Japonja musi rozporządzać realną i dobrze wyposażoną oraz wyćwiczoną siłą zbrojną.

Jak z tego widzimy, dążenia kół wojskowych niezupełnie pokrywają się z dotychczasową polityką wewnętrzną i zagraniczną, prowadzoną przez rząd japoński w ciągu ostatnich paru lat, co głównie powoduje niezadowolenie armji, a szczególnie jej młodszego korpusu oficerskiego, i wywołuje odruchy w formie zamachów wojskowych.

Sfery wojskowe są stanowczo przeciwne zawarciu paktu nieagresji z Sowietami. Lansowane na ten temat usiłnie pogłoski przed samym zamachem również przyczyniły się w dużej mierze do wybuchu ostatniej rewolty. Sfery te dążą wszelkimi sposobami do zaostrzenia stosunków z ZSRR, gdyż uważają, że najdogodniejszy moment dla

względnie łatwego podboju Syberji minął w 1932 r., kiedy to Sowiety militarnie stały słabo, i że od tej daty czas pracuje na korzyść Sowieców, które z każdym rokiem wzmacniają się militarnie. Dlatego niezwłocznie chcą te koła doprowadzić do rozgrywki z Sowiecami, która później może się okazać zbyt trudną.

Jednakowoż rząd obecny, który wyraził zgodę na urzeczywistnienie pewnych postulatów sfer wojskowych, jak to wynika z jego oświadczenia programowego, zdaje sobie sprawę z dość trudnego położenia finansowego Japonji, wywołanego w znacznej mierze kosztownymi kampanjami wojennymi w Mandżurji, Chinach Północnych i Mongolji, i nie jest skory do angażowania się w zbyt ryzykowną i niepewną w skutkach wojnę z Sowiecami, jak tego chcą młodzi wojskowi, tembardziej że musi wpierw rozwiązać zagadnienia socjalne i ekonomiczne w kraju, które stały się obecnie palące.

Kazimierz Wężyk.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Przeгляд Gospodarczy Nr. 2. *E. R.*: Przeгляд sytuacji. Autor zwraca uwagę na niekorzystne skutki, jakie pociąga za sobą zbyt szeroko w czasie rozmieszczona akcja obniżania taryf i cen, która wywołuje niepewność w handlu i w dalszej konsekwencji hamowanie obrotów. W dalszym ciągu autor występuje w obronie karteli i domaga się objęcia akcją deflacyjną nie tylko cen ale i innych elementów, co autor nazywa „ukończeniem procesów przygotowawczych“, a co prawdopodobnie oznacza żądania niżki płac. *Edward Szturm de Sztrem*: Niedoskonałe wskaźniki — artykuł wyjaśnia niektóre zarzuty, postawione przez Przeгляд Gospodarczy publikacji Głównego Urzędu Statystycznego p. t. Statystyka karteli w Polsce, *Wacław Bóbr*: Przemysł naftowy a akcja obniżki cen artykułów przemysłowych — obniżkę ceny nafty poniosły koleje państwowe w 2,4%, a przemysł naftowy w 64,4%. Autor wyraża się przytem krytycznie o dokonanej dekretem z 14 stycznia b. r. nowelizacji ustawy o regulowaniu stosunku w przemyśle naftowym. *Jan Iwasiewicz*: Po niżce cen cukru. Autor wywodzi, że niżka ceny cukru była gospodarczo nieuzasadniona a wyrządziła przytem tak poważne straty przemysłowi cukrowniczemu, iż mogą one podważyć jego przyszłość. Redakcja zamieszcza artykuł, polemizujący z artykułem, który ukazał się w *Polityce Gospodarczej* 20.XII. 1935, p. 1. Wielka trójka kartelowa, na temat kalkulacji produkcji węgla. *k. a.*: Redukcja obciążeń ubezpieczeniowych. *n. a.*: Konkurencyjne ośrodki pracy. *r. a.*: Zagadnienie franka francuskiego. *Stanisław Glass*: zamieszcza obszerny artykuł p. t. Sprawa parytetu waluty sowieckiej. *W. S-n.*: Polski rynek pieniężny i kapitałowy. Autor stwierdza, że ogólną linię naszej polityki pieniężnej cechuje nie deflacja lecz raczej dążenie do utrzymania się przy stałym obiegu pieniężnym i do niedopuszczania, aby polityka pieniężno-kredytowa w jakikolwiek sposób wpływała na sztuczny rozwój konjunktury. — Nr. 3. *E. R.*: Przeгляд sytuacji. Omawiając realizowany przez Rząd program naprawy gospodarstwa polskiego, którego najważniejszym elementem jest odciążenie rynku pieniężnego od emisji publicznych przez ścisłe zrównoważenie budżetu Państwa

i ożywienie wytwórczości i obrotów dzięki otwierającym się w ten sposób nowym możliwościom kredytowym, autor przyjmuje z pewnem zastrzeżeniem zejście Skarbu z rynku pieniężnego, uważając, że o całkowitem zaniechaniu emisji publicznych w nowym okresie budżetowym nie może być mowy, skoro w drodze kredytowej mają być pokryte wydatki inwestycyjne kolei i poczty, finansowane dotąd z własnych środków tych przedsiębiorstw. Autor, zakładając, że kształtowanie się sytuacji finansowej Skarbu pozwoli mu na całkowitą rezygnację z pożyczek i że pomimo niżki cen rozmiary kapitalizacji utrzymają się na dotychczasowym poziomie, dochodzi do wniosku, że nie wystarczyłoby to dla ożywienia obrotów i zwiększenia wytwórczości, jeżeli równocześnie nie zostanie podniesiona rentowność życia gospodarczego. Jak długo większość polskich procesów wytwórczych pozostawać będzie nieopłacalną, trudno liczyć, ażeby jakikolwiek kapitalista chciał w nich lokować swoje fundusze. Podniesienie więc rentowności życia gospodarczego jest pierwszym warunkiem uzyskania przez nie ożywczych kredytów z odciążonego od emisji publicznych rynku pieniężnego i kapitałowego. *St. Gruchała*: „Niżka cen w przemyśle metalowym przetwórczym“ stara się wykazać, że zamknięcie nożyc przez obniżenie cen wyrobów przemysłowych do poziomu cen płodów rolniczych da raczej pauperyzację miast, nie zaś podniesienie gospodarce wsi. *J. B.* „Nowe zmiany w ubezpieczeniach społecznych“. *J. A.* „Reforma podatku przemysłowego“. *Dr. Tadeusz Bernadzikiewicz* „Ku ograniczeniu działalności etatystycznej“ omawia przyszłą działalność komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Polska Gospodarcza Ur. 52 zamieszcza Przemówienie *min. Góreckiego* o problemie kartelowym w Polsce. *B. Bator*: Droga do stałej równowagi. Zagadnienie naprawy struktury gospodarczej wysunęło się na plan pierwszy a jest ono tak ściśle związane z przyrostem ludności i ze sprawą równowagi między miastem a wsią, że i te zagadnienia stają się obecnie tematem aktualnej polityki. Autor poświęca swe uwagi sprawie przyrostu i struktury ludności miejskiej i wiejskiej. Podaje m. in. ciekawą statystykę zawodową miasta Warszawy z r. 1921 — w kupiectwie pracowało 27.000 izraelitów i 10.000 chrześcijan wszelkich wyznań; samodzielnych przemysłowców i rzemieślników było — 20.000 chrześcijan i 16.000 izraelitów. Wśród kobiet, robotnic i służących było 42.000 chrześcijanek i 11.000 izraelitek. Struktura ludności wedle wieku wykazuje poważne różnice między wsią a miastem. O ile w miastach największy relatywnie procent wykazuje grupa od 30—49 lat (25—28 procent), o tyle na wsi najliczniejszą grupę przedstawiają dzieci w wieku od 0—9 lat

(26—32 procent). W miastach zatem tylko imigracja zdoła utrzymać średnie pokolenie w dotychczasowej sile. Korzystnym objawem na wsi jest bardzo znaczne zmniejszenie śmiertelności — zwłaszcza od czasu odzyskania niepodległości — co odbija się w pierwszym rzędzie na wzroście młodego pokolenia. Przyrost ludności może być bogactwem państwa, jednakże tylko przy ustalonej strukturze gospodarczej — to też należy temu zagadnieniu poświęcić należytą uwagę. Zeszyt podaje ponadto przemówienie *min. Góreckiego* o rządowej akcji obniżki cen. *A. R.* w notatce p. t. „Tajne przywileje“ zwraca uwagę na doniosłe zagadnienie tajnych refakcyj, udzielanych przez prawie wszystkie koleje europejskie. *M. in.* taką ukrytą premję stanowi możliwość regulowania należności na kolejach niemieckich za pomocą „skripsów“ i t. p. *t.*: Problem brytyjskiej koniunktury. *S. L.*: Włochy wobec sankcyj. — N r. 1. *C. P.*: Na progę nowego roku. Chociaż kryzys się jeszcze nie skończył, za dodatni objaw należy przyjąć fakt, iż nasz organizm gospodarczy w dalszym ciągu z tym kryzysem walczy i jest gotów do walki. Jako najbliższe zadania na nowy rok wysuwa autor zdobycie wewnętrznego rynku i walkę o utrzymanie eksportu. *Adam Rose*: Sześć lat kryzysu rolnego. *B. K.*: Obniżka kolejowej taryfy towarowej — autor omawia poszczególne zniżki i ich znaczenie, wślad za poprzednim artykułem z zeszytu 48, w którym przedstawione zostały ogólne zasady obniżek taryfowych. *Dr. St. Szyszkowski*: Odcinek morski w r. 1935 — ogólne zestawienie naszego dorobku w dziedzinie rozbudowy i działalności naszych portów oraz naszej floty handlowej, które wykazują stały postęp, pozwalający na ocenę ubiegłego roku jako dodatniego etapu w ciągłym rozwoju. *M. T.*: Sytuacja polityczno-handlowa Polski. Autor zestawia stan naszych obrotów z poszczególnymi grupami państw, jak np. kraje złote, dewaluacyjne, dewizowe, europejskie i pozaeuropejskie. W zakończeniu autor formułuje kilka postulatów, którymi nasza polityka handlowa powinna się kierować, uwzględniając specyficzne różnice w stosunkach z temi grupami państw. *Inż. J. Królikowski*: Bilans robót drogowych w r. 1935. *W. H. H.*: Koniec sztucznej koniunktury w Niemczech. — N r. 2. *S. Fr. Królikowski*: Taryfa celna a życie gospodarcze. Autor zwalcza tezę, jakoby nowa taryfa celna z r. 1932 była zbyt wysoka. Taryfa ta jest jedynie teorią, gdyż w praktyce mamy cła konwencyjne tam, gdzie importer wywalczył sobie zniżki, i autonomiczne zniżki celne, podyktowane naszymi własnymi interesami. Ze względu na to, iż taryfa celna musi chronić wytwórczość krajową, popierać eksport, czuwać nad bilansem handlowym i wreszcie ułatwiać negocjacje traktatów handlowych, nie można do niej podchodzić z jednego wyłącznie punktu widzenia, np. polityki

deflacyjnej w kraju, gdyż może to wywołać poważne perturbacje w innych dziedzinach życia gospodarczego. *J. Oryńczyna*: Zarobki w przemyśle ludowym. *m.*: Skutki gospodarcze amerykańskiej „neutralności”. — Nr. 3. *Al. Okołowicz*: Regulacja służebności. W dłuższym artykule autor omawia prowadzoną równoległe do akcji scaleniowej likwidację serwitutów rolnych. Największe nasilenie w tej dziedzinie przypada na r. 1928, kiedy zlikwidowano służebności w 100.000 gospodarstw i wypłacono odszkodowanie w wysokości 837.000 zł. W r. 1934 cyfry te wyniosły odpowiednio 10.000 i 95.000 zł., czyli spadły do 1/10-tej. — Nr. 4. *J. L.*: Zmiana podatku od obrotu. Oprócz istniejących dodatków do podatków mamy ogólny podatek obrotowy, specjalne opodatkowanie na interwencję rolniczą, nadzwyczajną daninę majątkową i opłaty stemplowe od umów handlowych i rachunków, które wszystkie razem obciążają obrót. Zarówno teoria skarbowości jak i nasza praktyka wykazują szkodliwość tego systemu, dlatego też autor wyraża nadzieję, że reforma podatkowa, przeprowadzona pod hasłem uproszczenia wymiaru, usunie te niepożądane przerosty. *Zbigniew Raciński*: Polska komunikacja lotnicza. Nasze linje lotnicze wykazują 100-procentowe bezpieczeństwo i 97,5 proc. regularności. W roku bieżącym, po wprowadzeniu nowych samolotów amerykańskich Douglas i Lockheed Electra, Linje te dorównają w szybkości wszystkim towarzystwom zagranicznym. Przewóz pasażerów w r. 1929 (t. j. z chwilą objęcia eksploatacji przez LOT) objął 16.428 osób, w r. 1935 — 22.190. Przewóz poczty wykazał w tym czasie spadek (35.000 i 24.000 kg), tak samo jak i przewóz towarów, natomiast przewóz gazet wzrósł z 17.000 kg. do 38.000 kg. *B. Jędrzejowski*: Zagadnienie pracy w gospodarstwach włościńskich. — Nr. 5. zamieszcza pełny tekst przemówienia *min. Góreckiego* na komisji budżetowej Sejmu w dn. 29 stycznia b. r. *K. Rudziński*: Działalność Pocztovej Kasy Oszczędności w r. 1935. *J. Wojtyna*: W sprawie organizacji handlu mięsnego. Organizacja rynku w dużych ośrodkach konsumcyjnych decyduje o organizacji całego rynku krajowego, dlatego też zagadnienie Warszawy, Łodzi, Krakowa i t. d. należy traktować jako zagadnienie całego kraju. Stosowanie pewnych nowych form obrotu powinno być zatem rozpoczęte od tych centralnych rynków. W notatce „Stan polskiej floty handlowej na dzień 1.I. 1936 r.” autor *L.* omawia wzrost polskiej floty handlowej z 83 jednostek o pojemności 66.098 BRT w dniu 1.I. 1935 do 99 statków o pojemności 82.259 BRT w dniu 1.I. 1936. — Nr. 6 przynosi przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu Inż. *Eugenjusza Kwiatkowskiego*, wygłoszone w komisji budżetowej w dniu 3.II. 1936 r. — Nr. 7 podaje tekst przemówienia Pana Ministra

Przemysłu i Handlu Dr. *Romana Góreckiego*, wygłoszonego na Komisji budżetowej Senatu w dniu 14.II. 1936 r. *J. Rakowski* w artykule „Budżet i inwestycje“ omawia opracowany przez Rząd plan inwestycyjny, zamykający się kwotą 223 milj. zł., konkludując, że gdyby akcja zrównoważenia budżetu państwowego nie została przeprowadzona, Skarb Państwa musiałby zaciągać nowe pożyczki, zdrenować z rynku wolne pieniądze i zużytkować je na cele budżetowo-konsumcyjne, nie zaś na produktywne cele gospodarcze, które dla życia gospodarczego i jego rozwoju mają dziś zasadnicze znaczenie. *B. K.*: „Tranzyt niemiecki przez Pomorze“. W związku z zarządzeniem Ministra Komunikacji, ograniczającym z dniem 7.II. 1936 r. kolejowy ruch tranzytowy pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Rzeszy przez terytorjum polskie, autor przedstawia podstawy prawne i finansowe, na których oparty jest uprzywilejowany tranzyt wschodnio-pruski. — N r. 8. Zeszyt zawiera — obok przemówienia Pana Prezesa Banku Polskiego *Adama Koca* na walnem zebraniu akcjonariuszów Banku w dniu 20.II. 1936 r. i omówienia zmian w statucie Banku Polskiego — analizę *K. W.* handlu zagranicznego Polski w r. 1935 na tle światowego handlu i polityki handlowej. Najważniejsze dane cyfrowe są następujące: Przywóz wzrósł z 2.555.329 tonn o wartości 768.760 tys. zł. w r. 1934 do 2.572.441 tonn o wartości 859.547 tys. zł. w r. 1935, wywóz zaś zmniejszył się z 14.564.991 tonn o wartości 975.342 tys. zł. w r. 1934, do 13.435.840 tonn o wartości 925.040 tys. zł. w r. 1935. Saldo dodatnie spadło z 176.859 tys. zł. w r. 1934 do 65.493 tys. zł. w r. 1935. Struktura towarowa zarówno importu jak i eksportu nie uległa poważniejszym zmianom w porównaniu z rokiem 1934. W geograficznej strukturze zaszły zmiany, polegające na tem, że na pierwsze miejsce wysunęły się Niemcy, podczas gdy Stany Zjednoczone cofnęły się na miejsce drugie; Anglja pozostała na trzecim miejscu, ale wzmocniła swe stanowisko. W wywozie zmiany były mniejsze, polegały bowiem na zmniejszeniu odnośnych liczb dla wszystkich niemal krajów. Na pierwszych trzech miejscach figurowały Anglja, Niemcy i Austrja.

E k o n o m i s t a t. III. *Aleksy Wakar*: Cena dumpingowa — studjum teoretyczne przedstawiające sposób kształtowania się ceny dumpingowej i jej oddziaływanie na cenę towaru w kraju. *Ks. dr. Antoni Roszkowski*: Gospodarka planowa i jej rodzaje. Wskazując trudność zdefiniowania gospodarki planowej przy jej rozmaitych obliczach od socjalizmu do korporacjonizmu, poprzez szereg form gospodarki kierowanej i inspirowanej, autor dochodzi do przekonania, że najbardziej rozpowszechnione poglądy w tej dziedzinie operują właściwie pojęciem gospodarki programowej. Z punktu widze-

nia ścisłej ekonomji należy uznać — zdaniem autora — pokładane w gospodarce tej nadzieje za chybione, a w każdym razie za powodujące poważne wstrząsy dla organizmu gospodarczego. *Jan Wiśniewski*: Czy istnieją cykle rolne. Autor odpowiada negatywnie na to pytanie. W produkcji rolnej po za nielicznymi pseudo-cyklami, ustalić można było istnienie cykliów jedynie w produkcji trzody chlewnej. *Tadeusz Lychowski*: Doktryna polskiej polityki handlowej. Dotychczasowa linja naszej polityki ulegała szeregowi poważnych wypażeń pod naciskiem czynników zewnętrznych. Obecnie, w oparciu o fundamentalne tezy polskiego programu polityczno-gospodarczego, który określi niewątpliwie nietylko już konjunkturalny ale i strukturalny rozwój naszego gospodarstwa nawet na dalszą przyszłość, polska doktryna polityczno-handlowa musi, poraz pierwszy od chwili powstania Państwa, zbudować swe podstawowe elementy sama i własnymi siłami. *Natalja Gąsiorowska*: Polityka górniczo-hutnicza na terenie okupacji niemieckiej w Królestwie Polskiem w okresie 1914—1918. *Mieczysław Fryde*: Z badań nad dziejami kredytu publicznego w średniowieczu. Ponadto zeszyt zamieszcza szereg interesujących recenzyj z gospodarczej literatury niemieckiej o Polsce.

Rolnictwo N r. 1. *Adam Rose*: Po zawarciu umowy polsko-niemieckiej. Po przedstawieniu stanu obrotów towarowych polsko-niemieckich od czasu wybuchu wojny celnej w r. 1925, autor charakteryzuje układ z 4.XI. 1935, podnosząc jego znaczenie dla naszego rolnictwa. Autor wskazuje jednak szereg trudności, na jakie napotka wykonanie umowy, m. in. ze względu na niedogodności, wynikające z wciśnięcia obrotów w sztuczne formy clearingu. *Inż. Franciszek Ostrowski*: W sprawie zakresu badań regionalnych w rolnictwie — artykuł dyskusyjny w sprawie metody prac programowych w rolnictwie, a zwłaszcza w izbach rolniczych. *Stefan Taussig*: Najnowsze kierunki rozwoju wytwórczości zwierzęcej i obrotu artykułami zwierzęcymi. W obszernym artykule autor wskazuje ewolucję stanów ilościowych pogłowia zwierząt domowych. Jeśli chodzi o owce, to spadek pogłowia obserwujemy na całym świecie, z wyjątkiem Australji i Nowej Zelandji. Pogłowie nierogacizny zmniejszyło się w Ameryce, Niemczech, Czechosłowacji, Austrii i Danji, wzrosło zaś w Polsce, W. Brytanji, Francji i na Węgrzech. Poważne straty wykazuje za ostatnich 5 lat światowe pogłowie bydła rogatego i koni — tych ostatnich w związku z rosnącą mechanizacją i motoryzacją świata. *Inż. Stefan Moskovits*: Tendencje ilościowe w hodowli koni (z licznymi wykresami). *Inż. Szczęsny Miklaszeuski*: Zmiany w planie prac samorządu rolniczego — uwagi do preliminarzy budżetowych na r. 1936/37. *J. Wojtyna*: Drogi uregulowania obrotu zwierzę-

tami gospodarskiemi — omówienie dekretu Prezydenta R. P. z 27.X. 1933 w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami, drobiem i obrotu hurtowego mięsem. Prace nad przepisami wykonawczymi dobiegają już końca i mają być wprowadzone w życie w najbliższym czasie. *Piotr Kaltenberg*: Uregulowanie gospodarki cukrowej i buraczanej.

Polityka Gospodarcza Nr. 7 zamieszcza artykuł wstępny p. t. *Co dalej?* *Adam Krzyżanowski*: Złoty po dewaluacji dolara. *Adolf Atlas*: Degeneracja ubezpieczeń na życie. *Władysław Barański*: W sprawie gospodarki tartaków państwowych. *Prof. Tennenbaum*: Herezja. Zeszyt zawiera ponadto szereg notatek na aktualne tematy bieżące: Niezyciowe odsetki prawne, Ceny i policja. Rolnicy walcą o samowystarczalność surowcową, Autarkiści kupują wełnę zagraniczną, Kryminalna konkurencja ze strony etatyzmu i in. — Nr. 8. *Stanisław Lauterbach* w artykule p. t. Fetysz organizacyjny, krytykuje w ostrej formie liczne przerosty organizacyjne występujące w naszym społeczeństwie. *Ferdynand Zweig*: Umowy ekskluzywne. *Witold Kuczewski*: Bilans Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Artykuł niepodpisany: *P o l i t y c z n a r o l a n a f t y*, przedstawia wpływ polityki naftowej na konflikt włosko-abisyński. Zeszyt zamieszcza pod wspólnym tytułem: *W a l u t a i b i l a n s h a n d l o w y* opinie prof. Heydla, Krzyżanowskiego, Lipińskiego, Zweiga, sen. Heiman-Jareckiego i gen. Maciszewskiego.

Gospodarka Narodowa Nr. 1. Artykuł redakcyjny *K r o k i d r o g a*. Pod brzemieniem doraźnych konieczności i ciążących nad nami zaniechań, dzisiejsza nasza polityka gospodarcza nosi narazie charakter akcji doraźnej, zmierzającej do choćby chwilowego uchwycenia równowagi. Trzeba jednak sobie zdać sprawę z tego, że jeśli nie dziś, to najdalej jutro musimy postawić sobie dalsze cele do spełnienia, a przede wszystkim cel gruntownego zwalczania „polskiej biedy”. *Tadeusz Łychowski*: Polityka koniunkturalna — polityka strukturalna i polska rzeczywistość. W dłuższym artykule autor stwierdza, że polityka gospodarcza może stawiać sobie cele, ograniczone do doraźnego oddziaływania na daną fazę konjunktury, albo też może dążyć do osiągnięcia głębszych i trwalszych efektów strukturalnych. Autor dochodzi do wniosku, że nasza rzeczywistość gospodarcza i społeczna wymaga prowadzenia tej drugiej polityki, t. j. długofalowej, na dalszą metę obliczonej i wprowadzającej stopniowo konieczne zmiany strukturalne. *Henryk Tennenbaum*: Motywy różniczkowania dłużników i wierzycieli. Autor stwierdza, że wpływ motywów pozagospodarczych na ekonomję jest objawem naturalnym, gdyż w każdym społeczeństwie motywy moralne, socjalne,

finansowe, polityczne i gospodarcze odgrywają dominującą rolę i od ich zacheżenia się zależy wypadkowa, którą obierze polityka gospodarcza. *Zygmunt Szempliński*: Historia, geografia i kartele. Geograficzne rozmieszczenie naszego przemysłu, jego poziom techniczny i struktura kapitałowa są rezultatem przystosowania się trzech dzielnic Polski do rynków zbytu trzech byłych zaborców. Autor podkreśla, że zarówno kartele, jak i dotychczasowe taryfy kolejowe nie tylko nie robią by stan ten zmienić, lecz przeciwnie konserwują tę strukturę, paraliżując gospodarczą presję nowych warunków rynkowych i geograficznych w ramach jednego Państwa Polskiego. *K. Brodnicki*: T. zw. program wschodni. Autor ubolewa, że polski „Ost-Program” skończył się na utworzeniu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, które wprowadzie rozwija pożyteczną działalność, lecz jednak nie może spełnić wszystkich zadań, jakie dyktuje nam konieczność, zwłaszcza w dziedzinie obrony przed hasłami komunistycznymi. *Tomasz Kornicz*: Ceny, zastrzeżenia, defetyzm. *Władysław Diamond*: Kryzys i polityka. Jeżeli pragniemy powstrzymać bieg narastających kryzysów przed granicą katastrofy, musimy zharmonizować sposób podziału pracy oraz sposób osiedlania się z wymogami bezpieczeństwa antykryzysowego. Na proces pogłębiania się kryzysów gęstość zaludnienia nie wywiera wpływu nawet w przybliżeniu tak silnego, jak wzrost wielkich miast, oraz przesunięcia w podziale zawodowym i wzrost specjalizacji. Postęp techniki i wiedzy wyprzedza znacznie wpływ przyrostu naturalnego. *br.* w krótkiej notatce zwraca uwagę na niepożądane skutki, jakie wywiera wstrzymanie awansów urzędniczych. — Nr. 2. *Józef Poniatowski*: Kompromis i oportunizm. Szukanie właściwego kompromisu jest istotą każdej polityki. Niestety jednak u nas — ze względu na brak doświadczenia i zerwanie tradycji — dominuje postawa uczuciowej negacji wobec kompromisu. Stąd niezrozumienie, że kompromis jest tam dopuszczalny, gdzie jego istotą jest rezygnacja z całkowitego osiągnięcia celu mniej ważnego, potrzebna dla realizacji celu ważniejszego. Autor stwierdza z ubolewaniem, że wśród takiego nastawienia do kompromisu wpadamy z nadzwyczajną łatwością w oportunizm, który jest zaprzeczeniem kompromisu i polega na rezygnacji, zwykle częściowej, z celu ważniejszego na korzyść celu mniej ważnego. Autor cytuje tytułem przykładu szereg zjawisk z naszego życia gospodarczego na dowód, że panuje w niem właśnie ten szkodliwy oportunizm. *Tadeusz Bernadzikiewicz*: Tezy o etatyzmie. Działalność państwa jako przedsięwzięcie powinna być zharmonizowana z ustrojem, na którego tle występuje. Funkcja przedsiębiorstw państwowych może się wyrażać np. w korygowaniu błędów i niedomagań gospodarki, opar-

tej na własności prywatnej i na zasadzie rentowności. Nie powinna jednak w żadnym wypadku prowadzić do wypierania i zastępowania gospodarki prywatnej. Na zakończenie autor stawia kilka tez, które, jego zdaniem, winny być wskazaniem dla właściwej gospodarki państwowej nieetatystycznej. *s. d.*: Brakujące ogniwo. Autor domaga się zastosowania w walce o niższą cenę oręża niewątpliwie skutecznego, jakim jest obniżka ceł. *c. k.*: Współzależność — autor wskazuje szkodliwość „przypadkowości“, która często charakteryzuje nasze pociągnięcia w polityce gospodarczej i społecznej. *Cecyljan Pasiński*: O reformę ustroju rzemiosła.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy Nr. 10-11-12. *A. M. Nowakowski*: Ks. Piotr Wawrzyniak, pionier spółnictwa ludowego — w 25-tą rocznicę zgonu. *B. Suchodolski*: Praca w ujęciu Brzozowskiego i Abramowskiego. *A. Rapacki*: Dynamika gospodarcza robotniczych spółdzielni spożywczych w latach kryzysu — obszerny, źródłowo opracowany artykuł przedstawia wpływ kryzysu na działalność tego rodzaju spółdzielni w Polsce. *B. Moskalik*: Wiek spółdzielni związkowych (według spisu z l. l. 1934). *Edmund Szubert*: Prasa spółdzielcza w Polsce (od r. 1930—1935). Ponadto zeszyt zawiera obszerny dział kroniki ruchu spółdzielczego w kraju i zagranicą, oraz przegląd piśmiennictwa.

Młody polityk i Ekonomista Nr. 11-12. Artykuł wstępny: Nacjonalizm młodego pokolenia. Autor, p. *J. Kowalczyk*, twierdzi, że nacjonalizm ten jest objawem zdrowym i naturalnym, jednakże nie można zaprzeczyć, że ma on u nas często charakter nieprzemyślany. Często występuje wyzyskiwanie szczerych uczuć młodzieży przez ludzi, których działalność nie daje żadnego prawa do miana narodowca. Przytem liczne zastępy wartościowej młodzieży szły za takimi ludźmi w najlepszej wierze, ufając, że służą ojczyźnie. Ten stan był właśnie, zdaniem autora, wynikiem nieprzemyslenia pewnych faktów i zagadnień. Energja i zapał młodzieży nie mogą przejawiać się w formie szkodliwej lub niecelowej lecz winny być skierowane w łóżysko realnej pracy dla chwały narodu i potęgi państwa.

Nasza Przyszłość zeszyt XLVI. *Publicysta*: Upadek siódmej potęgi. Tem mianem nazywana była przed wojną prasa. Autor ubolewa nad obniżeniem się ogólnego poziomu prasy do standardu rewolwerowych pism. Informacje prasowe są obecnie niedostateczne i niedokładne, dyskusje i polemiki są utrzymane w tonie niemal karezemnym. Specjalnie godną ubolewania jest manja t. zw.

„niepodległościowców“, którzy ex post starają się przybrać w szaty prekursorów i bojowników polskiej idei niepodległościowej, nie cofając się przytem przed żadną kalumnją i oszczerstwem, byle tylko usunąć sobie z drogi niewygodnych świadków. Zeszyt zamieszcza obszernie *sprawozdanie* z inauguracyjnego zebrania *Sekcji Gospodarki Związku Polskiej Myśli Państwowej* z dn. 30. X. 1935. W dyskusji zabierali głos Dr. Jan Bobrzyński, który wysunął jako trzy dogmaty naszej polityki gospodarczej: poszanowanie prawa własności prywatnej, prawo naturalnej selekcji i prawo do uczciwego zarobku; dalej przemawiali dyr. Marek Myślakowski, red. Józef Czarnecki, Marjan Karczewski, prof. Łągiewski i mec. Wł. Damiński. Jako pewnego rodzaju uzupełnienie redakcja zamieszcza szkic programowy p. t. *Zasadnicze postulaty gospodarcze Związku Polskiej Myśli Państwowej*, ujęte w dziesięć punktów. *Józef K. Paygert*: Dzisiejsze postulaty rolnictwa. Autor domaga się, między innymi, zniesienia ustawy o reformie rolnej, zaniechania dumpingu eksportowego, redukcji podatków samorządowych, darowania wszelkich zaległości podatkowych, powrotu do dawnej polityki zbożowej i t. p., jednym słowem, wysuwa postulaty, zarówno sprzeczne lub wykluczające się jak i nie liczące się zupełnie z ogólnymi potrzebami gospodarczymi kraju jako całości. Sekcja Gospodarcza Zw. Polsk. Myśli Państw. zamieszcza komunikat: O stworzenie obywatelskiego frontu gospodarczego. *Artykuł niepodpisany*: Święta Żmudź. Autor wyraża się krytycznie o dzisiejszej polityce litewskiej, przewidując szereg smutnych skutków, jakie ona prędzej czy później na Litwę sprowadzi. Wytyka przytem autor odrębność Żmudzi i wyraża przekonanie, że jej litwinizacja nie wywoła pożądaných dla Litwy skutków. *Dr. Jan Bobrzyński*: Sojusz antybolszewicki. Wskazując na niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla nas Rosja zarówno ze swemi komunistycznymi jak i „słowianofilskimi“ wpływami, autor domaga się zbliżenia do Niemiec, Węgier i Anglii celem przeciwstawienia się blokowi Czech i Rumunii pod egidą Sowietów. *Prof. Adrjan Divéky*: Dzisiejsze wskazania polskiej i węgierskiej racji stanu. *Eugenjusz M. Schummer*: Moja podróż węgierska.

Kuźnia Młodych Nr. 22 poświęca artykuł wstępny zagadnieniu kultury i Państwa, w związku z prowadzoną w prasie literackiej dyskusją na temat ingerencji państwa do spraw kulturalnych i wychowania. Kultura, nie będąc zespołem przeżyć abstrakcyjnych, nie może być również oderwana od życia, przeciwnie, musi nas do życia zbliżać, przenikając je, pogłębiając i uszlachetniając. To jest właśnie zadaniem kultury, które wskazywał jej tak uporczywie Norwid. W tych warunkach autorowi wydaje się niezrozumiałe wołanie

o wolności i swobodzie tworzenia. Czyż wolność i swoboda ma oznaczać uniezależnienie się od warunków narzuconych przez życie, oraz wznoszenie się w dziedzinę fikcji, nie związanej z rzeczywistością? Czasy dzisiejsze cechuje wzrost wpływu Państwa na wszystkie dziedziny życia. Nie można zatem wyobrazić sobie prawdziwie pozytywnej działalności kulturalnej, która nie byłaby uzgodniona z ogólnym planem prac państwowych. Dlatego też wydaje się autorowi, że wrogowie organizacji kultury nie byłiby jej przeciwni w zasadzie, lecz że atakują raczej pewne niedociągnięcia na tych czy innych odcinkach ale nie samą istotę rzeczy. Taka krytyka byłaby nawet bardzo pożądana i potrzebna, ale pod warunkiem, żeby się odbywała w atmosferze dobrej woli i bez używania demagogji.

Przeгляд Historyczny t. XII. *Tadeusz Piotrowski*: Dostojnicy województwa łęczyckiego za pierwszych Jagiellonów. *St. Kętrzyński*: Głos w sprawie reedycji polskich źródeł historycznych wieków średnich. *M. Małowist*: Kapitały handlowe w górnictwie na przełomie w. XV i XVI. *Tadeusz Manteuffel*: Polski podręcznik historii powszechnej.

Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne zeszyt 1/2. *Jan Dąbrowski*: Studja historyczne a kwalifikacje nauczycielskie. *Hanna Pohoska*: Rola historii wychowania w kształceniu nauczycieli. *Zofja Krzemicka*: Przebudowa historjografji w III Rzeszy. *Kazimierz Piwarski*: Literatura historyczno-dydaktyczna polska w latach 1933—1934.

Morze Nr. 1. Artykuł wstępny: *Naczelny problem*, zwraca uwagę na dodatnie elementy, jakie zawiera w sobie, oprócz ujemnych, zjawisko emigracji. Przysyłki emigrantów ratowały przez długi czas nasz bilans płatniczy, odpowiednio zorganizowana emigracja może nam otworzyć i zapewnić nowe rynki zbytu. Przy dzisiejszej krytycznej sytuacji kraju, nie mogącego zapewnić pracy całej ludności, planowa akcja w dziedzinie handlu zagranicznego i emigracji może przynieść poważne korzyści. Zeszyt zamieszcza oświadczenie *vicepremiera Kwiatkowskiego o polityce morskiej*, która „winna się stawać organiczną i coraz ważniejszą częścią składową polityki gospodarczej Polski“. *J. Kozuchowski*: Nowe zadania — autor domaga się zmontowania własnej stoczni, na której moglibyśmy budować statki dla naszej ekspansji morskiej. *J. D.*: Polityka morska. Polska staje się coraz ważniejszym czynnikiem równowagi na Bałtyku. Dziś już opinja zagraniczna zrozumiała, że celem naszej polityki morskiej jest nie akcja antyniemiecka czy antysowiecka lecz rea-

lizacja własnych wartości gospodarczych i politycznych. *Stanisław Przybyszewski*: Morze (wrażenia z podróży do Pucka i na Hel, użyte redakcji przez rodzinę zmarłego pisarza). *R. Czeczott*: Czy niemieckie mare nostrum? Wedle programu budowy floty niemieckiej osiągnie ona w r. 1937 — 181.000 t. najnowocześniejszych jednostek bojowych. Stanowić to jednak będzie dopiero 1/3 tonażu, który na mocy układu brytyjsko-niemieckiego Niemcom przysługuje. Jeżeli flota niemiecka nie ma być wyłącznym panem Bałtyku, to musimy rozbudować odpowiednio naszą obronę wybrzeża, której celami winny być: zabezpieczenie łączności morza z zapleczem, zabezpieczenie naszych portów od strony morza i lądu, zapewnienie obrony naszych dróg handlowych. *J. Sawiczewski*: Małe wybrzeże — silna flota. *Kazimierz Jeziorański*: Gdynia a kolonje. Autor z zadowoleniem podkreśla rozbudowę naszego handlu zamorskiego i zwraca uwagę na konieczność dotarcia do surowców kolonialnych, by w ten sposób należycie wykorzystywać wszelkie wartości morza. *R. A. Choróbski*: Dowiedzione prawdy — autor wskazuje na konieczność rozciągnięcia państwowej kontroli nad naszym eksportem i eksporterami, którzy niejednokrotnie zamiast korzyści wyrządzali nam poważne szkody. *R. Fajans*: Z kraju gdzie toczy się wojna — korespondencja z Erytrei. *W. Bublewski*: Kajakiem z Polski do Indyj (wyprawa pp. Korabiewiczów). *S. Kosko*: Na Jawie — z podróży Daru Pomorza. *J. Korolkiewicz*: Zagranicą o polskiej marynarce handlowej. — Nr. 2. *Janusz Stępowski*, zamieszcza artykuł okolicznościowy w związku z 16-tą rocznicą zaślubin Polski z Bałtykiem p. t. „1920 — 10.II. — 1936“. *Ks. Dr. Okoniewski*, Biskup Chełmiński, w artykule „Bazylika Morska“ zwraca uwagę społeczeństwa na konieczność jaknajszybszego realizowania projektu budowy Bazyliki Morskiej w Gdyni. *A. T.* w artykule „Konferencja Londyńska“ omawia przyczyny opuszczenia konferencji przez Japonję. *Dr. Feliks Wilhelm* w art. „Źródło bogactwa“ zwraca uwagę na dochody żeglugi morskiej jako ważnego składnika bilansu płatniczego. Państwa starają się, ażeby przewozy morskich towarów odbywały się na własnych statkach. Autor pisze, że we wszystkich państwach o znaczeniu morskiem udział przewozu towarów pod ich własną banderą waha się w granicach 50 do 70%, tylko w Polsce udział własnej bandery w obrocie towarowym morskim wynosi około 7%, że polska gospodarka narodowa płaci olbrzymie sumy na przewóz własnych towarów obcym państwom i że za te pieniądze moglibyśmy wybudować wielką flotę. Następnie autor podaje cyfry ilustrujące tonaż poszczególnych państw i jego udział procentowy w tonażu światowym i handlu zagranicznym, konkludując, że Polska, której udział w tonażu

światowym wynosi 0,01%, a w światowym handlu 0,84% powinna mieć 9 razy więcej statków handlowych, aby jej potrzeby przewozowe były zaspokojone w tym stopniu, jak to ma miejsce w innych krajach. *A. Chrzęszciewska*: „Niemcy nie rezygnują“; autorka przedstawia akcję Niemiec na rzecz odzyskania swych kolonij. *Edmund Urbański* „Młoda Polska Awangarda“ zwraca uwagę na pierwsze objawy inicjatywy prywatnej w dziedzinie żeglugowej i handlu zamorskiego w zakresie bezpośredniego importu, wychodzące ze strony młodego pokolenia polskiego, jakimi są: zawiązanie przedsiębiorstwa okrętowego „Pionier“ (inicjatywa młodego oficera marynarki handlowej. Milanowskiego) i utworzenie przedsiębiorstwa dla importu śledzi z zagranicy (T. Serwa, absolwent Instytutu handlu morskiego i techniki portowej w Gdyni). *Inż. L. Schmorak* „Handel z Dalekim Wschodem“ autor wyciąga wnioski z doświadczeń, jakie dał rejs na Daleki Wschód pierwszej polskiej wystawy pływającej, zorganizowanej przez P. I. E. Poza tem zeszyt zawiera reportaże z podróży *Romana Fajansa* „Święto w Mas-saua i *S. Kosko* „W drodze do kraju“. *G.* zamieścił „Parę słów o osadnictwie w Brazylii“.

Przeгляд Współczesny Nr. 165. *Ignacy Chrzanowski*: Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej (odezyt, ogłoszony na posiedzeniu Biblioteki Polskiej w Paryżu). *Stanisław Estreicher* podaje obszerną biografję Michała Bobrzyńskiego na tle epoki. *Eugenjusz Romer*: Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski. W dłuższym artykule autor porównuje sytuację Polski w poszczególnych dziedzinach gospodarczych z innymi państwami i w zakończeniu stwierdza, że umiarkowana walka z kartelami, popieranie inicjatywy prywatnej w nieskartelizowanym przemyśle i w rzemiośle, opieka nad lasami, zwłaszcza państwowymi, gruntowna reforma systemu skarbowego, a przede wszystkim wszechstronne starania o wyżkę cen produktów rolniczo-hodowlanych — to wielkie rozdziały walki o dobro Państwa. *Mieczysław Szerer*: Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości — autor porusza sprawę naszego więziennictwa i jego humanitarności. *Karol G. Fellenius*: Szwecja a sprawa polska w r. 1863. *Karol Ludwik Koniński*: Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego (część czwarta). *Jan Kott*: Tragedja nadrealizmu — studjum z literatury francuskiej. *Marja Czap-ska*: Miłosne listy Zygmunta Krasieńskiego. *Mieczysław Brahmer*: Dantejska Vita Nuova w przekładzie Edwarda Porębowicza.

Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr. 5. *Dańko*: „Idea Petlury a społeczeństwo ukraińskie“. Pisząc o idei Petlury

autor chciałby przyczynić się, jak sam pisze, do nakreślenia kierunku współczesnej akcji narodowo-politycznej społeczeństwa ukraińskiego oraz ułatwić zrozumienie tej akcji społeczeństwu polskiemu. Idea Petlury wytwarza na Ukrainie światopogląd narodowo-polityczny, jednoczący wszystkie dążenia narodowe oraz stanowi treść i cel poszczególnych momentów walki z panowaniem Moskwy. W dalszym ciągu artykułu autor między innymi mówi, że idea Petlury jest jedną z podstaw dla przyjaznych stosunków polsko-ukraińskich. Nr. 6. W artykule redakcyjnym „Czy ukraińskość zagraża polskości” znajdujemy pogląd, że tego rodzaju teza jest wysuwana przez mało prężny i pogrążony w letargu żywioł polski na kresach. Artykuł przytacza, że w wyścigu pracy Polacy pozostają w tyle za miejscowymi ukraińcami, wykazującymi wielką aktywność, talent organizacyjny i ofiarność. Nr. 7. W. Benckowski w art. „Co zagraża polskości na południowym wschodzie R. P.” wykazuje, że nie napór ukraiński i rozwój życia ukraińskiego lecz brak równoległego rozwoju czynnika polskiego stwarza niekorzystne dla strony polskiej nowe proporceje w ukraińskim i polskim stanie posiadania.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Miesięcznik *Affaires Etrangères* (styczeń) w artykule Charles Loiseau o stanowisku Polski w sprawie Anschlussu, stwierdza na wstępie, że „niewiadomo dokładnie, do czego dąży polityka polska, wiadomo tylko, że nie chce się zsolidaryzować z Małą Ententą”. Autor usiłuje dowieść, że Polacy uważają rzekomo Anschluss za fatalność, która musi prędzej czy później nastąpić. Jest to pewnego rodzaju rezygnacja, ale od rezygnacji do pocieszenia się droga niedaleka. Autor omawia obszernie koncepcje Studnickiego o współpracy polsko-niemieckiej, dodając, że pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 miał inne cele: Marszałek Piłsudski skorzystał z okazji, aby uregulować sprawy sporne z przedstawicielami jedynego ustroju, który mógł sobie pozwolić na kompromis z Polską. Istnieją jednak pewne, dalekie wprawdzie, analogie między tą polityką a pomysłami Studnickiego. Nie ulega wątpliwości, że pakt nieagresji zawiera implicite zobowiązanie dyplomacji warszawskiej do niezajmowania w sprawie Austrii stanowiska sprzecznego z interesami Niemiec. Jest to *desintéressement*. Zresztą niektóre koła polskie

pocieszają się, że Anschluss przyczyni się do „odprusaczenia Niemiec“. Obecnie nie widać jeszcze na horyzoncie żadnych elementów, które mogłyby skłonić Polskę do zmiany jej stanowiska w sprawie Austrii. Mogą jednak przyjść nagle wydarzenia, które zmuszą politykę polską do poddania natychmiastowej rewizji swych rachub.

Tygodnik Lu (7. II.) p. t. „Napięcie polsko-niemieckie“ zamieszcza cytaty z prasy polskiej o sprawie należności tranzytowych, a mianowicie wyjątki z przemówienia wicemarszałka Miedzińskiego (nazwanego interpelacją na komisji budżetowej) oraz z artykułów „Czasu“ i „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.

Revue Politique et Parlementaire (luty) ogłasza artykuł warszawskiego korespondenta Ag. Havasa G. Jouve'a o wewnątrzno-politycznej sytuacji w Polsce po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Piłsudski rządził jedynie siłą swej indywidualności, metodą empiryczną. Pomiedzy wodzem a masami istniała niezwykle silna więź, której nie zasilał żaden środek sztuczny, żaden aparat propagandy, jak to ma miejsce z Hitlerem, Mussolinim. Nowa konstytucja ustala ramy prawne rządów po odejściu Wodza. Uchwalenie jej zostało przyspieszone wobec zbliżającej się śmierci Marszałka, który położył pod nią swój podpis. Jednakże, ordynacja wyborcza przyjęta została już po zgonie Marszałka. Odrzuca ona wszelkie żądania opozycji, co zniechęciło część opinii publicznej, która nie domagała się przywrócenia swobód publicznych za życia Marszałka ale chciała odzyskać je po śmierci. Autor charakteryzuje prądy nurtujące w obozie rządowym, zaznaczając, że rozbieżności są poważne, dotychczas jednak nie doszło do żadnych tarć między naczelnymi czynnikami władzy w Polsce. Autor twierdzi, że nowy parlament nie odgrywa dodatniej roli w Polsce, gdyż jest terenem starcia interesów lokalnych i zamiast łagodzić konflikty potęguje je. Odsunięta od parlamentu opozycja zwróciła się ku masom, co stanowi również okoliczność ujemną z punktu widzenia rządzącego obozu. Nowy rząd Premjera Kościłkowskiego przygotowuje warunki psychologiczne zbliżenia między reżymem a elementami umiarkowanymi wśród opozycji. Musi jednak liczyć się z niechęcią czynników skrajnych rządzącego obozu. Nie przewidując powrotu do parlamentarizmu integralnego z przed maja 1926, można przewidywać w Polsce ewolucję ku formom życia zbiorowego, bardziej zbliżonym do liberalizmu. Od wyniku starcia poszczególnych tendencji w łonie obozu rządowego będzie również zależał dobór elementów opozycyjnych, które powołane zostaną do kontynuowania dzieła Pierwszego Marszałka Polski.

Miesięcznik *Revue de France* (marzec) ogłasza artykuł swego współpracownika Henry Laporte, który odbył niedawno podróż do Polski. Wychodząc z założenia, że stosunki polsko-francuskie uległy ochłodzeniu, autor stwierdza jednakże, że jest to w znacznej mierze wynikiem niedostatecznego zrozumienia wzajemnego. Z obu stron popełniono błędy i niedociągnięcia. Przystąpienie Francji do paktu czterech a ostatnio pakt z Sowiecami wzbudziły poważne obawy w Warszawie, gdzie niechęć do Rosjan jest daleko silniejsza aniżeli do Niemców. Autor przedstawia dalej dzieło odrodzenia Polski, które zwłaszcza w ciągu ostatnich dziewięciu lat związane jest nieodłącznie z osobą Marszałka Piłsudskiego. Konstytucja, którą Marszałek obdarzył Polskę przed zgonem, zawiera elementy oryginalne; powinny one zainteresować Francję, która odczuwa potrzebę przystosowania swego dawnego systemu demokratycznego do nowych czasów. Armia polska jest wolna od wszelkich wpływów politycznych, co jest wielką zasługą Piłsudskiego. Obecny rząd Premiera Kościłkowskiego zdaje się być zorientowany w duchu liberalniejszym aniżeli inne odłamy obozu rządowego. Opozycja nie stanowi poważnej siły, jednakże prawica posługuje się od pewnego czasu trampoliną antysemityzmu, co przedstawia duże niebezpieczeństwo w kraju, liczącym 10% ludności żydowskiej. Polityka finansowa Polski jest roztropna i stroni od wszelkich eksperymentów. Ostatnia akcja oszczędnościowa odniosła poważny skutek.

Przechodząc do polityki zagranicznej, autor zaznacza, że Francja sama zachęcała Polskę do porozumienia z Niemcami, nie ma więc żadnego powodu niepokoić się paktem polsko-niemieckim. Żałować tylko wypada, że polityka ta przeprowadzona została niekiedy w sposób, drażniący dla Francji, która ze swej strony nie była bez winy (pakt czterech a ostatnio pakt z Sowiecami). Zresztą i polityka polska podlega ostatnio pewnej ewolucji, gdyż od marca 1935 r., t. j. od chwili wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech, zdają tam sobie sprawę z niebezpieczeństwa zbrojeń niemieckich.

Przed opuszczeniem Polski autor udał się do Krakowa i był obecny przy sypaniu kopca na Sowińcu. Widok ten skłonił go do rozmyślań „nad tem, czego można oczekiwać od narodu, który, za ledwie wskrzeszony, okazał się zdolnym roztoczyć przed światem tak wspaniały obraz abnegacji, patriotyzmu i wdzięczności“.

Na łamach francuskiej prasy czasopiśmienniczej starły się ostro poglądy na temat paktu francusko-sowieckiego.

L'Europe Nouvelle (15.II) w kategorycznej formie broni układu z Sowiecami. Nie Związek Sowiecki i nie stronnictwa

francuskie, sprzyjające Moskwie, mają, zdaniem czasopisma, największe powody do zadowolenia z tego paktu, lecz partje prawicowe, które zawsze głosiły, że bezpieczeństwo Francji stawiają na pierwszym planie. Roznamiętnienie polityczne musi być bardzo wielkie, jeżeli ta elementarna prawda została zapoznana.

Revue des Deux Mondes (15.II) pochwała pakt francusko-sowiecki, zastrzegając się jednak, że może on być rozpatrywany tylko w płaszczyźnie bezpieczeństwa i winien iść w parze ze zwalczaniem propagandy komunistycznej. Włączając ZSRR do systemu bezpieczeństwa zbiorowego, Francja, Anglja i Mała Ententa wzmocniły środki zabezpieczenia, mogące skłonić Niemcy do rozważli. Ale pakt francusko-sowiecki winien znaleźć przeciwwagę nawewnątrz w ostrym zwalczaniu intryg III Międzynarodówki.

Je Suis Partout (15.II) stwierdza, że pakt czyni Anglję arbitrem sytuacji, na niekorzyść Francji. Jeżeli Niemcy zaatakują ZSRR, Liga Narodów albo uzna je jednomyślnie za napastnika i wówczas układy locarneńskie przestaną działać na korzyść Niemiec, albo też Liga nie osiągnie tej jednomyślności i Locarno pozostanie w mocy. Kto może się ludzić, że w tym ostatnim wypadku wszystko zależeć będzie nie od stanowiska Anglji.

W numerze z dn. 22.II w tem samym czasopiśmie czytamy:

„Wzywa się nas do podpisania sojuszu z ZSRR dla wzmocnienia naszej pozycji na Renie. Ale ZSRR i Niemcy nie mają wspólnej granicy, i gen. Maurin oświadczył przed rokiem w komisji wojskowej izby, że jakakolwiek jest wartość absolutna armji czerwonej, jej wartość względna, z punktu widzenia naszych interesów, jest żadna. Niemcy twierdzą, że pakt jest przeciwko nim skierowany. Odpowiada się im, że tak nie jest, i jako dowód proponuje się im... przystąpienie do tego paktu. Ponieważ ZSRR nie ma wspólnej granicy z Rzeszą, Polska uważa się za zagrożoną: drogą lądową czy powietrzną, pomoc sowiecka dla Francji będzie musiała przejść przez terytorjum polskie, między Wilnem a Krakowem. Odpowiada się jej, że sojusz francusko-polski trwa nadal”.

ANGLJA

Niektóre organy prasy angielskiej dopatrują się ewolucji w polityce zagranicznej Polski.

„Jednym z wyników niedawnych rozmów dyplomatycznych, pisze *Observer* (9.II), było wyjaśnienie polityki płk. Becka. Zwró-

cił on na siebie uwagę w Genewie przez swoje pełne rezerwy stanowisko w kwestji gdańskiej oraz przez chłodny ton wzmianek o Niemczech bezpośrednio przedtem. Wymiany zdań, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich 14 dni, wykazały, że aczkolwiek geograficzne położenie Polski wymaga od niej stałego pokojowego stanowiska zarówno w stosunku do Niemiec jak do Rosji, Polska staje się bardziej skłonna zająć swe miejsce wyraźnie wśród mocarstw europejskich, które szukają wspólnego bezpieczeństwa“.

The Economist (9.II) pisze m. inn.: „Gdy Polska skłania się do powrotu w łóżyisko głównego prądu polityki europejskiej, Niemcy wciąż trzymają się na uboczu i z ponurym uporem kontynuują swoje zbrojenia. Rozbieżność między Niemcami a Polską, która ujawniła się w ubiegłym tygodniu w niebezpiecznej kwestji Gdańska, zaznaczyła się ponownie w jeszcze bardziej niebezpiecznej kwestji korytarza. W tej sprawie pretensja Polski jest konkretna i usprawiedliwiona“ (mowa tu o sprawie należności za tranzyt przez Pomorze). Czasopismo cytuje dalej oświadczenie posła Miedzińskiego na komisji budżetowej Sejmu, że Polska nie chce być terenem eksperymentów monetarnych dra Schachta. „Im bardziej hitlerowska polityka, zarówno wewnętrzna jak zagraniczna, izoluje Niemcy w Europie—, a skutki tej polityki, jeżeli chodzi o Polskę, dowodzą jak daleko ta izolacja jest posunięta — tembardziej decydująca staje się wewnętrzna wola Reichswehry“.

The Economist (23.II) omawia wizytę premiera Goeringa w Polsce i ministra Berger-Waldenega we Włoszech, rozpatrując je w świetle niedawnych rozmów dyplomatycznych w Paryżu i Londynie. Autor nazywa te wizyty „szarpnięciem węzłów, łączących Austrię i Polskę z ich potężnymi sąsiadami faszystowskimi“. Nie traktujemy ich z niepokojem czy złośliwością, Włochy — pisze „Economist“ — mają do odegrania twórczą rolę w Europie Środkowej, a żaden „dobry Europejczyk“ nie może pragnąć ponownego wzniecenia zatargu polsko-niemieckiego. A jednak, rozważając politykę zagraniczną obu państw faszystowskich, nie możemy uzyskać pewności, czy rzeczy, które wydają się dobre same w sobie, robione są również z dobrych pobudek. W obecnym wypadku istnieją podstawy do podejrzeń, że Niemcy chcą powstrzymać Polskę, Włochy oraz Austrię od skłaniania się w stronę zbiorowej organizacji bezpieczeństwa... Trudno jednak przypuszczać, aby fala, która wzbiera w Europie na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego, mogła być powstrzymana. Dopóki Laval pozostawał u władzy, Polska i Austria mogły powoływać się na to, że Francja, dla porozumienia się z obu dyktaturami oddaje Małą

Ententę na pożarcie wilkom. W tych warunkach było zwykłą przecznością z strony Austrii i Polski dążyć do utrzymywania dobrych stosunków z silniejszym z dwu obozów, na jakie Europa zdawała się rozpadać. Dziś solidarność między Francją a Małą Ententą jest przywrócona, jednocześnie Rosja Sowiecka i Anglja wkroczyły na scenę europejską w sposób niekorzystny dla ambicij zarówno włoskich jak niemieckich. Wydaje się nawet, że Hitler zamierza narazić Niemcy na izolację, a Mussolini wyczerpać do reszty Włochy wojną w Afryce. „Austria i Polska, kończy „Economist“, nie mogą więc trzymać się zdala od systemu kolektywnego. Nie wierzymy, aby mężowie stanu obu państw dali się odwieść od tego przekonania jakimkolwiek rozmowami politycznymi, czy to w czasie polowań w lasach polskich czy też podczas florentyńskiej wilegatury“.

Observer (23.II) w następujący sposób określa cele podróży premiera Goeringa do Polski. „Generał Goering starać się będzie prawdopodobnie przekonać polskich mężów stanu i polskie naczelne władze wojskowe, że proniemiecka polityka, zapoczątkowana przed dwoma laty paktem nieagresji polsko-niemieckim, jest jedynie słuszną. Generał Goering będzie również namawiał Polaków, aby nie ulegali fatalnemu złudzeniu zbiorowego bezpieczeństwa“.

Miesięcznik *The Fortnightly* (15.II.) zamieszcza artykuł R. B. Mowata, świadczący o pewnej ewolucji poglądów na zagadnienie rewizjonizmu, jaka zachodzi w Anglji. Rozważając zagadnienie to w świetle 15-letniego doświadczenia, autor stwierdza, że skuteczne stosowanie artykułu 19 Paktu Ligi wydaje się możliwe w wypadkach, gdy chodzi o układy i zobowiązania, które de facto wyszły z użycia i przestały być stosowane (postanowienia wojskowe traktatów pokojowych, kapitulacje na Bliskim Wschodzie i t. d. Jednakże, o ile chodzi o zmiany granic, to są one nie do pomyślenia w drodze pokojowej. Znane są fakty sprzedaży terytorjów. Obecnie praktyki te ustały i są niemożliwością psychologiczną. Wypływa stąd wniosek, że trudności, wynikające z takiego czy innego ukształtowania granic państwowych, należy rozwiązywać za pomocą innych środków. Środkami temi są: liberalna polityka mniejszościowa i celna, ułatwienie emigracji i dostęp do źródeł surowców i t. d.

WŁOCHY

W czasopiśmie *Politica* (luty) publicysta Francesco Coppola, omawiając pakt francusko-sowiecki, pisze m. in., że trudno jest zrozumieć, dlaczego Francja upiera się przy zamykaniu Niemcom

ekspansji w kierunku rosyjskiego wschodu. Gdy się nie chce wybuchu kotła, podanego zbyt silnemu ciśnieniu, otwiera się zasuwę — od strony przeciwnej. Nie jest powiedziane, że zwyciężywszy Rosję, Niemcy zwrócą się jeszcze potężniej przeciwko Zachodowi. Od Karola XII do Napoleona Rosja zawsze umiała wyczerpać i zużyć swych najeźdźców. Jeszcze mniej można zrozumieć, dlaczego Mała Ententa, a zwłaszcza Czechy i Rumunja, najbardziej zagrożone przez niebezpieczeństwo bolszewickie, przyklasnęły przymierzcu francusko-sowieckiemu.

Der Oesterreichische Volkswirt (2.II) podkreśla ewolucję, jaka zachodzi we wschodniej polityce Rzeszy. W Niemczech ujawniają się tendencje o charakterze polityczno-gospodarczym za zbliżeniem z Sowietami. Przemysł niemiecki nie chce się wyrzec Rosji jako rynku zbytu, zwłaszcza wobec centralizacji handlu zagranicznego w Sowietach. Natomiast w Polsce i państwach bałtyckich brak jest takiej organizacji. Należy również brać pod uwagę, że przy eksporcie do Rosji wchodzi w grę daleko większe ilości towarów, co sprawia, że banki niemieckie chętnie finansują ten wywóz, nie chcą natomiast udzielać kredytów na handel z Polską. Odzyskanie przyjaźni Sowietów nie będzie dla Niemiec rzeczą łatwą, ale neutralność ich byłaby dla Rzeszy pewnym zyskiem. Czasopismo ostrzega Niemcy przed powrotem do polityki Rapalla, twierdząc, że w obecnym położeniu międzynarodowym uzyskają niewiele korzyści w Moskwie a wyrządzą sobie wiele szkody w Warszawie.

ZSRR.

Journal de Moscou (18.I) rozwija w artykule wstępnym myśl, że Niemcy ustawicznie sabotują wszystkie wysiłki pokojowe. Tak jak usiłowały wbić klin między Francją i Anglię, tak obecnie starają się niedopuszczyć do paktu francusko-sowieckiego. Dziennik wyraża zdziwienie, że niektórzy politycy francuscy dali się wziąć na lep gróźb niemieckich w związku z paktem francusko-sowieckim. Podczas rokowań w sprawie zawarcia tego paktu prawie cała opinia francuska była mu przychylna. Nasuwa się pytanie, co się zmieniło. Stanowisko Hitlera wydaje się bardziej zrozumiałe: chce on izolować Francję od Anglii i ZSRR. Opozycja Niemiec przeciwko paktowi świadczy o ich dążeniu do hegemonji w Europie. „Obecnie Hitler chce dyktować swą wolę parlamentowi francuskiemu, jak dyktował ją kongresowi norymberskiemu. Jeżeli dyktator Niemiec zdoła narzucić swą wolę Europie, Niemcy staną się tak potężne, że przyciągną

do siebie jak magnes wszystkie małe i średnie państwa Europy. Francja będzie wówczas izolowana i utraci wszystkie swe pozycje w Europie. Czyżby do tego dążyli „patryjoci“ francuscy, którzy zwalczają pakt francusko-sowiecki... W parlamencie francuskim ważą się losy nie Związku Sowieckiego. Rozgrywa się tam walka między ideą zbiorowego bezpieczeństwa a ideą, którą wyraził Hitler w „Mein Kampf“: „Waszym zaprzysiężonym wrogiem, którego trzeba izolować, jest Francja“. Wszystko wskazuje, że ataki pewnych kół francuskich przeciwko paktowi dyktowane są względami polityki wewnętrznej.

R E C E N Z J E

JOHANNES AHLERS. „POLEN VOLK. STAAT, KULTUR, POLITIK UND WIRTSCHAFT“. Nakł. „Zentral Verlag“ Berlin 1935, str. 207 (30 map i 20 fotografii).

Porozumienie prasowe polsko-niemieckie i odprężenie stosunków politycznych między obu krajami pociągnęło za sobą wzrost zainteresowania na terenie niemieckim Polską i jej zagadnieniami. Przystłowiowa pedanterja niemiecka i zmysł badawczo-naukowy znalazł w tym wypadku nowe pole do popisu: od dwóch lat jesteśmy świadkami ukazywania się szeregu publikacyj niemieckich, poświęconych różnym zagadnieniom życia polskiego. Były to jednak naogół wszystko prace specjalne, przeznaczone raczej tylko dla wąskiego koła fachowców. Johannes Ahlers, w swej książce p. t. „Polen“, (listopad 1935 r.) pokusił się o danie czytelnikowi niemieckiemu obrazu całokształtu stosunków polskich. Nie ulega wątpliwości, że w zebranie danych włożył on dużo pracy, że w sprawach polskich orientuje się dobrze, a staranność swą posunął do przytaczania poprawnego nazw i nazwisk polskich, z całkowitem zachowaniem właściwej pisowni (zjawisko w wydawnictwach niemieckich bardzo rzadkie) i, że dane statystyczne naogół odpowiadają rzeczywistości. Jednak mimo to wszystko, mimo zapewnień autora we wstępie, iż „celem książki nie jest udzielanie pochwał czy nagan: ogranicza się ona jedynie do przedstawienia istotnego stanu rzeczy, a wnioski winien wyciągnąć sam czytelnik“ — praca zawiera znaczne odchylenia od czysto obiektywnego ujęcia, a dobra wola Ahlersa nieraz chyli czoło przed tendencyjnym ujęciem, podyktowanem uczuciami Niemca, piszącego o sprawach Polski.

Całość podzielona została na trzy części: Ziemia i ludzie. Państwo. Stosunki Gospodarcze. Na końcu publikacji znajdujemy dodatek, poświęcony zagadnieniom prasy polskiej.

Pisząc o granicach Polski, autor zaznacza, iż „granice jej sięgają w chwili obecnej tak daleko, jak na to zezwoliła prężność polityczna kraju w chwili jego powstania“. Trudno chyba o bardziej dyplomatyczne ujęcie tej kwestji z punktu widzenia stosunków polsko-nie-

mieckich. Na tej samej stronie jednak czytamy uwagi już bardziej prostolinijne: „Granica z Prusami Wschodnimi jest granicą naturalną, geograficzną, etnograficzną, historyczną i kulturalną, w przeciwieństwie do granicy pomorskiej (Korridorgrenze), tych cech nie posiadającej“.

W dziale, poświęconym zagadnieniu emigracji, m. inn. czytamy, iż „z Poznańskiego i Pomorza zostało usuniętych przemocą (verdrängt) ponad milion Niemców“.

Ahlers zastanawia się nad rozwojem historycznym Państwa Polskiego i dochodzi do wniosku, iż głównego powodu upadku dawnej Rzeczypospolitej dopatrywać się należy w skostnieniu formy rządów, obciążonych przekleństwem formuły „liberum veto“.

Rozbiory są punktem wyjścia dla dalszych wywodów autora. Uważa on, iż dla właściwego podejścia do Polski współczesnej trzeba należycie sobie uświadomić, że naród polski, będący przez 125 lat częścią składową trzech mocarstw zaborczych, musiał brać udział w obcym życiu państwowym. Wycisnęło to specjalne piętno na mieszkańcach poszczególnych dzielnic Polski.

Polacy byłego zaboru niemieckiego przypuszczali początkowo, iż dzięki swoim zaletom, jak zmysł porządku i organizacji, dokładność w pracy, obowiązkowość, zajmą kierownicze stanowiska w powstającym państwie. Przypuszczenia te jednak nie spełniły się, przeciwnie, musieli nawet bronić stanowiska u siebie przed napływającymi przybyszami z innych dzielnic. Małopolanie, mniej dokładni od Poznańczyków, przecież, jako posiadający większą umiejętność dostosowywania się do warunków i jako zdolni administratorzy i dyplomaci, potrafili w innych dzielnicach zająć szereg wybitnych stanowisk. Królewiaczy wykazują te same cechy, które są zarazem zaletami lub wadami każdego typowego Polaka, jak fantazja, odwaga, umysłowa rzutkość; oni też są elementem kierowniczym w Polsce.

Polacy z kresów północno-wschodnich liczbowo nie przedstawiają silnej i zwartej masy, która mogła zaważyć na losach państwa tak, jak to miało miejsce z Polakami z innych dzielnic; potrafili natomiast dać ojezyźnie cały szereg jednostek, które dzięki szczególnemu połączeniu równowagi i romantyzmu, konserwatyizmu i radykalizmu, odegrały w dziejach kraju wybitną rolę. Do nich należał największy człowiek nowej Polski, Marszałek Piłsudski.

Przytaczamy te uwagi, chcąc podkreślić dobrą orientację Ahlersa w stosunkach polskich. Tembardziej więc zdumiewać muszą tego rodzaju twierdzenia, jak np., iż „w Polsce jest około 35% analfabetów“, a „budżet szkolnictwa polskiego jest stosunkowo mniejszy, aniżeli nawet w Bułgarii, posiadającej zaledwie 5% analfabetów“.

Na specjalne uwypuklenie zasługuje rozdział VI części I-ej.

p. t. Mniejszości. Po uprzednim stwierdzeniu, iż „Traktat o ochronie mniejszości stanowi nierozłączną jedność z Traktatem Wersalskim“, publikacja omawia zagadnienie mniejszości ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej i żydowskiej. Oto główne wnioski.

Ukraińcy, w liczbie dwóch milionów, prowadzą dziś walkę przeciwko Polsce, taksamo, jak postępowali Polacy wobec państw zaborczych. Są jednak w gorszym położeniu od Polaków, brak im bowiem historycznej tradycji. Nacjonalistyczne partje ukraińskie z UNDO na czele marzą o utworzeniu niepodległego państwa, sięgającego od Donu niemal po same rogi Warszawy.

Ze strony polskiej nie traci się nadziei, że się uda czasem wessać (aufsaugen) Ukraińców. Brak jest Polakom metody postępowania, obliczonej na dłuższą metę; pewne jednak jest, że nie ustąpią nigdy dobrowolnie z Małopolski Wschodniej, a narazie ograniczają się do utrzymywania Ukraińców w ryzach (niederhalten). Dlatego też Ukraińcy czekają na pierwszą sposobność, jaka się nadarzy, aby na gruzach Państwa Polskiego zbudować wolną Ukrainę.

Białorusini, w liczbie około 2 milionów, zamieszkują kresy północno-wschodnie. Ich nastawienie jest takie same jak i Ukraińców, to jest antypolskie i antyżydowskie. I u nich nastawienie społeczne łączy się z nastawieniem narodowym. Ale stopień ich uświadomienia jest o wiele niższy.

Niemcy. Gdyby postanowienia Traktatu Wersalskiego i Traktatu Mniejszościowego były przez Polaków przestrzegane, liczba Niemców w Polsce dziś jeszcze wynosiłaby więcej aniżeli 2 miliony. Tymczasem po wojnie prawie milion Niemców zmuszono do opuszczenia byłego zaboru niemieckiego. Pomost, jaki ludność niemiecka na Pomorzu tworzyła pomiędzy Nową Marchją (Neumark) a Prusami Wschodnimi, został zerwany.

Elementem, który trzyma się ziemi najuparciej, są niemieccy chłopci. Pozatem stosunkowo najmniej ucierpiała niemieckość Górnego Śląska, ale nie wiadomo, jak się ułożą stosunki po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej.

Skargi niemieckiej mniejszości na postępowanie władz polskich dobrze są znane europejskiej opinii publicznej.

Rozwijająca od niedawna żywą działalność partja młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei) w swoich założeniach ideowych opiera się na zasadach narodowo-socjalistycznych i narazie przeciwstawia się wszystkim innym organizacjom politycznym Niemców w Polsce.

Żydzi. Opierając się na kryterjum wyznaniowem, należy ich liczbę określić na 3 miliony. Składają się z 2 warstw: przybysze z Europy Środkowej, zamieszkujący Polskę od epoki Piastów, częściowo zasymilowani, biorący udział w walkach o niepodległość kra-

ju, i warstwa przybyszów z Rosji, która napłynęła w ostatnich latach przed wojną i która wrogo odnosi się do Państwa Polskiego, którego nie zna i nie rozumie. Odpowiedzią na wrogie ustosunkowanie się tej warstwy żydostwa był ostry antysemityzm, rozwijający się już przed wojną.

Pisząc o kościołach wyznaniowych autor zaznacza, iż kościół prawosławny żyje jeszcze w świecie przedwojennym, do tego stopnia, że w cerkwiach w Polsce jeszcze ciągle czytane są dwa razy do roku modlitwy dziękczynne za uwolnienie Moskwy z pod polskiego panowania przed 300 laty.

Klasztor w Poczajowie jest najsilniejszą twierdzą prawosławia na całym świecie.

Ocenę polskich walk o niepodległość kreśli Ahlers w następujących zdaniach: „Świadomość celów, zdecydowanie i energja, z jaką nowa Polska potrafiła bronić swoich interesów na tyłu odcinkach, są godne podziwu (bewunderungswürdig). Mimo kłótni partyjnych potrafili Polacy w decydującym momencie zjednoczyć wszystkie swoje siły. Sukcesy, odniesione w oczach zagranicy nieraz jakby przypadkiem, zostały w istocie wywalczone długotrwałym i zaciętkim wysiłkiem“ — i dalej — „Prowadzenie przez Polskę konsekwentnej polityki, mimo nieustających swarów partyjnych, było bezwątpienia zasługą Marszałka Piłsudskiego, który potrafił zająć ponadpartyjne stanowisko i stać się ośrodkiem wysiłków konsolidacyjnych nowej Polski“.

Całą politykę Polski współczesnej ujmuje autor słusznie przez pryzmat osoby i działalności Marszałka. W rozdziale, poświęconym polityce zagranicznej, zaznacza, iż pierwsze lata polskiej polityki zagranicznej stały pod znakiem antyniemieckiego i antyrosyjskiego nastawienia. Zwłaszcza stosunki z sąsiadem zachodnim były stale naprężone wobec pośpiesznego odniemczania b. zaboru niemieckiego i dążenia do całkowitego spolonizowania Gdańska. Konsekwencją takiej polityki musiało być przymierze z Francją, formalnie zawarte pomiędzy równorzędnymi sojusznikami, faktycznie jednak tworzące z Polski „wasalę Francji“. Jednocześnie Polska próbowała ugruntować swoje wpływy w państwach bałtyckich i naddunajskich, zresztą bez większego powodzenia.

Marszałek Piłsudski postanowił uzyskać dla Polski stanowisko niezależne. Pomimo oporu Francji, podpisany został pakt o nieagresji z Rosją, a w pół roku potem nastąpił zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich, który odbił się również korzystnie na stosunkach z Gdańskiem. Oczywiście, wywołało to silne rozdrażnienie Francji, ale Polska i Niemcy przeszły poprostu nad tem do po-

rządki dziennego (Polen und Deutschland aber gingen einfach über das französische Missvergnügen zur Tagesordnung über).

Wiele jeszcze w stosunkach polsko-niemieckich pozostało do zrobienia, np. tempo parcelacji własności niemieckiej na Pomorzu nie osłabło, ale wiele też zrobiono dla wzajemnego porozumienia.

Śmierć Marszałka obudziła w Paryżu i w Moskwie nowe nadzieje, tymczasem okazało się, iż Minister Beck prowadzi niezmienną politykę.

Część trzecia poświęcona jest stosunkom gospodarczym, na których widoczne jest piętno, wyciśnięte przez rozbiory, nie zatarte do dnia dzisiejszego. Wojna i kryzys zadały polskiemu życiu gospodarczemu największe ciosy: o ile ślady wojny zostały przeważnie zatarte, o tyle kryzys szczególnie ostro daje się odczuwać. To też nędza na wsi jest okropna (Das polnische Dorf ist beispielloos verarmt: seine Not ist furchthar), liczba bezrobotnych w istocie znacznie wyższa, aniżeli podaje oficjalna statystyka, a otrzymujący zapomogi są w o wiele gorszych warunkach aniżeli bezrobotni Niemiec. Obrót handlowy z zagranicą jest minimalny, a wartość jego na głowę mieszkańca wynosi 60 zł., co stawia Polskę w porównawczej statystyce po wszystkich państwach bałkańskich: przemysł mimo wydatnej pomocy rządu jest w katastrofalnej sytuacji i w trosce o rozwój przemysłowy kraju rząd walczy ze zwijaniem nawet tych gałęzi przemysłu, które produkują zbyt drogo i nierentownie. Połowa kapitału inwestowanego w przemysł jest pochodzenia obcego.

Przytoczone ustępy omawianej książki, będące drobną częścią zawartych w niej danych, mogą dać zbliżony obraz całości. Jest to praca, ze wszech miar zasługująca na uwagę, i pojawienie się jej na rynku księgarskim obudzić może refleksje dwojakiej natury: po pierwsze, stanowi ona wzór zainteresowania i troski o zbadanie stosunków sąsiedzkiego kraju, po drugie, domaga się sprostowania błędnych danych i wiadomości, które ze strony cudzoziemca, nawet przy najlepszej jego woli, są nie do uniknięcia. To też polskie opracowanie całokształtu życia Polski współczesnej, przeznaczone na teren niemiecki, staje się nakazem chwili; pracy takiej, w języku niemieckim, o ile nam wiadomo, piśmiennictwo nasze dotąd nie posiada.

W. K.

DIE POLNISCHE SEEHANDELSPOLITIK. DR. JUTTA RUDERSHAUSEN. 1936. Osteuropäisch Forschungen. Herausgegeben von der Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas. Ost-Europa-Verlag, Königsberg und Berlin.

Jest to pierwsza obszerniejsza praca w języku obcym o polskiej polityce morskiej, zasługuje przeto na uwagę, temwięcej że pozwala nam zorjentować się, w jaki sposób odnoszą się do wysiłków Polski na morzu czynniki niemieckie i jak oceniają dotychczasowe rezultaty.

Autorka czerpała dane do swej pracy ze źródeł polskich, niemieckich i gdańskich, utrudniło to też jej wyprowadzenie jasnych i prostych wniosków i wskazań co do różnych zasadniczych zagadnień, jako że polski punkt widzenia w kwestjach tych zbytnio się różni od poglądów, które autorka pragnęłaby reprezentować. Książka zawiera bardzo liczne tablice statystyczne, niewątpliwie ciekawe dla czytelnika, nieobznajomionego z przedmiotem.

Na wstępie książki autorka stawia pytanie, czy Polska potrzebuje handlu morskiego — i rozważa problem ten pod kątem widzenia gospodarczym i politycznym. Uważa, że wobec małej siły nabywczej i niskiej stopy życiowej ludności Polski chłonność rynku wewnętrznego jest tak mała, że żadna gałąź przemysłu nie może być rentowna. Zmusza to polski przemysł do szukania zbytu zagranicą, popieranego przez Rząd, jako że wzmacnia to urzędowy kurs, dążący do przestawienia wymiany towarowej Polski z kierunku zachód-wschód na linię północ-południe. Sprawą kierunkowości polskiego handlu dr. Jutta Rudershausen zajmuje się kilkakrotnie w swej pracy, przyczem stara się wykazać sztuczność przestawienia się Polski z kierunku poziomego na pionowy i niemożność jego utrzymania z chwilą unormowania stosunków gospodarczych z sąsiadami wschodu i zachodu. Wysokowartościowe towary są jakoby nadal kierowane w dużym odsetku na koleje niemieckie wobec tego, że dwukrotnie łamana droga kolejowa jest za kosztowna i za powolna. Przystawienie się na kierunek północ-południe i związany z tem silny rozwój polskiego handlu w drodze morskiej autorka uważa też nie za bezpośredni naturalny wyraz polskiej gospodarki narodowej ani też za zdrowy wpływ organicznego rozwoju gospodarczego lecz za świadomie z dużą konsekwencją i licznymi ofiarami przeprowadzany urzędowy kurs pewnych tendencyj gospodarczych w wyniku specyficznej geograficznej konstelacji Polski. „Politik geht vor Wirtschaft, und die Wirtschaft ist ein wichtiges Mittel der Politik“ — oto hasło, którem się kierują polskie sfery narodajne w swej polityce w zakresie wykorzystania przyznanego Polsce wybrzeża wraz z Pomorzem, a zagadnienie to nabrało dla Polaków znaczenia o prestiżu narodowym.

Następny rozdział traktuje o środkach polskiej polityki morskiej. Osobne obszernie omówienie poświęca autorka portowi gdańskiemu — poczynając od strony historycznej i przechodząc poprzez układ polsko-gdański z 1933 do szczegółowego rozpatrzenia roli portu gdańskiego w polskim handlu morskim. Autorka podnosi, że wspomniany układ zapewniał portowi gdańskiemu równy udział w obrocie towarowym Polski w drodze morskiej, tymczasem za rok 1934 wynosi on zaledwie — $2/5$ i wskazuje na odprowadzanie wysokowartościowych towarów z Gdańska do Gdyni.

Dysproporcję w ruchu eksportowym a importowym Polski dr. J. R. upatruje w dużym stopniu w przymusie wywozu produktów, pewnych dziedzin gospodarczych Polski, jak również w daleko posuniętych ograniczeniach przywozu w celach osiągnięcia dodatniego bilansu handlowego. Z drugiej strony obrót towarowy w drodze morskiej coraz więcej traci na wartości, podczas gdy mniej wrażliwe na frachty wysokowartościowe towary coraz częściej jakoby zaczynają wybierać drogę lądową.

W dziale poświęconym Gdyni, znajdujemy znane nam wywody strony niemieckiej o zbędności budowy portu gdyńskiego, gdyż port gdański rzekomo sprostął w pełni swemu zadaniu zapewnienia Polsce dostępu do morza. Wywody na temat Gdyni kończą się: „Doch da der Wille und die Mittel eines grossen Staates dahinterstehen, wurde aurs dem 300 Einwohner zählendem Fischerdorfe innerhalb weniger Jahre ein grosser und moderner Hafen, nach Beendigung des zweiten Bauabschnitte im Frühjahr 1931 der grösste und modernste Hafen des Baltikums“. Techniczne warunki w porcie gdyńskim są określone jako korzystne, natomiast wyolbrzymione zostało znaczenie przedzierania się do portu fal z morza, wyrządzających jakoby szkodę zakotwiczonym statkom.

Następny rozdział — o traktatach handlowych Polski — zawiera szersze omówienie faktu zawarcia w dniu 4.XI. ub. r. układu handlowego polsko-niemieckiego, który wskazuje na konsolidację stosunków polsko-niemieckich i zamiar rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej.

Polska polityka handlowa — zdaniem autorki — idzie po linii utrzymania i dalszego rozwoju wymiany towarowej w kierunku północ-południe w interesie handlu w drodze morskiej. Również cały pozostały polityczno-gospodarczy aparat państwowy został zmobilizowany na rzecz portów. Dr. J. Rudershausen twierdzi, że mało jest w historii gospodarczej przykładów tak planowego protekcjonizmu, jaki Polska jako pierwsza wprowadziła na większą skalę w interesie swego handlu w drodze morskiej, posługując się w tym celu środka-

mi celno-politycznemi, komunikacyjnemi (żeglugowemi, kolejowemi i taryfowemi), podatkowemi i innemi.

Jeżeli chodzi o widoki na przyszłość polskiego handlu w drodze morskiej, to są one:

a) W rolnictwie znaczne, jako że rolnictwo powinno stanowić na podstawie struktury gospodarczej kraju i jego rynków zbytu główny filar handlu zagranicznego. Duże możliwości rozwojowe eksportu rolniczego uzależnione są w głównej mierze od zaopatrzenia rolnictwa w kapitały, co również otworzyło by licznym gałęziom przemysłu możliwości zwiększonego zbytu w kraju. Brak tu jednak inicjatywy ze strony rządu, by przyjąć rolnictwu wydatnie z pomocą.

b) W zakresie surowców, głównie drzewa i węgla, możliwości eksportowe są wykorzystane. Węgiel mógłby znaleźć nowy rynek zbytu tylko w Niemczech, co dokonałoby się kosztem wywozu w drodze morskiej. Z chwilą ożywienia działalności hut górnośląskich handel morski zyska na zwiększeniu importu rud. W dalszej przyszłości widoki eksportowe w drodze morskiej ma węgiel brunatny z Poznańskiego i Śląska.

c) W dziedzinie przemysłu eksportowego, przemysłów, opartych na przywozie surowców, i koniecznego minimum przywozu wyrobów gotowych szanse przedstawiają się różnie. Droga morska nie zyska na przywozie wyrobów gotowych wobec tendencji jego ograniczenia w interesie bilansu handlowego. Również przywóz surowców dla przemysłu przetwórczego (gł. tekstylnego) nie kształtuje się pomyślnie na najbliższą przyszłość, gdyż Polska jako kraj dłużniczy musi dbać o wyrównanie bilansu płatniczego. Możliwości istnieją tylko dla przemysłu eksportowego, którego sytuacja jest ciężka na skutek ogólnej depresji gospodarczej i zbyt szczupłej oraz słabej siły nabywczej wewnątrz kraju, jak również bezplanowego kierunku zbytu. Wśród przemysłów największe nadzieje rokują wyroby żelazne, w pierwszej linii maszyny, następnie produkty chemiczne.

W związku z postulatem polskiej polityki morskiej, wysuniętym w r. 1928, by o ile możności całość obrotów polskich z zagranicą w drodze morskiej skierować na porty polskie, dr. J. Rudershausen stwierdza: „Was jedem Wirtschaftsbetrachter zunächst fast eine Unmöglichkeit erscheint, ist im folgenden Jahre bereits durchgeführt; fast die gesamten über fremde Häfen umgeschlagenen polnischen oder für Polen bestimmten Waren sind innerhalb eines einzigen Jahres auf die eigenen Häfen umgelenkt; ein erneuter Beweis für die eiserne Konsequenz und den grossen Opferwillen der polnischen Volkswirtschaft, wenn es sich um ihre Seepolitik handelt“. Autorka wskazuje na walkę niemieckich kolei i przedsiębiorstw żeglugowych o utrzymanie transportów rud, złomu i bawełny, z której to walki

Polska wyszła zwycięsko dzięki „Machtpararat und Opferwillen”. Również na polu pozyskania tranzytu towarów z krajów Europy Środkowej zabiegi Polski wykazują poważne sukcesy.

W uwagach końcowych autorka wskazuje na olbrzymie — jej zdaniem — wydatki, jakie Państwo Polskie poniosło na budowę portu i miasta Gdyni, własnej floty handlowej i magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, które stanowią duże obciążenie dla kraju. Efektywne wydatki Państwa Polskiego na cele polityki morskiej oblicza na 1—2 miliardów zł. Suma ta nie przedstawia tak dużo w porównaniu z „przywacjami i ofiarami, jakim ogólnopaństwowa gospodarka została poddana. „Niemniej autorka uznaje, że „der Erfolg der Seehandelspolitik ist zweifellos, rein zahlenmässig betrachtet, ebenfalls bedeutend“, jako że udział polskich portów w wymianie handlowej z zagranicą wzrósł z 7% w 1922 do $\frac{3}{4}$ ogółu obrotów w 1933. Coprawda, pozostała dla drogi lądowej $\frac{1}{4}$ obejmuje dużo wartościowszą część wymiany towarowej z zagranicą, wypływa zatem z tego, że polska gospodarka narodowa w mniejszym stopniu korzysta z handlu morskiego, niż toby się zdawać mogło.

Polski program morski i związane z tem inwestycje — zdaniem autorki — nie są zakończone. Nie sądzi ona, by kapitał wewnętrzny mógł być w tym celu zmobilizowany. Wyniknie przeto konieczność pożyczek zagranicą, co pociągnie za sobą wzrost zadłużenia zagranicą, a wraz z nim obsługi procentowej. Stawia też autorka pytanie, czy w tych warunkach handel morski będzie mógł wyrównać polskiej gospodarce narodowej jej duże ofiary, przyczem zaznacza, że „korzyści, które polityka morska może przynieść Państwu Polskiemu, mogą okazać się na innem polu niż czysto gospodarcze“.

U polskich kół rządowych autorka spostrzega ostatnio mniej uparte wpatwienie się w kierunek północ-południe i większe zwrócenie uwagi na rozwój stosunków handlowych z krajami sąsiednimi. Nowy układ stosunków gospodarczych z Niemcami stwarza warunki ożywionej wymiany handlowej między obu krajami, których „interesy gospodarcze w tak wyjątkowy sposób się uzupełniają“.

Książka kończy się twierdzeniem, że Polska będzie kroczyła dalej po drodze stworzenia sobie mocarstwowego stanowiska na morzu, już choćby z tego względu, by jej dotychczasowe ofiary nie były daremne. Polska nie zdoła jednak zapobiec temu, by część ruchu towarowego nie poszukała sobie naturalnego kierunku odpływu i tem samem nie przysporzyła gospodarce państwowej większych korzyści niż możliwie najruchliwsze krzątanie się w najnowocześniejszym porcie Bałtyku i pilne uprawianie handlu z wszystkimi kontynentami. A zatem... rada pod adresem Polski, by miał kosztownej własnej

polityki morskiej i walki o niezależność gospodarczą zdała się na obce pośrednictwo. M. J.

FAY BERNARD (prof. w Collège de France), LA FRANC-MACONNERIE ET LA RÉVOLUTION INTELLECTUELLE DU XVIII-e SIÈCLE, Paris 1935, str. 288, 12°.

Na temat roli historycznej masonerii tyle już wyszło i wychodzi książek i artykułów, tyle już napisano o jej szkodliwości lub zasługach, że każda nowa pozycja literacka na ten temat nie robi już, naogół, w czytelniku wrażenia. A jednak książka Fay'a sprawia miłe rozczarowanie, bo daje wiele rzeczy nowych, o źródła opartych, a przytem tak ładnie, nawet wytwornie, podanych, że trudno się od jej czytania oderwać. Pisz autor, że deprawacja i bezreligijność społeczeństwa angielskiego na pocz. XVIII w. wywołała silną reakcję w gronie filozofów racjonalistów ze słynnym filozofem i przyrodnikiem Newtonem na czele, którzy, aby temu stanowi rzeczy zaradzić, postanowili posłużyć się masonerją, towarzystwem tajnym, istniejącym od czasów średniowiecza, dotąd wszakże nie posiadającym większego znaczenia. Dzięki temu 4 masońskie loże londyńskie łączą się w jedną Wielką Lożę, która skupia w sobie przedewszystkiem arystokrację angielską i rozwija coraz silniejszą i owocniejszą działalność. Ma ona charakter liberalny, nacjonalistyczny, rojalistyczny, a przytem demokratyczny. We Francji tymczasem, po śmierci Ludwika XIV, arystokracja, zubożała i pozbawiona wpływów, niechętna Bourbonom i klerowi, staje się doskonałym terenem dla ekspansji angielskiej ideologii wolnomularskiej. Wszystko co angielskie staje się we Francji ogromnie modne. Z Anglii przechodzi masonerja i do Ameryki Północnej. Masoni amerykańscy wywołują powstanie przeciwko Anglii, tylko dzięki nim Washington mógł utrzymać karność, spójnię i chęć walki w swem wojsku. Słynny La Fayette, przybywszy do Ameryki, dopiero na skutek przyjęcia do loży zyskał sobie zaufanie Washingtona i możność objęcia dowództwa. Masonerja amerykańska, a za nią, zostająca pod wpływem Franklina, francuska głosi też prawo ludów do rewolucji „dobrej“. Pod koniec XVIII w. wolnomularstwo się zmienia, angielskie staje się konserwatywne i formalnie chrześcijańskie, francuskie — dzięki rewolucji, przez siebie zresztą ideowo przygotowywanej, — upada. Resztki próbują pogodzić się z katolicyzmem (filozof De Maistre), a gdy to się nie udaje, wypowiadają Kościołowi walkę. Oto ogólne rysy pięknej książki Fay'a. Choć nie na wszystko można się w niej zgodzić (przecenia, zdaje się, zasługi niektórych „dobrych kuzynów“), powiedzieć wszakże trzeba, że nieczęsto się spotyka rzecz tak obiektywnie i gruntow-

nie napisaną. Jeszcze mniej często rzecz tak interesującą. Pyszny język, jasność i plastyka, subtelna ironja czynią z tej książki zarazem rzecz literacką pierwszorzędnej wartości.

M. Życzyński

WIDERSZAL LUDWIK. SPRAWY KAUKASKIE W POLITYCE EUROPEJSKIEJ W LATACH 1831—1864. Warszawa, 1934. Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz Instytutu Wschodniego w Warszawie. Str. 268 + 2 szkice.

Idąc drogą torowaną przez studja prof. Handelsmana o osobie i obozie ks. Adama Czartoryskiego, postanowił dr. W. oświetlić jeden z najmniej znanych, choć wyjątkowo ciekawy odcinek polityki Hotelu Lambert, jego działalność na terenie wschodnim. I od razu tutaj zaznaczyć trzeba, wybrał metodę najbardziej w podobnym wypadku wskazaną: rzucił główny swój przedmiot zainteresowania na tło ogólne, uczynił go tylko jednym z „rozdziałów“ swej pracy, — dając przez to sobie i czytelnikowi możliwość poznania jego istotnego znaczenia i prawdziwego oblicza.

Sam tytuł pracy dr. W. wymaga kilku słów objaśnienia. Wskazuje on, że autor nie ujmuje tematu jako jakiejś „sprawy“ (na podobieństwo „sprawy polskiej“) ,ale porusza różne sprawy kaukaskie (niekoniecznie wszystkie i w historii Kaukazu najważniejsze) o tyle, o ile mają one związek z polityką europejską. Jednocześnie należy podkreślić, że do Europy autor nie zalicza Rosji, gdyż jej stosunki z Kaukazem są omawiane tylko wtedy, gdy mają związek z polityką mocarstw zachodnio-europejskich i to bardzo skrótowo. Charakterystykę tytułu uzupełnić może fakt przedstawienia „polityki“ jako nieco szerzej pojętej „dyplomacji“, choć w wielu momentach widać, że autor rozumie ją inaczej.

Całość pracy zamknięta jest w siedmiu krótkich rozdziałach, przepełnionych wielką ilością faktów, przeważnie polskiemu czytelnikowi nieznanymi. Duże jednak zrozumienie przez autora omawianej epoki, oraz umiejętność szeregowania i klasyfikowania faktów sprawiają, że książka nie nuży, dając jasny i przejrzysty obraz przedstawianych zagadnień. Nie małą zresztą pomocą służyła tu zapewne i sensacyjność samego tematu: wyjątkowe zestawienie barwnej, bezładnej pierwotności Wschodu z zimnemi, wyrachowanemi posunięciami mistrzów dyplomatycznej szachownicy Europy.

W skomplikowany splot stosunków kaukaskich wprowadza nas autor krótką charakterystyką geograficzną terenu oraz omówieniem rozmieszczenia poszczególnych ludów, podkreślając jednocześnie ich

stosunek do Rosji i wewnętrzną strukturę polityczną. Na tem tle przedstawił dr. W. dolę Polaków na Kaukazie, głównie jako żołnierzy podbijającej Rosji.

Wykorzystać tych Polaków dla akcji antyrosyjskiej pragnęliby politycy polscy obozu konserwatywnego, zdając sobie zresztą dokładnie sprawę, że byłoby to możliwe tylko w razie konfliktu Rosji z którymś z państw zachodnich. Zdawało się, że zachodziła wyjątkowa okazja. Postępy bowiem kolonjalne Rosji mocno niepokoiły Anglję, gorąco życzącą zwycięstwa walczącym o swe wolności góralom kaukaskim. Rozpoczynają się konszachty Czartoryskiego z antyrosyjskimi grupami angielskimi. Działalność tę wykorzystuje dla własnych celów Palmerston, wycofując się zresztą zrećcznie w odpowiednim momencie.

Pozostawieni samym sobie, Polacy nie zaprzestają dalszej akcji, prowadząc ją samodzielnie w okresie 1841—1852, budując własną bazę wypadową w Turcji, którą pragną wciągnąć do swych celów. Sytuacja zmienia się w czasie wojny krymskiej, w której znaczenie Kaukazu jest bodajże poraz pierwszy tak szczegółowo opracowane.

Koniec wojny przekreślił jednak pokładane w niej nadzieje, a smutnym jej epilogiem była awanturnicza wyprawa Łapińskiego.

Lata 1860—64, tak wyjątkowo wielkiego znaczenia w historii Polski, a głównie działalność obozu konserwatywnego i akcja propolska na Zachodzie znajdują w książce dr. W. wiele materiału uzupełniającego nasze dotychczasowe wiadomości.

Dwa zakończenia zamykają właściwie pracę. Są to: rozdział VII p. t. „Kaukaz w opinii europejskiej w wieku XIX“ i właściwe zakończenie. W ten sposób, operując znanym już czytelnikowi materiałem faktycznym, mógł autor swobodniej przedstawić swój pogląd na całość zagadnienia i swój stosunek do ludzi i wypadków.

Wielką trudność sprawia wykazanie usterek pracy dr. W. Te, które są niemi bezspornie, są zbyt drobne, aby zaprzętać niemi uwagę czytelnika. Inna natomiast rzecz, że wiele spraw nadaje się do dłuższej dyskusji, nie mieszczącej się w niniejszych ramach.

Henryk Jabłoński

BIBLIOGRAFJA KSIĄŻEK O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Dzieje.

Allan, C. W. — Jesuits at the Court of Peking. Shanghai. — Kelly and Walsh.

Bailly, Auguste. — Mazarin. Paris. A. Fayard et Cie. 380 str.

Beziehungen, Die Internationalen, im Zeitalter des Imperialismus. Dokumente aus d. Archiven d. Zarischen und d. Provisorischen Regierung, herausg. von d. Kommission beim Zentralexekutivkomitee d. Sowjetregierg. unter d. Vorsitz von M. N. Pokrowski. Einzig berecht. deutsche Ausgabe Namens d. Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas hrsg. von Otto Hoetzsch. Reihe 2: Vom Kriegsausbruch bis zum Herbst 1915. Band 7 (Halbband 2). 24 März bis 23 Mai 1915. XVII + (429—844) str. Berlin. R. Hobbing.

Bindoff, S. T., E. F. Malcolm Smith and C. K. Webster. — British Diplomatic Representatives, 1789—1852. Camden Third Series. Vol. L. The Royal Historical Society.

Blei, Franz. — Talleyrand, homme d'État. Paris. Payot. Collection Historique.

Brenna, Paulo G. — Vittime coronate. Dalle memorie di un diplomatico. Roma. Edizioni Varie di Cultura. 483 str.

Cavaignac, E. — Politique mondiale. (1492—1757). Paris. De Boccard. 165 str. (Collection „Histoire du Monde“).

Cronau, Rudolf. — Denkschrift zum 150 Jahrestag der Deutschen Gesellschaft der Stadt New York. 1784—1934. The German Society of the City of New York. 97 str. Z liczn. tablicami.

Docztor, Herta. — Die franko-russischen Beziehungen vom Ende d. 2 Marokkokrise (November 1911) bis zum ersten Besuche Poincarés in Petersburg. (August 1912). Frankfurt a. M. Hartmann. 112 str. (Dissertation).

Ducoudray, H. — Metternich. London. Jonathan Cape.

D u p i n, G. — Poincaré et la guerre. Paris. Libraire du Travail et Messag. Coop. du Livre.

G o t t s c h a l k, Louis. — Lafayette comes to America. University of Chicago Press.

G u m o w s k i, Marjan. — Bolesław Chrobry w Czechach. Kraków. 34 str.

H i s c o c k s, Charles R. — Der Einfluss der innerpolitischen Lage Frankreichs auf seine Beziehungen zu den Grossmächten. 1815—1823. (Vom zweiten Pariser Frieden bis zum Eingriff Frankreichs in Spanien). Dresden. Risse-Verlag. 95 str. (Dissertation).

H o t z, Karl. — Politik und Kriegführung auf deutscher Seite im Deutsch-Dänischen Kriege 1864. Tübingen. Göbel. XIV+138 str. (Dissertation).

K r a u s, Kläre. — Der Kampf in der bayerischen Abgeordneten-kammer um die Versailler-Verträge, 11—21 Jan. 1871. Köln. Orthen. 83 str. (Dissertation).

K u n z - L a c k I l s e. — Die deutsch-amerikanischen Beziehungen 1890—1914. Stuttgart. Kohlhammer. 242 str. („Beiträge zur Geschichte d. nachbismarckischen Zeit und des Weltkriegs“. Heft 30=Neue Folge, Heft 10).

M i g n o t t e, Cap. — Histoire de la France de 1610 à 1918 et les grandes questions de la politique internationale au 19-e siècle. Paris. Charles-Lavauzelle et C^{ie}. 236 str.

N i e m c y i P o l s k a. Dyskusja z powodu książki „Deutschland und Polen“. („Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen“. Herausgegeben von Albert Brackmann. München und Berlin. R. Oldenbourg. VI + 273 str.). Lwów. Polskie Towarzystwo Historyczne. 148 str. Zawiera rozprawy następujących autorów: S. Zakrzewski, J. Kostrzewski, W. Semkowicz, S. Kętrzyński, Z. Łempicki, K. Tymieniecki, Ks. J. Umiński, S. Bodniak, S. Zajączkowski, R. Lutman, Z. Wojciechowski, O. Halecki, W. Konopczyński, H. Wereszycki, M. Handelsman, J. Feldman, M. Gębarowicz, T. E. Modelski.

R u d n i e k i, Mikołaj. — Krytyczna ocena pracy: A. Hermann. „Die historisch-geographischen Grundlagen der deutsch-polnischen Beziehungen“. Poznań. Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim. (Odbitka z „Slavia Occidentalis“. T. 13).

S a u e r, Eugen. — Die Politik Lord Beaconsfields in der Orientalischen Krisis (1875—1878). Sindelfingen. Röhm. VI + 201 str. (Tübingen, Dissertation).

S e g r e, Roberto. — Vienna e Belgrado: 1876—1914. Milano. Corbaccio. 466 str. Z 4 tabl. („Collana Storica“).

S t o y e, Johannes. — L'Angleterre dans le monde. Trad. par M. Benouville Paris. Payot. 384 str.

W o l i ń s k i, Janusz. — Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674—1675. Warszawa. Instytut Spraw Narodowościowych. 30 str. („Biblijoteka Spraw Narodowościowych“. Nr. 19).

Prawo.

B a b i ń s k i, Leon. — Zarys wykładu prawa międzynarodowego prywatnego. I. Nauki ogólne. Prawo osobowe. Warszawa. Szkoła Główna Handlowa. Wyd. z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. XIV + 234 str. (Biblijoteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie).

D e h o u s s e, F. — La Ratification des Traités. Essai sur les rapports des traités et du droit interne. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 219 str.

H e r t z, Wilhelm G. — Das Problem des völkerrechtlichen Angriffs. Leiden. Sijthoff. VIII + 183 str.

K ü n t z e l, Walter. — Ungeschriebenes Völkerrecht. Ein Beitrag zu d. Lehre von d. Quellen des Völkerrechts. Königsberg. Gräfe und Unzer. 56 str.

L e h n d o r f f, Artur und Dr. E. Hofmannsthal. — Verfassungs- und Völkerrechtswidrigkeiten der österreichischen Devisenordnung. Wien. Oesterr. Anwaltszeitig.

M é m o i r e s de l'Académie Internationale de Droit Comparé. T. II. 4 vol. 1934—1935. Paris. Librairie du Recueil Sirey.

P l a u t, Günther Dr. — Die materielle Eheungültigkeit im deutschen und schweizerischen internationalen Privatrecht. Dresden. Risse-Verlag. 110 str. (Dissertation).

R a p p o r t, Onzième, annuel de la Cour Permanente de Justice Internationale de la Haye. Paris. Berger-Levrault. 350 str.

R a y m o n d, Léonard. — Vers une organisation politique et juridique de l'Europe. Paris. Rousseau et C^{ie}. 312 str.

R e c u e i l des traités et des engagements internationaux, enregistrés par le Secrétariat de la Société des Nations. Volume 150, 151. Genève. Société des Nations. 482 + 485 str. (To samo również w języku angielskim).¹

S a b a n i n, Andrej Władimirowicz. — Posolskoje i konsulskoje prawo. Kratkoje praktičzeskoje posobije. Moskwa. Sowietkoje Zakonodatielstwo. 90 str.

S a n c t i o n s. The Character of International Sanctions and their Application. London. Royal Institute of International Affairs. (Information Department Papers. Nr. 17).

Schmitz, Otto. — Die Dogmengeschichtliche Entwicklung des Begriffs der Meeresfreiheit. Essen. Grauthoff. VII + 30 str. (Erlangen, Dissertation).

Stefanovici, O. — Le régionalisme en droit international public. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 284 str.

Wick, Wolfgang. — Probleme des schweizerischen Nationalitätenrechtes. Wien. Scheibl. 77 str. (Dissertation).

Wilcox, Francis O. — The Ratification of International Conventions. A Study of the Relationship of the Ratification Process to the Development of International Legislation. London. Allen and Unwin.

Yepes J. M. et Pereira da Silva. — Commentaire théorique et pratique du Pacte de la Société des Nations et des Statuts de l'Union Panaméricaine. Tome II. (Articles 11 à 17). XIV + 400 str.

Związki Międzynarodowe.

Fainsood, Merle. — International Socialism and the World War. Harvard. — London. University Press. — Milford.

Kara - Murza G. — Strategija i taktika Kominterna w nacionalno-kolonialnoj rewolucii na primierie Kitaja. Sbornik dokumentow. Sostawitiel i awtor wwodnych statiej G. Kara-Murza. Pod redakcijej P. Mifa. Moskwa. Institut Mirowowo Choziajstwa i Mirowoj Politiki. 395 str.

Manuale, Piccolo, della Societa delle Nazioni. Traduzione dal francese. Ginevra. — Roma. Sezione Informazioni. 294 str. Z 6 tablicami.

Manuil'skij, Dmitrij Zacharowicz. — Otczetnyj dokład XVII Sjezdu WKP(b) o rabotie delegacii WKP(b) w IKKI (=Ispolkomie Kommunisticeskowo Internacionala). 40 str.

Programma i Ustaw Kommunisticeskowo Internacionala. Moskwa. Partijnoje Izdatielstwo. 112 str. (Nakald—200.000 egz.).

Rapport du Comité chargé d'étudier la constitution et le fonctionnement des Commissions de la Société des Nations. Genève. (Série de Publications de la Société des Nations. Questions Générales. 1935, 3).

Ulrichsowa, Marja. — Wczoraj, dziś, jutro Polskiego Czerwonego Krzyża. Warszawa. Zarząd Główny P. C. K. 39 str.

Wojna i Rozbrojenie.

Baldri ni, Alberto. — Elementi di cultura militare per il cittadino italiano. Con 23 tavole a colori e 236 illustrazioni in nero. Roma. Edit. dalla Riviste „Nazione Militare“. XV + 229 str.

Bally, Peter. — Die Frage der internationalen Heeresorganisation und ihrer rechtlichen Gestaltung. Leipzig, Reclam. 148 str. (Dissertation).

Epstein, John. — Must War Come? Dublin. Burn, Oates.

Festa, N. C. — La nazione guerriera. Esercito, milizia, partito. Roma. 190 str.

Gregg, Richard B. — The Power of Non-Violence. London. Routledge.

Land a, M. M. — Was ist die Rote Armee und wessen Interessen verteidigt sie, Moskau. — Leningrad. Verlagsgenossenschaft Ausländischer Arbeiter in der UdSSR. 131 str.

Liddel Hart, B. H. — La Guerre moderne. Paris. Nouvelle Revue Critique.

Milne, A. A. — Peace with Honour. An Inquiry into the War Convention. Fifth and Cheaper Edition. London. Methuen.

Nem o. — From the First World War to the Second. Moscow. — Leningrad. Cooperative Publishing Society of Foreign Workers in the USSR. 80 str. (Wyd. również w jęz. niemieckim).

Neumann, Robert. — Zaharoff, the Armaments King. Translated by R. T. Clark. London. Allen and Unwin.

Oborona SSSR i chudożestwiennaja literatura. Kritiko-bibliograficzeskij sbornik. Redakcija i wstupitielnaja statja Klary Lawrowoj. Moskwa. Nauczno-Issledowatielskij Kritiko-Bibliograficzeskij Institut. 41 str.

Serrant, H. — Le Service du recrutement de 1789 à nos jours. Paris. Charles-Lavauzelle et Cie.

Sheppard, H. R. L. — We Say "No": The Plain man's Guide to Pacifism. London. Murray.

Ugroza Wojny i Oborona SSSR. Kritiko-bibliograficzeskij ukazatiel nowiejszej wojenno-politiczeskoj literatury. Moskwa. Nauczno-Issledowatielskij Kritiko-Bibliograficzeskij Institut. 40 str.

Varanini, Varo. — Le forze armate del mondo. Milano. Istituto per gli Studi di Politica Internazionale. 164 str.

Vauthier, P. — Die Kriegslehre des Generals Douhet. (La doctrine de guerre du Général Douhet). Vorwort von Marschall H. P. Pétain. Deutsch von Erich Margis. Mit ein. Geleitw. von Oberstlt. Frh. von Bülow. Berlin. Rowohlt. 228 str.

W o o d w a r d, E. L. — Great Britain and the German Navy. Oxford. — London. Clarendon Press. — Milford.

Mniejszości.

A u f g a b e n, U n s e r e. Die Deutsche Sozialpolitische Arbeitspartei Polens, was sie ist und was sie fordert. Lodz. Hrsgn. vom Parteivorstand. 32 str.

B r a n d, Walter. — Die geistigen Grundlagen unserer Bewegung. Karlsbad. Frank. 28 str. („Bücherei der Sudetendeutschen“. Reihe 1, Heft 6).

D i m a n s z t e j n, Semen. — Jewrejskaja awtonomnaja oblast' — dietiszcze oktiabr'skoj rewolucii. Moskwa. Wsesojuznoje Obszczestwo po Zemelnomu Ustrojstwu Trudiaszczichsia Jewrejew w SSSR (OZET). 28 str.

M u r e k, Antoni. — Przyszłość Ukrainy z Polską, czy przeciw. Drohobycz. Chrześcijański Polsko-Ukraiński Związek. 16 str.

P i ę ć l a t i s t n i e n i a U k r a i Ń s k i e g o I n s t y t u t u N a u k o w e g o. 13.III.1930 — 3.III.1935. Warszawa. 22 str.

P o l o n a i s, L e s, e n T c h é c o s l o v a q u i e à l a l u m i è r e d e s f a i t s e t d e s c h i f f r e s. Mémoire de la Commission d'Études sur les relations polono-tchèques près l'Institut Polonais de Collaboration avec l'Étranger. Varsovie. Institut de Collaboration avec l'Étranger. 135 str.

T a r j a n, Ödön. — Il cammino della Cecoslovacchia e la minoranza ungherese. (Traduzione dall' ungherese). Varese. Istituto Edit. Cisalpino. 86 str. Z 2 map.

W e g n e r, Gerhart. — Das Sprachenrecht Finnlands. Leipzig. Univ. Verlag Noske. XV + 188 str. („Abhandlungen zum Nationalitätenrecht“. Band. 1).

Sprawy Ekonomiczne.

B a n q u e s, L e s, C o m m e r c i a l e s. 1929—1934. Genève. Société des Nations. XCIX + 226 str.

B r a u n, Carl. — Wandlungen in der französischen Handelspolitik seit dem zweiten Kaiserreich. Würzburg. Triltsch. VI + 105 str. (Köln, Dissertation).

B r u k e r, Emil. — Die Veränderungen des Seeverkehrs im Südatlantik seit dem Weltkriege. Ein Beitrag zum Wirtschafts- und Verkehrsgeographie. VI + 158 str. Z rys. i 2 tabl. (Stuttgart, Dissertation).

C o n o l l y, Violet. — Soviet Trade from the Pacific to the Levant. Oxford. — London. University Press. — Milford.

D e l G r o s s o, Maria Severina. — La lutte de l'ouvrier italien à l'étranger. Casteggio. G. B. Pria e C. 22 str.

F r a n s s e n, F. H. H. — La Clause-or devant la Cour d'Appel de La Haye. Paris. Rousseau et C^{ie}. (Extrait des „Annales de Droit Commercial“).

G l i w i c, Hipolit. — Podstawy ekonomiki światowej. Sprawa surowców w gospodarce światowej. Wydanie drugie, przerobione i uzupełnione. Warszawa. Trzaska, Ewert i Michalski. XVI + 446 str.

G o l l e r, Rudolf. — Die volkswirtschaftliche Bedeutung des Exports. Eine Untersuchung über d. Methode d. Ermittlung, die Bewertung und Verwendungsmöglichkeit von Exportquoten. Leipzig. Moltzen. 71 str. (Jena, Dissertation).

H a n d b u c h z u m B a n k d i e n s t—E x p o r t d i e n s t. Die tschechoslow. Devisenbestimmungen, ihre Anwendung im Bank- und Exportdienst. Nach d. Stande vom 10 Juli 1935. Prag. Der Bankdienst—Exportdienst.

H a r t e n s t e i n, Hans. — Devisennotrecht. Kommentar zu d. Devisengesetz nebst Durchführungsverordnung, d. Gesetz über Zahlungsverbindlichkeiten gegenüber d. Ausland, d. Gesetz über d. Errichtg. Stand vom Anfang Juli 1935. Berlin. C. Heymann. XII + 998 str.

H e l f f e r i c h, Emil. — Weltwirtschaftskrise und Seeschifffahrt. Vortrag geh. in d. Geograph. Gesellschaft in Hamburg am 16 Mai 1935. 36 str. Z liczn. tablicami i ilustracjami.

H o f m a n n, Dieter Julius. — Gutachten und Gutachtenverfahren des Ständigen Internationalen Gerichtshofes. Berlin. Vahlen. X + 192 str.

K n o l l m a n n, Albert. — Die Vereinheitlichung des Handelsraumes in den europäischen Ländern. Bochum—Langendreer. Pöppinghaus. XIV + 61 str. (Köln, Dissertation).

K o n f e r e n c i j a, M i r o w a j a E k o n o m i c z e s k a j a, i problema meżsojuzniczeskich dołgow. Pod red. B. D. Rozenbliuma. Moskwa. Narodnyj Kommissariat po Inostrannym Diełam. 91 str. („Sborniki Dokumentow po Meždunarodnoj Politikie i Meždunarodnomu Prawu“. Tom VII).

P r o j e t d e C o n v e n t i o n t e n d a n t à f a c i l i t e r l a p r o p a g a n d e c o m m e r c i a l e. Réunion de délégués de Gouvernements pour l'examen du projet de Convention. Tenue à Genève, du 1-er au 4 juillet 1935. Genève. Société des Nations. („Série de Publications de la Société des Nations“. 2. B. 1935, 9).

R e m a r q u e s sur l'état actuel des relations économiques internationales. Genève. — Paris. Société des Nations. — A. Pedone. 52 str.

S c h r a n z, Hans. — Die Struktur der Ostsee-Schiffahrt in der Nachkriegszeit unter besonderer Berücksichtigung der Verhältnisse in der Holzfahrt. Bottrop i. W. Postberg. VIII + 106 str. (Frankfurt, Dissertation).

S e c o m s k i, Kazimierz. — Ubezpieczenie kredytów eksportowych. Warszawa. Izba Przemysłowo-Handlowa. 158 str.

S p i t z l, Alois. — Die Einwanderung nach den Vereinigten Staaten von Nordamerika. Eine staats- und völkerrechtliche Untersuchung. Eichstätt. Boegl und Heller. XVI + 119 str. (Frankfurt, Dissertation).

S t ü b e l, Caroline Dr. — Der Einfluss der fascistischen Wirtschaft- und Staatspolitik auf den italienischen Aussenhandel. Dresden. Dittert. 68 str.

Y u T s i n g. — Das Problem der ausländischen Kapitalanlage in China. (Als Beitrag zur Theorie des Kapitalexports). 160 str. (Frankfurt, Dissertation).

Polityka Narodów.

K e l l e r, Hans K. E. L. — Das dritte Europa. Vorrede von Charles Rousseau. Zürich. — Paris. — Berlin. Batschari Verlag. XV + 48 str. Z 1 tablicą. („Internationale Stimmen der Nationalisten“).

K u b i n a, Teodor Bp. Dr. — Cud wiary i polskości wśród wychodźstwa polskiego. Częstochowa. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej. 91 str.

M e y e r, Richard. — Eingabe an die Vertreten der Hohen Signatarmächte der Memel-Konvention. Königsberg. Steindamm. 335 str.

S a c h s, Gerhard. — Kampf um Raum. Deutsch. Schicksal in Zahlen. Berlin. West-Ost-Verlag. 94 str. Z rys.

S c h r i c k e r, Rudolf. — Volk in Ketten. Das Erbe von Trianon. Berlin. Batschari-Verlag. 97 str. Z rys.

S t r e s e m a n n, Gustaw. — His Diaries, Letters and Papers. Vol. I. Edited and translated by Eric Sutton. London. Macmillan.

V a l l e n t i n, Antonina. — Frustration: or Stresemanns' Race with Death. Translated by Eric Sutton. New Edition. London. Constable.

* *Kolonje.*

A l c a n d r e, Jules. — Le Mandat colonial. Paris. Europe—Colonies.

A l y p e, Pierre. — L'Empire des Négus, de la Reine de Saba à la Société des Nations. Paris. Plon.

A r m é e, L', éthiopienne. Paris. Berger-Levrault. „Revue Militaire Française“. Août. 1935.

B a r a v e l l i, G. C. — The Last Stronghold of Slavery. What Abyssinia Is. Roma. Societa Editrice de „Novissima“.

B a u e r, Heinz Wilhelm. — Kolonien oder nicht? Die Einstellung von Partei und Staat zum kolonialen Gedanken. Mit ein. Geleitwort von Reichswirtsch. Min. und Reinhsbankpräsid. Dr. Hjalmar Schacht. Leipzig. Bauer. 51 str.

C i c o g n a n i, Dante. — La questione della schiavitù coloniale. Dal Congresso di Vienna a oggi. Firenze. F. Le Monnier. 260 str. („Pubblicazioni del R. Istituto Superiore di Scienze Sociali e Politiche Cesare Alfieri in Firenze“. IV).

E t i o p i a, L'. A cura di R. Almagià, A. Baldini (ecc). Roma. Istituto della Enciclopedia Italiana. 77 str. Z 6 tabl. („Collana della Enciclopedia Italiana“. Serie II, V. Estr. dal Vol. XIV della „Enciclopedia Italiana“).

G o e m a e r e, Pierre. — Quand Israel rentre chez soi. Paris. Denoël et Steele. 224 str.

G o l d m a n n, Wilhelm. — Das ist Abessinien. L'Abyssinie telle qu'elle est. 140 fotogr. Bilddokumente. Bern. — Leipzig. — Wien. Goldmann. 110 str.

G r e e n, G. Lawrence. — Great African Mysteries. London. Stanley Paul.

H e r r m a n n, Hugo. — Palästinakunde. Ein Leitf. f. Vortragende, Kurse u. f. d. Unterricht. In 4 Teilen, mit zahlr. Kart., Diagr. und Tabellen. Teil 5. Literatur und Register. Str. 509—566. Wien. Fiba Verlag.

K a e s e w i e t e r, Heinrich. — Syrien und Libanon als A-Mandate. Darmstadt. Studentenwerk. XV + 96 str. (Frankfurt, Dissertation).

M a n f r o n i, Camillo. — Appunti di storia delle colonie, raccolti a cura di Alfonso M. Solari. Anno accademico 1933—1934 (R. Università degli Studi di Roma). Roma. Castellani. 234 str.

M a n n i, Marcello. — Abissinia e colonie italiane dell' Africa orientale. Palermo. Ediz. di „Peregrina“. 32 str.

M a t t e u c c i, R. — L'Italia nell' Africa Orientale. Un protettorato mancato. Tripoli. F. Cacopardo. 78 str.

Orsini d'Agostino di Cameraota, Paolo. — L'unità economica dell'Africa francese, l'autonomia economica e l'Eurafrica. Roma. 21 str. („Studi di Politica, Finanza ed Economia“, pubblicati a cura della „Rivista di Politica Economica“).

Oulié, Marthe. — Les Antilles, filles de France. Paris. Edition Fasquelle.

Pigli, Mario. — Etiopia, l'incognita africana. 2-a edizione riveduta ed aggiornata de „L'Etiopia moderna“. Padova. „Cedam“. Casa Edit. dott. A. Milani. XVI + 189 str.

Podda, Italo. — Abissinia e Africa Orientale. Torino. 63 str. Z ilustr. i l mapą.

Pollacci, Gino. — Studio nella Somalia meridionale italiana. Siena. 75 str.

Process-verbal de la 27-e Session de la Commission permanente des Mandats. Tenue à Genève du 3 au 18 juin 1935, comprenant le rapport de la Commission au Conseil. Genève. Société des Nations. („Série de Publications“. 6. A. 1935, 1).

Rey, C. F. Colonel. — The Real Abyssinia. London. Seeley Service.

Ridley, F. A. — Mussolini over Africa. London. Wishart Books.

Rigby, General. — Zanzibar and the Slave Trade. Edited by his Daughter Mrs. Charles E. B. Russel. London. Allen and Unwin.

Rimini, Carlo. — Africa italiana. Notizie sull' Abissinia e l'Eritrea. Pisa. 46 s.

Rocchi, Arnaldo. — Etiopia ed Etiopi. La storia, il paese, le genti. Milano. A. Vallardi. 142 str. Z licznemi ilustracijami i l mapą.

Rowan-Robinson, H. Major-General. — England, Italy, Abyssinia. London. William Clowes.

Schnoekel, Paul. — Die weltpolitische Lage unter kolonialen Gesichtspunkten. Leipzig. Histor. Polit. Verlag. 72 str.

Verax. — Aspetti economici dell' Etiopia. Milano. Istituto per gli Studi di Politica Internazionale. 57 str. Z 1 map.

Vigilantes. — Abyssinia. The Essential Facts in the Dispute and an Answer to the Question: „Ought we to support Sanctions?“ With a Map by J. F. Horrabin. London. New Statesman and Nation.

Vollis, Andrée. — Indochine. S. O. S. Paris. Nouvelle Revue Française.

Wege der Verwirklichung. Zu palästinensichen Gegenwartsfragen. Sammelschrift des Habonim Noar Chaluzi. Berlin. Kedem. 107 str.

W e n c k e r - W i l d b e r g, Friedrich. — Abessinien, das Pulverfass Afrikas. Vorgeschichte, Ursachen und Auswirkungen d. Ital.-Abess. Konfliktes. Düsseldorf. Bagel. 100 str.

Z a g h i, Carlo. — La spedizione Capucci e Cicognani in Abissinia. A cura del nucleo universitario di Lugo. 40 str. (Estr. dalle „Riviste delle Colonie Italiane“).

Z i s c h k a, Anton. — Abessinien, das letzte ungelöste Problem Afrikas. Bern. — Leipzig. — Wien. Goldmann. 272 str. Z 24 str. rys.

Polonica.

D z i k, Antoni. — La Siderurgie polonaise. Warszawa. Union des Forges Polonaises. 25 str.

H ü b n e r, Hans. — Zoppot in Vergangenheit und Gegenwart. 2-te, vermehrte Aufl. d. „Kurzen geschichte d. Stadt Zoppot“. Danzig. Kafemann. 28 str. Z rys. („Führer d. Staatl. Landesmuseums f. Danziger Geschichte“. Danzig—Oliva. Heft 6).

K l o s s, Richard. — Die Seehandelsstellung der deutschen Ostseehäfen, unter besonderer Berücksichtigung der Wettbewerbslage Stettins, Danzigs und Gdingens. Köln. F. Müller. 76 str. Z 1 tabl. (Dissertation).

K o l k, Wilhelm. — Die Batterie Lancelle und die weissen Teufel bei Brzeziny. Mit 14 Zeichnungen von R. Döbrich nach Griegstagebüchern bearb. Berlin. Traditions-Verlag. 62 str.

K o n, Feliks. — Za piat' desiat liet. Sobranije soczinienij. Tom III: Ekspedicija w Sojotiju. Moskwa. Izdatielstwo Wsesojuznowo Obszczestwa Politikatorżan i Ssylno-Poselencew. 293 str.

K u n c e w i c z o w a, Marya. — Il volto dell' uomo. Romanzo. Traduzione italiana (dal polacco) di Silvana Lupo. Roma — Lecce, G. Cafaro. 191 str. („Scrittori Moderni“. A cura di E. Settanni e V. Orazi, 2).

L i p i ń s k i, Waclaw. — Josef Piłsudski, der grosse Marschall. Aus d. Poln. übertr. von Jean Paul d'Ardeschah. Essen. Essener Verl. Anst. 79 str.

L u c k, Kurt und Robert Klatt. — Singendes Volk. Volkslieder aus Kongresspolen und Wolhynien. Musikalische Bearbeitung von Reinhard Nitz. Zeichnungen von F. Kunitzer. Posen. — Kassel. Historische Gesellschaft für Posen. — Bärenzeiter-Verlag. 147 str. („Ostdeutsche Heimatshefte“. Band 4.)

L u r j e, Grigorij Isaakowicz. — Krasnaja Łódź. (Raboczaja staczka 1892 goda.) Moskwa. Izdatielstwo Politikatorżan. 149 str. Z bibliografiją 17 tytułów.

M a r d k o w i c z Aleksander. — Karaj-sez bitigi. Słownik karaimski. Karaimisches Wörterbuch. Łuck. 71 str.

P i a s e c k i j B. — Łuckij process. Minsk. CK MOPR BSSR. 23 str.

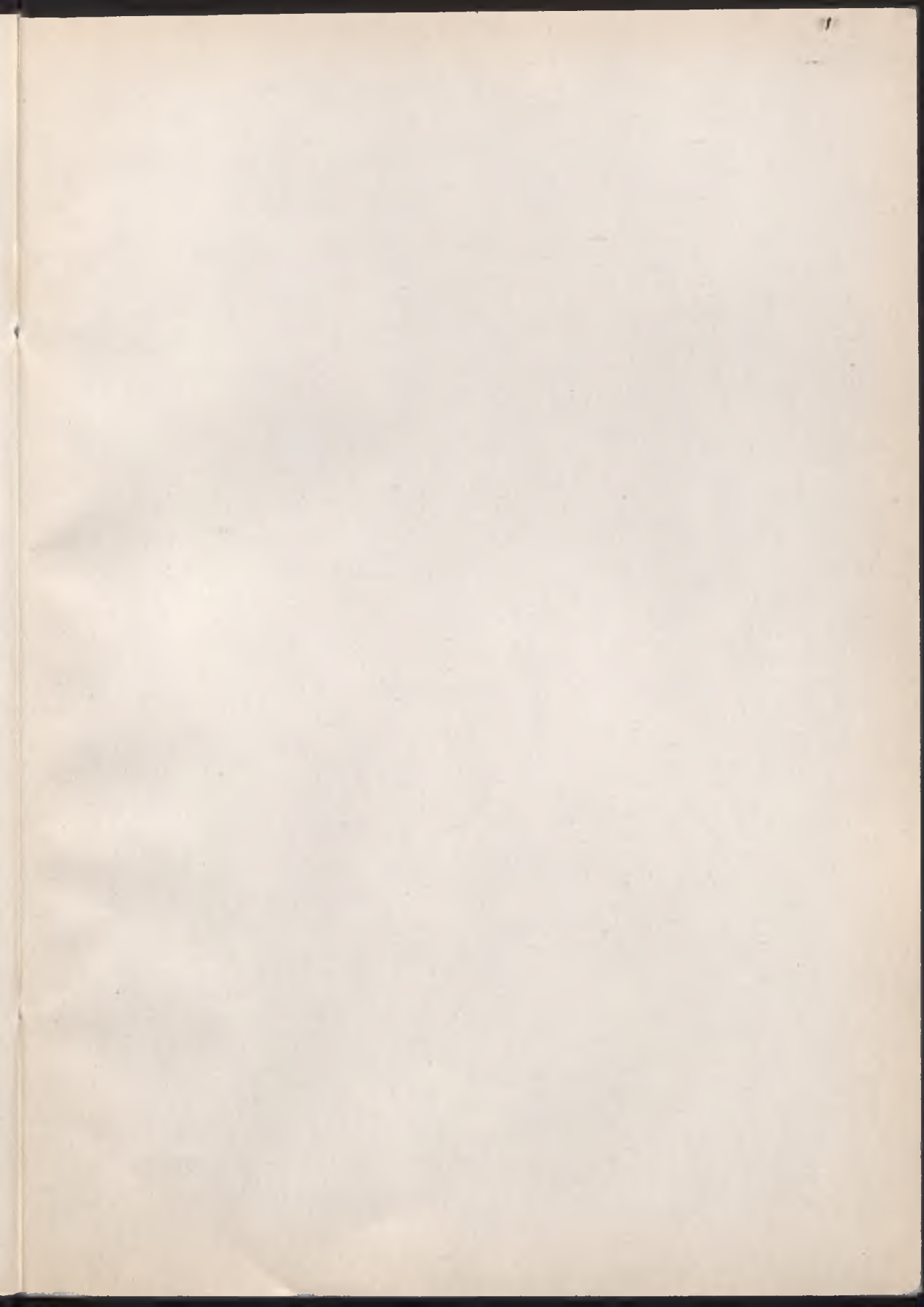
R é p u b l i q u e d e P o l o g n e. Exposé sommaire des travaux législatifs. Vol. VI, fasc. 2, 1933. Varsovie. — Paris. Bibliothèques et Archives de la Diète et du Sénat. — Librairie du Recueil Sirey. 66 str.

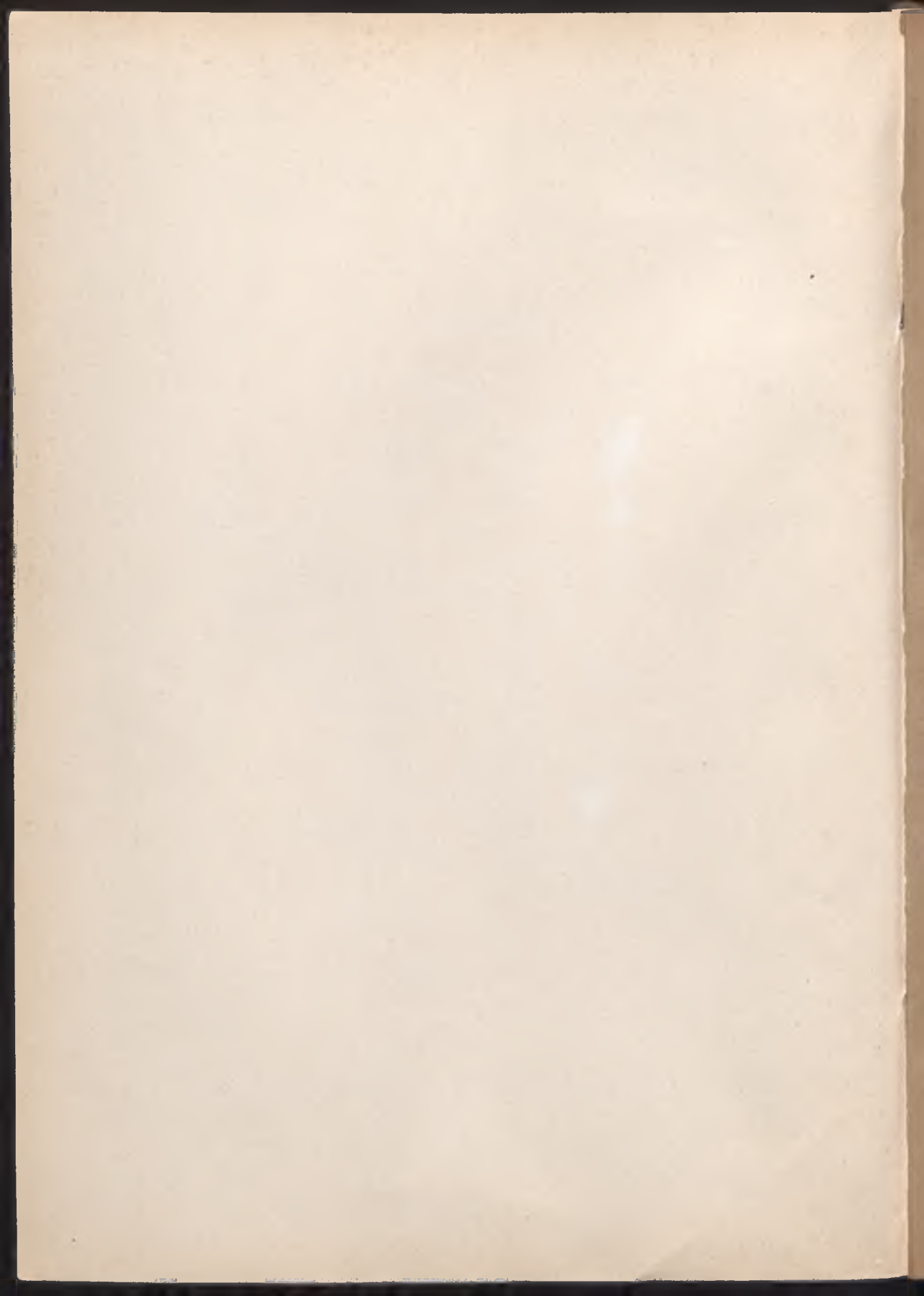
W i n t e r f a h r p l a n, Danziger, auf den Staatsbahnlینien auch auf den Westpreussischen Kleinbahnen. Sommerfahrplan. 1935, 15 (V—1) IX. Danzig. Danziger Buchhandlungs- und Reklamebüro.

Bibliografja

G u n z e n h ä u s e r Max. — Bibliographie zur Geschichte der Nachfolgestaaten. Stuttgart. Schloss Rosenstein. Weltkriegsbücherei. 99 str. („Bibliogr. Vierteljahrshefte d. Weltkriegsbücherei“. 1935. Heft 5.

Kazimierz Gleyden Zieleniewski





Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 46	zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, KRASIŃSKIEGO 18/106

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA

Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W Drukarni
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10